

Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują.  
- Księga Psalmów 127

Oświecenie niweluje wszelkie więzy materialne i łączy ludzi złotymi łańcuchami duchowego zrozumienia; uznaje ono jedynie przewodnictwo Chrystusa; nie posiada żadnego rytuału ani reguły poza boską, nieosobową, uniwersalną Miłością; nie czci nic prócz wewnętrznego Płomienia nieustannie żarzącego się na ołtarzu Ducha. Nasze zjednoczenie to wolny stan duchowego braterstwa. Jedyne nakaz to dyscyplina duszy, dlatego znamy wolność bez granic; jesteśmy zjednoczonym wszechświatem bez fizycznych ograniczeń; w służbie boskiej bez obrzędów czy wierzeń. Oświeceni idą przez życie bez lęku - w Łasce.  
- Droga Nieskończoności

# JOEL S. GOLDSMITH

## SZTUKA MEDYTACJI

Przełożyli Teresa i Paul Bander

Wydawnictwo Pusty Obłok Warszawa 1994  
Zamek Ujazdowski  
Al. Ujazdowskie 6,  
00-461 Warszawa  
Tytuł oryginału: The Art of Meditation

### SPIS TREŚCI

#### Część pierwsza MEDYTACJA: PRAKTYKA

- 1 Droga...9
- 2 Cel...20
- 3 Praktyka...33
- 4 Nerozerwalny związek...44
- 5 Trudności...62

#### Część druga MEDYTACJA: DOŚWIADCZENIE

- 6 Ziemia jest Pana...79
- 7 Bo Bóg ukochał tak świat...85
- 8 Jesteś świątynią...90
- 9 Do Mnie należy srebro...97
- 10 Miejsce, na którym stoisz...104
- 11 Bo miłość jest od Boga...111
- 12 Bo On jest twoim życiem...119
- 13 Nie lękaj się...125
- 14 Przybytek Boga...134
- 15 Ozdoba świątobliwości...144

## Część pierwsza

### Medytacja: praktyka

#### 1

### Droga

Większość kobiet i mężczyzn pozostaje w przekonaniu, że istnieje jakiegoś rodzaju boska siła wpływająca na życie ludzkie, ale nie są pewni, co to jest, ani też nie wiedzą, jak spowodować, aby boska obecność i moc znalazła wyraz w ich codziennym doświadczeniu. Niegdyś wiele z tych osób zadowalało się wiarą w Boga królującego gdzieś w odległych niebiosach, Boga, którego nie mogliby spotkać, aż dopiero po śmierci. We współczesnych czasach jednakże bardzo niewielu może zgodzić się z tak ograniczoną koncepcją Boga.

Świat pełen jest dysonansów. Raz za razem pojawia się pytanie: Dlaczego, jeżeli istnieje Bóg, Bóg ten pozwala na istnienie grzechu, choroby, wojny, głodu i zniszczenia? Jak to możliwe, by istniało całe to zło, jeżeli Bóg jest dobrem, Bóg jest życiem, Bóg jest miłością? Jak to możliwe, by istniał tego rodzaju Bóg i zgroza ludzkiego doświadczenia? Od wieków ludzie próbują rozwiązać tę zagadkę, która nie ma rozwiązania. Nie ma odpowiedzi poza jedną, że świat nie zna Boga. Nie moglibyśmy nawet przez moment przyjąć, że gdyby ludzie żyjący w tym świecie mieli realizację Boga, także panowałby dysonans i dysharmonia. Rozdźwięk i brak harmonii pojawiają się z powodu naszej ignorancji względem Boga. Zaznajamiając się z Nim, znajdziemy tajemnicę harmonijnego istnienia.

Od wieków ludzie poszukują wolności, pokoju i dostatku, ale poszukiwania te mają miejsce przede wszystkim poprzez gorączkową aktywność ludzkiego umysłu. Przyjemność i satysfakcja wytwarzane są sztucznie i ze względu na ich sztuczność nie są ani trwałe, ani prawdziwe. Życie na poziomie umysłu wymaga nieskończonej parady nowych przyjemności, nowych twarzy, nowych scen. Rzadkością są momenty prawdziwej radości czy okresy odpoczynku i relaksu.

Wolność, pokój i dostatek nie zależą od okoliczności czy warunków. Byli tacy, co czuli się wolni w kajdanach, wolni w niewoli i opresji; niektórzy znaleźli spokój w szalejącej wojnie; byli tacy, którzy przeżyli powódzie i głód; tacy, którzy prosperowali w okresach depresji i paniki. Gdy Dusza jest wolna, prowadzi człowieka przez Morza Czerwone i doświadczenia pustyni do Ziemi Obiecanej duchowego spokoju. Wolność jest cechą Duszy. Zwracając się do królestwa naszego wewnętrznego Ja, znajdujemy panowanie boskiej Siły w świecie wewnętrznym. Poszukując pokoju wewnątrz, odnajdujemy harmonię na zewnątrz. Sięgamy do głębi Duszy i opanowuje ona nasze istnienie zapewniając nam aktywność i odnowę życia, spokój i błogość, o których nam się nigdy nie śniło. Osiągamy wtedy wolność Duszy, wolność łaski.

Od wieków istnieli ludzie ukierunkowani duchowo - mistycy świata - którzy odnaleźli świadomą unię z Bogiem i którzy zaznawali w swym doświadczeniu Jego obecności i siły. Zawsze istnieli tacy jak Mojżesz, Eliasz, Jezus, Jan czy Paweł, ale żaden z nich nie miał wielu zwolenników. Żaden nie był powszechnie znany, a ich nauk nie praktykowano powszechnie za czasów ich życia, jak i wiele lat później. Ci mistrzowie duchowi poświęcili swoje życie, by objawić nam prawdę, która doprowadziła nas do naszego obecnego stanu świadomości. Światło, które mamy dzisiaj, jest rezultatem Światła niesionego od wieków.

Istnieje wielu nauczycieli duchowych, którzy nie pozostawili po sobie żadnego zapisu i o których nic nie wiemy, ale istnieje też wielu takich, których znamy, jak wspomniani wcześniej Mojżesz, Eliasz, Jezus, Jan i Paweł, Eckhart, Boehme, Fox i inni mistycy od dwunastego do siedemnastego wieku, a także przywódcy i głosiciele prawdy ostatnich lat. Nie była to jedna osoba, która przyniosła światu światło, ale każdy z tych wielkich proroków był promieniem wnoszącym do niego swój udział.

Wszyscy wielcy przywódcy duchowi pozostają w zgodzie co do podstawowych zasad i nauk znanych większości z nas: Będziesz kochał Boga swego całym swym sercem... Czyń wobec innych tak, jak byś chciał, by inni czynili wobec ciebie; nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż. Nie uczyli, że wszyscy mamy być jednej narodowości, koloru czy wyznania; nauczali zasad miłości i współpracy. Gdyby zasady miłości i współpracy były rzeczywiście praktykowane i wcielane w życie przez miliony tych, którzy przyjmują nauki Chrystusa, wojny stałyby się niemożliwością. Paradoxem jest, że tysiące lat po ujawnieniu prawdy konflikty i zmagania nie przestają być siłą napędową w świecie. Mając dostęp do tak rozległego zasobu wiedzy mistycznej można by oczekiwać, że po tych wszystkich latach świat powinien cieszyć się wolnością i dostatkiem. Zasady tych nauk jednak nie zawsze były praktykowane w formie, w jakiej zostały objawione; wprost przeciwnie, stały się skostniałe i zostały stopniowo wypaczone, spadając niekiedy do najniższego poziomu ludzkiego myślenia, zamiast wznosić się na wyżyny, na które mają doprowadzić.

Pierwsza zasada nauczana przez Chrześcijańskiego Mistrza ujawniła, że królestwo Boga, obecność i moc Boga znajdują się wewnątrz nas. Jezus nazywał tę obecność i moc: "Ojcem". "Ojciec, który przebywa we mnie, On wykonuje pracę." Paweł używając innego terminu powiedział: "Wszystko mogę poprzez Chrystusa, który mnie wzmacnia." Jakkolwiek byłoby to nazywane - Bóg, Ojciec czy Chrystus - znajduje się w nas. Królestwo Boga jest wewnątrz nas; Boskość w całej swej pełni jest do odnalezienia wewnątrz naszego jednostkowego bytu, nie w świętych górach, nie w świątyniach Jerozolimy, ale wewnątrz nas. Gdybyśmy rzeczywiście ufali tej wielkiej mądrości, bylibyśmy skłonni zostawić świat na pewien okres, aż do czasu, gdy będziemy mogli dotknąć Ojca wewnątrz. W miarę uznawania, że dobro nasze jest darem od Boga, stajemy się zdolni zrelaksować racjonalny, myślący, planujący umysł. Wsłuchujemy się w łagodny głos ciszy, nieustannie wyczekując na anioła Pana, Chrystusa, Ojca wewnątrz. Nigdy nas On nie opuści, nigdy nie porzuci. To stanowi naszą nienaruszalną spuściznę.

Umiejętność słuchania jest sztuką medytacji. W miarę jej osiągania dochodzimy do miejsca przemiany, gdzie prawda opuszcza rejony umysłu i wkracza w rejony serca. Innymi słowy, už nie intelektualna wiedza prawdy, ale sama prawda staje się żywą tkanką naszej istoty. Dla ilustracji: każdy zna słowo "Bóg", lecz bardzo niewiele osób zna Boga. Dla większości z nas Bóg pozostaje słowem, zwrotem, mocą znajdującą się na zewnątrz; z wyjątkiem nielicznych mistyków Bóg jako taki nie stał się żyjącą rzeczywistością. Medytacja prowadzi nas do doświadczenia, w którym wiemy, że istnieje Bóg. Doprowadza nas do punktu, gdzie jesteśmy tak samo przekonani o rzeczywistości Boga, jak o tym, że czytamy tę książkę. Gdyby nagłówki wszystkich dzienników zapewniały nas dzisiaj, że nie znajdujemy się tutaj w tym akurat momencie, zapewnienie to nie zmieniłoby naszego przekonania, że jesteśmy tutaj. Bóg jest w takim samym stopniu rzeczywistością, w takim samym stopniu obecnością, w takim samym stopniu potęgą i w takim samym stopniu istotą i indywidualnością, jaką jesteśmy my, i możemy Boga poznać tak samo jak siebie i innych ludzi.

Od momentu gdy poznanie Boga staje się doświadczeniem, nasze życie się zmienia, ponieważ następuje rozluźnienie naszego osobowego ja. Pojawia się poczucie pochodzące z czegoś działającego w nas, co nie jest nami, czegoś, co wyraża się w nas, poprzez nas i dla nas - czegoś większego niż my sami. Stanowi to doświadczenie wszystkich mistyków. Poznali Boga, odczuli obecność Boga i Bóg stał się czynną potęgą w ich życiu. Niewiele jest takich osób na świecie. Gdyby było chociaż odrobinę więcej tych, którzy naprawdę znają Boga, być może tych kilku wystarczyłoby, by zbawić świat. Zgodnie z Pismem Świętym dziesięciu sprawiedliwych uratowało miasto. Świadome doznanie obecności i potęgi Boga przeżywane przez mistyków jest produktem doświadczenia; nie jest jedynie rozmową o tym jak dostępny jest Bóg, nie jest afirmacją czy stwierdzeniem; nie jest banałem czy frazesem; jest żywym faktem.

Nasze poszukiwanie Boga, nasze dążenie do królestwa bożego jest wyrazem tego, że wierzymy w obecność i potęgę Boga, nawet gdy wiedza ta nie jest jeszcze wynikiem naszego własnego doświadczenia: Niezaangażowani w drogę duchową nie mają takiej pewności. Jedyne ci, którzy doznali wewnętrznego przekonania, że istnieje Bóg, mają motywację, by Go poszukiwać. Mimo że poszukujący nie zawsze dosięgnęli realizacji Boga, mają jednak wewnętrzne przeświadczenie: "Tu jest droga; Bóg istnieje."

Tak rodzi się poszukiwanie i różne są jego drogi. Początek drogi zależy od naszego przygotowania; zależy od tego, gdzie znaleźliśmy się w danym momencie życia i co działo się w świecie wokół nas. Istnieją tacy, których poszukiwanie miało początek w ortodoksyjnym kościele i tam znaleźli odpowiedź. Wpadli na to, że królestwo znajduje się wewnątrz nas samych, ale pozostali w kościele, kontynuując pracę, służąc innym czy w wyrazie wdzięczności. Niektórzy znaleźli Boga poprzez intelektualne podejście, a nieliczni odkryli czysto duchową drogę. Inni dotarli do Niego poprzez nauki, które były połączeniem intelektualnego i

duchowego podejścia. Istnieją tacy, którzy doszli do życia duchowego poprzez książki albo poprzez żyjących nauczycieli; podczas gdy jeszcze inni nawiązali kontakt z duchową formą świętych i mędrców.

Poznać prawdę w postaci słów, cytatów, fragmentów czy teorii to jedno; ale czymś zupełnie innym jest, gdy poprzez medytację Słowo zapuszcza korzenie w naszej świadomości i objawia się na zewnątrz jako owoc duchowy. Jest nam powiedziane, że owocami Ducha są: "miłość, radość, spokój, cierpliwość, łagodność, dobroć, wiara." Prawdą jest, że gdy dotknęliśmy Ducha albo gdy on dotknął nas, owoc w postaci harmonii, pełni, kompletności i doskonałości został przejawiony. Celem tej książki jest pomóc studentom w praktykowaniu sztuki medytacji, poprzez którą Słowo zostaje zakorzenione i rozwija się świadomość życia w Duchu. Celem naszym jest osiągnięcie w pewnym stopniu tej samej postawy, którą reprezentuje Chrystus Jezus, i całkowite się jej podporządkowanie. Chodzi tu o osiągnięcie poziomu świadomości, który ujawnił Paweł: "Ja żyję, nie ja jednak, Chrystus żyje moje życie"; czy "Wszystko mogę czynić poprzez Chrystusa, który mnie wzmacnia." Innymi słowy, aktywność Ducha zaczyna żyć w nas i przejmuje panowanie; nie jesteśmy już dobrzy ani źli; nie jesteśmy chorzy ani zdrowi. Jesteśmy w punkcie, który transcenduje pary przeciwieństw.

Pary przeciwieństw nie istnieją w duchowej prawdzie. Bóg jest i dlatego nie chodzi o to, czy możemy Boga osiągnąć, ponieważ nie istnieje potrzeba osiągnięcia Boga: dzień jest już piękny; owoc już jest na drzewach; kwiaty już kwitną; fale płyną; słońce, księżyc i gwiazdy są w niebiosach; jest harmonia. W tym stanie duchowej świadomości dochodzimy do miejsca, gdzie możemy się odprężyć i spocząć w realizacji: "Bóg jest w swoim niebie - wszystko na świecie jest tak, jak powinno być." Wraz z tą realizacją rezygnujemy i wycofujemy się ze zmagania o rzeczy na ziemi.

"Niech umysł, który miał Chrystus Jezus, będzie twoim... ten, który podniósł Chrystusa z martwych przyspieszy także wasze śmiertelne ciała poprzez Ducha, który przebywa w tobie." Dążyć mamy do osiągnięcia Ducha, który podniósł Jezusa z martwych, nie poprzez mówienie o tym czy deklarowanie, że tak jest, nie poprzez nauczanie i głoszenie kazań - ale poprzez przejawianie tej samej postawy. Osiągnięcie jej wymaga wysiłku i łaski Boga. Łaska stanowi najważniejszy czynnik, bo bez tego nikt nie wytrwałby na drodze wiodącej do realizacji Boga. Bez boskiej łaski nikt nie pragnąłby nawet rozpoczęcia poszukiwań, nie mówiąc już o powzięciu dalszych mozolnych kroków.

Istnieje ujawnione w medytacji takie miejsce w świadomości, gdzie nasze zjednoczenie z Bogiem oraz wszelką duchową istotą i formami dobra staje się natychmiast dostępne. To miejsce w świadomości określane bywa jako Morze Ducha, uniwersalna albo boska Dusza, Ojciec wewnątrz. Osiągając świadomy kontakt z tym Morzem Ducha czy Ojcem wewnątrz, znajdujemy boską Miłość ukazującą się w Swym wyrazie, tak że nie żyjemy już dzięki osobistemu wysiłkowi, ale łaską. Zamiast oczekiwania, by nasze dobro przyszło od osób czy rzeczy, podłączamy się do uniwersalnej Duszy i stajemy świadkami Jej aktywności ukazującej się jako idee, które stają się ludzkimi formami dobra, niezbędnymi w naszym obecnym doświadczeniu. Jedynie wtedy, gdy uczymy się zwracać do wewnątrz, do tego Nieskończonego Niewidzialnego, zaczynamy rozumieć istotę łaski.

Zamiast szukać i pragnąć czegoś, co już istnieje jako forma czy skutek, nauczmy się zwracać do wewnątrz i pozwólmy, by nasze dobro ujawniło się z boskiego Źródła, Nieskończonego Niewidzialnego. Niechaj człowiek pracy zwraca się do boskiego Wewnątrz; niechaj chorzy i grzeszący szukają uzdrowienia i doskonałości wewnątrz. Niechaj każdy z nas będzie zawsze uważny obserwując świadomość ujawniającą się w postaci nowych i bogatszych form dobra, doświadczając obfitości życia - poprzez łaskę. Zrozumieć, że Dusza jest wiecznym magazynem wszelkiego dobra, to pozwolić, by aktywność Chrystusa funkcjonowała w naszym doświadczeniu. Czerpiemy nasze dobro z nieskończoności naszej własnej istoty, z królestwa wewnątrz. Gdy dotykamy tego ośrodka, Ojciec ujawnia nasze dziedzictwo jako „spadkobierców Boga, współspadkobierców z Chrystusem” wszelkich niebiańskich bogactw. Oznacza to żyć łaską, darem Boga. Dzieci Boga zawsze żyją łaską.

Tajemnica łaski to kontakt z Nieskończonym Niewidzialnym, uniwersalnym ośrodkiem bytu wewnątrz nas. Jest to doświadczenie Chrystusa. W literaturze mistycznej to duchowe doświadczenie nazywane jest iluminacją, Kosmiczną Świadomością czy Świadomością Chrystusa; w Nowym Testamencie mowa jest o tym jako o byciu „narodzonego na nowo” czy odrodzonego. Czytanie i studiowanie inspirującej literatury i Pisma Świętego, jak również częste zastanawianie się i medytowanie o Bogu i boskim stworzeniu prowadzi do właściwej komunii z Ojcem, która przynosi do naszej świadomości owo dotknięcie Chrystusa. Skupianie umysłu na Bogu prowadzi do uświadomienia sobie - niekiedy słyszymy to nawet jako głos i wiemy - że: "On wykonuje rzeczy, które przeznaczone są dla mnie do wykonania." Ci, którzy dosięgnęli tego światła, nie mają już więcej problemów na poziomie egzystencji, jako że teraz są żywieni, odziewani i chronieni przez nieskończone źródło życia, zwane Chrystusem. Ten moment łaski trudno jest adekwatnie opisać, ponieważ różnym osobom ujawnia się on w różny sposób; ale wszyscy, którzy otrzymali światło, rozumieją doświadczenia oświeconych wszech czasów.

Aktywność Chrystusa prowadząca do życia łaską w żadnym stopniu nie jest ograniczona do przeszłości. Wielu jest dzisiaj, którzy doświadczają Chrystusa i mają życie pełne piękna, zdrowia, harmonii i

radości - w łasce. Dostęp do prawdy mają wszyscy, którzy mogą czytać, duchowa iluminacja możliwa jest więc dla każdego szczerze szukającego. "Zapoznaj się z nim i bądź w spokoju." Uświadomienie sobie Ojca wewnątrz jest początkiem życia łaską.

Życie łaską umożliwia nam dokonanie ważniejszych rzeczy i osiągnięcie lepszych wyników we wszelkich działaniach. Duchowy impuls i boskie przewodnictwo pozwala nam uwolnić się od wszelkich trosk o nasz osobisty dobrostan, a także członków naszej rodziny czy narodu. Wolność od lęku, niebezpieczeństw czy braku przychodzi jedynie wtedy, gdy pojawia się Pocieszyciel. Głos Prawdy odzywa się w nas, stając się owym: "Spokój, bądź ukojony" wobec każdej burzy w naszym doświadczeniu. To tak, jakby Obecność zawsze podążała przed nami, „by krzywe miejsca wyprostować”, by uczynić pustynię "kwitnącą różami", otworzyć wrota nowym możliwościom, służyć i przywitać nas. Nasze zaufanie i wiara wzrastają z wielkim przyspieszeniem, w miarę jak aktywność Chrystusa manifestowana jest przez coraz to wspanialsze działania duchowej mocy. Utwierdzeni w wewnętrznym przekonaniu, przestajemy zmagać się z wszelkimi formami zaburzenia i żyjemy "nie mocą czy siłą, ale Duchem" - łaską.

Niewielu przychodzi na świat z rozwiniętą, w pewnym stopniu chociaż, świadomością Chrystusa, ale każdy dzięki wytrwałej praktyce i oddaniu może rozwinąć i kultywować świadomość Chrystusa - "postawę, którą miał Chrystus Jezus". Wymaga to jednak, poświęcenia i wrażliwości, która rozpoznaje i zaprasza Chrystusa w momencie, gdy dotyka On i przebudza naszą Duszę do nowości życia. W ciszy naszej istoty Chrystus przemawia, a my słyszymy: "Nigdy cię nie opuszczę, nigdy cię nie porzucę... jestem z tobą zawsze, nawet do końca świata." Świadomość obecności Boga rozwijana jest przez cierpliwość i ćwiczenie, w ciszy i spokoju, poprzez unikanie umysłowej siły czy fizycznej mocy, tak by Duch mógł działać. "Bądź spokojny i wiedz, że Ja jestem Bogiem."

"Bo przez łaskę jesteś zachowany wiarą; i to nie z siebie: jest to dar Boga..." Łaską jesteś zachowany.

#### DROGI

Przed każdym człowiekiem  
Otwiera się Droga, Drogi,  
I wzniosła dusza wspina się po Wzniosłej Drodze  
I niska Dusza idzie po omacku w Niskości  
A pomiędzy, na zamglonych równinach  
Cała reszta unoszona jest z prądem tu i tam.  
Ale przed każdym człowiekiem otwarta jest  
Wzniosła Droga, i Niska,  
I każdy decyduje o drodze  
Którą jego dusza podąży.

-John Oxenham

## 2

### Cel

Celem medytacji jest dostąpienie boskiej łaski. Gdy dostąpiliśmy już łaski w jakimś stopniu, zaczyna ona wlaść naszym doświadczeniem, żyć naszym życiem, wykonuje to wszystko, co jest nam dane do zrobienia i prostuje wykrzywione miejsca. Nie żyjemy już samym chlebem, ale wewnętrzną łaską.

Zadowolające związki międzyludzkie, pełnia dostatku, sukcesy w pracy i rozliczne twórcze przedsięwzięcia stanowią namacalny wyraz łaski. Łaska wewnętrzna musi nastąpić, zanim rzeczy tego świata będą nam dodane. Dopóki szukamy efektów, nigdy nie możemy otrzymać łaski Boga, to znaczy nie możemy szukać Boga po to, by posiadać jakąś osobę, rzecz czy doprowadzić do jakiejś sytuacji. Z tego powodu medytacji nigdy nie używa się po to żeby zdobyć samochód, więcej pieniędzy czy lepszą pozycję. Celem medytacji jest realizacja Boga. W medytacji Bóg zostaje objawiony jako życie indywidualnej istoty. Bóg jest ucieleśnieniem

wszelkiego dobra. Poprzez osiągnięcie doświadczenia Boga dobro nasze pojawia się w postaci czegokolwiek, czego potrzebujemy. Ponosimy porażkę, gdy próbujemy zdobyć cokolwiek w oderwaniu i niezależnie od Boga. Bóg sam w Sobie jest dobrem. Modlitwa i medytacja, której przedmiotem są rzeczy materialne i osoby, nie może być wysłuchana przez Boga Ducha. Taka intencja podważa cel medytacji.

Pismo mówi nam, że człowiek, który opiera swoje poznanie na zmysłach, nie otrzymuje rzeczy od Boga. Kim jest zwykły „zjadacz chleba”, jak nie istotą ludzką, synem marnotrawnym zagłęzionym w świadomości materialnej, modlącym się o to, by jego materialność została ulepszona, wzbogacona, by było jej więcej lub mniej? Modlimy się, by przybyło nam na wadze albo byśmy zeszcupleli; modlimy się, by mieć więcej pieniędzy, rzadziej by mieć mniej, chociaż mogłaby to być bardzo duchowa modlitwa. Chodzi o to, że gdy modlimy się o polepszenie albo zwiększenie materialności, o której Bóg nie ma pojęcia, taka modlitwa nie może być wysłuchana. Bardzo często nasze ludzkie pragnienia, nawet gdyby były zaspokojone, i tak pozostawiłyby nas nieusatisfakcjonowanymi, ponieważ jako istoty ludzkie nie posiadamy wiedzy o tym, czego potrzebujemy. To Ojciec wewnątrz nas jest wszelką mądrością i wszelką miłością.

Aby modlitwa była skuteczna, musi być skierowana do Boga Ducha i dlatego też to, o co się modlimy, musi być duchowe w swojej naturze. Pamiętajmy o tym za każdym razem, gdy zwracamy się do Boga w medytacji; miarą naszej modlitwy jest stopień duchowego oświecenia, którego szukamy, i po tym zorientujemy się, czy możemy oczekiwać zadośćuczynienia. "Przyszedłem, żeby mieli życie i żeby mieli je w obfitości." Obietnicą jest zadośćuczynienie, ale bądźmy pewni, że zadośćuczynienie, o które się modlimy, istnieje tylko w sferze duchowej i że nie będziemy modlić się do duchowego Boga o ulepszenie naszego stanu ludzkiego, ale pozostaniemy posłusznymi zaleceniom Pisma, pozwalając, by Duch był świadkiem w nas: "Nie wiemy bowiem, jak i o co się modlić, lecz Duch przyczynia się za nami..."

W rzeczywistości to nie jesteśmy my, którzy się modlimy czy medytujemy. Duch medytuje w nas, a my jedynie otwieramy naszą świadomość, pozwalając Mu ujawnić naszą potrzebę i jej spełnienie. W tym jest tajemnica. Jakże różni się to od pracy umysłowej, deklarowania czy potwierdzania, że to czy tamto ma nastąpić - i to teraz, w tym momencie. Zamiast tego nasza postawa w medytacji powinna być taka jak małego hebrajskiego chłopca: "Mów Panie, Twój sługa Cię słucha". To jest prawdziwa postawa, którą powinniśmy przyjąć w medytacji - otworzenie naszej świadomości na Boga i pozwolenie, by Bóg spełnił Siebie samego w nas. Pozwólmy Bogu wygłosić Słowo wewnątrz naszej istoty - nie nasze słowa, ale Słowo. Przekonamy się, że Słowo to jest żywe, ostre i pełne mocy; i nie wraca do nas na próżno. Czyni Ono pracę tam, gdzie zostało wysłane, ale musi to być Słowo Boga, nie twoje pragnienie czy moje. Prawdziwy adept na drodze duchowej nie ma innej potrzeby niż spełnienia Boga, realizacji Boga, doświadczenia Chrystusa. Niemożliwe, by jakkolwiek potrzeba pozostała nie spełniona wtedy, gdy Chrystus działa w naszej świadomości. Chrystus musi spełnić samego Siebie. Jedno jedynie pragnienie jest dozwolone i jest nim realizowanie działalności Chrystusa w naszej świadomości.

"Ojciec wewnątrz mnie wykonuje pracę." Ojciec znajduje się wewnątrz mnie i Ojciec znajduje się wewnątrz ciebie; jak to jest, że praca nie jest wykonana? Jedno jest potrzebne i jest to świadoma realizacja Wszelchobecności. Aktywność Boga jest wewnątrz nas - obecność Boga, potęga Boga - ale myśmy nagromadzili w sobie warstwy materialnych koncepcji. Nie udało się przebić przez te warstwy, by osiągnąć atmosfery i wyżyn Boga wewnątrz nas, i dopóki tego nie uczynimy, doznawać będziemy porażki w naszej medytacji i nie znajdziemy drogi do spełnienia.

Większość z nas rozpoczyna poszukiwanie Boga mając wyłącznie materialne poglądy na życie: jesteśmy zatroskani, by serce miało odpowiednią liczbę uderzeń na minutę, żeby narządy trawienne i wydalnicze funkcjonowały we właściwy sposób, żeby nasz dochód był wystarczająco duży; cały czas wierząc, że zadowolenie można znaleźć w zewnętrznym świecie. Są tacy, co wierzą, że pieniądze przynoszą zadowolenie: inni, że sława; jeszcze inni uważają, że polega ono na dobrym zdrowiu. Jakże często słyszymy: "Gdyby tylko ten ból mi przeszedł, mógłbym zacząć szukać Boga. Nie mogę teraz, tak cierpiąc", "Gdybym tylko zapłacił komorne, miałbym spokój i mógłbym oddać się poszukiwaniu Boga". Innymi słowy, osoby te zakładają, że realizacja Boga uzależniona jest od jakichś fizycznych czy finansowych warunków. Dowodem zaprzeczającym temu jest fakt, że istnieją ludzie posiadający miliony dolarów, którzy nie odnaleźli Boga; istnieją ludzie cieszący się doskonałym zdrowiem, a nie znający Boga, którzy nie zaznali doskonałości, spokoju czy satysfakcji. Ich stan świadomości jest taki jak większości z nas, gdy rozpoczynamy poszukiwanie prawdy. Spróbujmy odwrócić obraz; zacznijmy poszukiwanie Boga i znajdując Boga zobaczymy, że ból zniknął, a braki, ograniczenia i grzech rozplývają się w nicości.

Dopóki staramy się jedynie zamienić fizyczny dysonans na fizyczną harmonię, nie mamy pojęcia, czym jest królestwo Boga, czym jest duchowe bogactwo i duchowe zdrowie. Musimy przystąpić do medytacji uznając, że ani zdrowie, ani bogactwo nie są celem naszego poszukiwania Boga. Jakiegokolwiek pragnienie rzeczy czy osób zatrzyma albo opóźni nasze wejście do królestwa duchowego, a z kolei ciągle pamiętanie, że celem naszych poszukiwań jest realizacja Boga, szeroko otworzy nam drogę do Niego. W tej realizacji zobaczymy wszelkie rzeczy dane nam, czy mówiąc dokładniej, zobaczymy, że wszystko zawarte jest w nas.

Musimy zdać sobie sprawę, że nie mamy celu innego niż osiągnięcie królestwa Boga, innego przejawu do uczynienia niż nasza duchowa Jaźń. Ale to musimy demonstrować: po pierwsze, dla naszego własnego rozwoju, a po drugie, dla świata, że Bóg jest indywidualną Jaźnią i ten stan bytu może osiągnąć każdy, kto gotowy jest zostawić świat, nie przez wycofanie się w jakieś odludne miejsce, ale rezygnując z pragnienia tego, co świat może dać. Dla uczniów wiedzy duchowej pojawia się ważne pytanie: Jaki jest najlepszy sposób, jeżeli w ogóle istnieje, realizacji naszej prawdziwej Jaźni? Czy istnieje droga na skróty? Czy istnieje droga, która prowadzi do realizacji Boga, droga, którą można podążać tutaj na ziemi? Czy osiągalne jest to tutaj na ziemi? I odpowiedź brzmi: tak. Nie tylko, że istnieje droga osiągnięcia tego celu, ale istnieje i droga na skróty. Tą drogą, jakże prostą, a jednocześnie bardzo trudną jest dokonanie na sobie próbnej operacji umysłowej i wycięcie wszystkich naszych pragnień. Weźmy dobry ostry skalpel i wytnijmy z siebie wszelkie pragnienia: dotyczące osób, miejsc, rzeczy, okoliczności i warunków. Wszelkie pragnienia muszą być wycięte po to, by pozostało tylko jedno pragnienie poznania Ciebie, którego poznanie jest życiem wiecznym.

Skupmy całe nasze serce, duszę i umysł na realizacji Boga, a nie na osiągnięciu jakiejś formy dobra. Osiągając tę realizację, cieszymy się wszelkim dobrem, które przynosi życie, nie stając się niewolnikami przywiązania i nie lękając o jego utratę. Nikt, kto dostąpił dotyku Chrystusa, nie może stracić swego dostatku, zdrowia i życia. Niechaj modlitwą naszą będzie:

*Pragnę tylko jednego, bym mógł znać Ciebie. Tylko jednego! Moje serce wola: "Boże, otwórz się przede mną, ujawnij mi Siebie. Nie zależy mi, czy przyjdiesz w bogactwie, czy zdrowiu, w nędzy czy w chorobie, jedynie ujawnij Siebie. W Obecności Twojej jest schronienie, bezpieczeństwo, pokój i radość."*

/Części tekstu przedstawione pochyloną kursywą stanowią spontaniczne medytacje, które przysły do autora w momentach wzniosłej świadomości i nie służą jako afirmacje czy formuły. Przedstawione są niniejszej książce od czasu do czasu jako przykład przejawiającego się Ducha. W miarę jak czytelnik będzie praktykował Obecność, będzie także doświadczał we wzniosłych momentach nieskończenie nowej inspiracji przejawu Ducha./

W medytacji szukamy łaski Boga i niczego innego. Łaska ta nie znajduje się w ludzkim umyśle ani w pokoju, który może zaoferować świat. Czynienie stwierdzeń i czytanie książek nie urzeczywistniają tego. Mogą być pomocne w doprowadzeniu nas do punktu, w którym trwamy w ciszy, przygotowani na otrzymanie łaski Boga, ale to medytacja jest tym, co unosi nas do stanu duchowego zrozumienia, gdzie duchowa łaska przejmuje panowanie. "Jeśli tylko Duch Boży przebywa w nas", wtedy jesteśmy dziećmi Boga. Jako istoty ludzkie oddzieleni jesteśmy od Boga i z tego powodu nie podlegamy Jego prawu, nie doświadczamy błogosławieństwa boskiej obecności i potęgi. To Syn Boga, duchowy obraz i podobieństwo, jest tym, który znajduje się w objęciach Ojca. Odeszliśmy z Ojcowego domostwa i ztratiliśmy naszą boską substancję w osobistym pojęciu "ja". Po to by zrealizować nasz związek Synostwa z Bogiem, musimy odnaleźć drogę wiodącą do domu Ojca - podróż, którą musiał odbyć syn marnotrawny - byśmy mogli być przyodziani w szatę i otrzymać klejnot adopcji.

Jak możemy stać się Synami Boga? Jak możemy obudzić Chrystusa, czy Syna Boga, który zawsze był, jest i będzie naszą prawdziwą tożsamością, nawet wtedy, kiedy ukryty był w okresie śmiertelności, w której śpimy? Wymaga to wysiłku. Odrzucić musimy wszelkie poprzednie pojęcia dotyczące życia "z powodu mego imienia". Opuścić musimy bankiet ze świnią, zostawić wszelkie myśli, ludzi i działania tego świńskiego świata i wrócić do Ojca. Naturą ludzkiej istoty jest zamilowanie do dogadzania sobie: lenistwo, wygoda, przepych, nieumiarkowanie, obżarstwo, opieszałość i zmysłowość. Działają one w naszej świadomości jako poczucie oddzielenia od Boga. Nie jest to rzeczywiste oddzielenie od Boga, bo nie możemy być od Niego bardziej oddzieleni niż złoty pierścień od złota, z którego jest zrobiony. Złoto jest pierścieniem, złoto stanowi pierścień. Nie ma sposobu, by usunąć złoto z pierścienia nie niszcząc go, ponieważ nie istnieje złoto i pierścień. Istnieje jedynie złoty pierścień.

Tak jest i z nami. Nie możemy być oddzieleni od Boga, ponieważ nie istniejemy my. W istocie nie istnieje nic takiego jak ty i ja jako oddzielne jednostki. Bóg będący nieskończonym, Bóg jest wszystkim, co istnieje. Bóg składa się na ciebie i na mnie. Bóg składa się na nasze życie, umysł, duszę i istotę, tak jak złoto składa się na pierścień. Złoto jest substancją, pierścień jest formą. Bóg jest substancją, jednostka jest formą, jako którą Bóg się przejawia. Bóg jest esencją naszej istoty: życiem, duszą, umysłem, duchem, prawem, trwaniem i aktywnością. Bóg jest pełnią indywidualnej istoty, czy to świętego, czy grzesznika. Stopień świętości wyrażany przez jednostkę całkowicie zależy od stopnia świadomej realizacji jedności z Ojcem. Zdolność do grzechu w człowieku zależy od stopnia jego poczucia oddzielenia od Boga. Jeśli chodzi o ścisłość, to poczucie oddzielenia jest wszystkim, co składa się na stan człowieczeństwa.

Nie jesteśmy istotami ludzkimi, jakby się to mogło wydawać. Jesteśmy czysto duchowymi istotami. Nie istnieje nic takiego jak dwie oddzielne istoty: istota ludzka i istota duchowa. To tylko istota ludzka ulega poczuciu oddzielenia od Boga. Nie możemy być oddzieleni od Boga, ale możemy mieć poczucie oddzielenia od Boga. W momencie, gdy poczucie oddzielenia zaczyna znikać, Chrystusostwo, czy boskie Synostwo, staje się

ujawnione. Powrót syna marnotrawnego ma miejsce wewnątrz siebie, jako aktywność świadomości, i w momencie, gdy zrobimy krok w kierunku domu Ojca, wkroczyliśmy na drogę duchową.

Nikt nie może szczycić się tym, iż znajduje się na drodze duchowej. Gdyby nie łaska Boga, nikt nie sięgałby po realizację boskiego Synostwa. W doświadczeniu każdego człowieka następuje moment, gdy przenika go promień Boga, gdy dotyk Boga przebija się do jego świadomości, nie dlatego kim jest, ale na przekór temu, kim jest. Od momentu, gdy ten promień go dotyka, zakończenie jest nieuniknione. Odnajdzie on swą drogę prosto do tronu Boga.

W ludzkim poczuciu, duchowa droga życia wydaje się niemożliwa do osiągnięcia, efemeryczna i niekonkretna. Ale w rzeczywistości najbardziej namacalnym, najbardziej rzeczywistym ze wszystkiego, co istnieje w świecie, jest Duch Boga. W momencie gdy jest to dostrzeżone, rzeczy tego świata - banknoty dolarowe, których używamy do wymiany, nasze domy i związki z innymi - zajmują swą właściwą pozycję jako zewnętrzne symbole łaski albo wyrazu Ducha. Te symbole czy wyrazy są właśnie tym, co się zmienia. Dopóki mężczyźni i kobiety żyją samym chlebem, walką i zmaganiem zawartym w ludzkiej aktywności, dopóty zależni są wyłącznie od symboli i skutków, przekonując się w końcu, że materialny dobytek niszczy, jest konsumowany i staje się niczym. Skutki zależności od przedmiotów materialnych obserwować możemy patrząc na twarze tych, którzy żyją dla tych skutków, pokładając zaufanie w zdrowiu swych ciał, zasobności portfela i w rzeczach tego świata.

W odróżnieniu od nich istnieją nieliczni, tu i ówdzie, którzy żyją wewnętrznym światłem, wewnętrzną nadzieją, oczekiwaniem czy chwałą. Duchowe światło łatwo jest zauważyć: widzimy je w oczach, słyszymy w głosie, obserwujemy w żywotności i wigorze ciała. Chociaż Obecność jest niewidzialna, znajduje się Ona w każdym; nie ma nikogo, kto by tego nie miał. Dostępna jest każdemu, kto ma uszy, żeby słyszeć, oczy, żeby widzieć, każdemu, kto jest otwarty na boską łaskę.

Jedyny cel naszego życia to być odpowiednim instrumentem, poprzez który chwała może się przejawiać. Nigdy nie zaspokoimy siebie w życiu próbując wyrazić swoją indywidualność. Spełnienie jest w pozwoleniu, by Nieskończone Niewidzialne ujawniło się w Swym wyrazie. Wtedy nie walczymy i nie zmagamy się, by gloryfikować siebie, ale za każdym razem, gdy medytujemy, jest tak, jakbyśmy mówili:

*Ojcze, "sam z siebie nic nie mogę... Moja doktryna nie jest moją, ale tego, który mnie przysłał." Nie mam mądrości swojej własnej. Ojcze nie mam żadnej siły, nie mam żadnego osądu, nie mam żadnego zdrowia, nie mam żadnego bogactwa z siebie samego. Siedzę tutaj, by umożliwić przepływ nieskończoności.*

Funkcją naszą jest przebywanie w tej wewnętrznej realizacji i pozwalanie, by harmonia się przejawiała. Gdy nasza wizja skupiona jest na tym, by Chrystus się przejawiał, pojawia się On zewnętrznie jako lepsza, zdrowsza, zamożniejsza istota ludzka. Ale my nie dajemy zwieść się pozorom, bo nie oczekujemy zmian w ludzkim obrazie. Medytacja nie jest próbą zamiany choroby w zdrowie, czy braku w obfitość. Wizja zawsze spoczywa na jednym niewidzialnym Chrystusie w samym wnętrzu naszej istoty, tu i teraz.

Jakakolwiek forma medytacji zawierająca w sobie najmniejszy choćby ślad pragnienia, żeby otrzymać coś od Boga, albo osiągnąć coś przez Boga, nie jest medytacją. Dobro ma być zrealizowane, to prawda, ale nie osiągnięte: nieskończoność dobra zawsze znajduje się tam gdzie ja; królestwo Boga jest wewnątrz mnie. Zamknięte wewnątrz naszej istoty są: obecność i potęga Boga - boskość w Swej pełni - tak jak zapach zawarty jest w kwiecie. Gdy kwiat się otwiera, zapach się ulatnia. Każdy ma pełnię boskości zawartą wewnątrz swej własnej istoty - nie tylko jej część. Bóg nie może być podzielony; Bóg jest niepodzielny. Bóg jest nieskończony, ale zawsze jest niepodzielny. Pełnia Boga znajduje się w jednym liście - w każdym liście. Pełnia Boga znajduje się w każdej jednostce na kuli ziemskiej. Gdyby nie było to prawdą, byłoby mniej Boga na ziemi wtedy, jeśliby populacja stanowiła jedynie dziesięć procent dzisiejszej, i tym samym byłoby dwa razy tyle Boga na ziemi, jeśliby populacja się podwoiła. Nie, tyle samo było Boga na świecie milion lat temu, ile będzie za milion lat. Nieskończona pełnia Boga znajduje się wszędzie, gdzie znajduje się każda jednostka. To dlatego jest powiedziane, że jeden Chrystus Jezus może doprowadzić milion osób do nieba, bo jeden Chrystus Jezus jest nieskończonym, indywidualnym Synem Boga i wyraża wszystko, czym Bóg jest. "Synu, tyś zawsze ze mną i wszystko, co mam, jest twoim" nie jest adresowane do grupy, ale do jednostki. Bóg w swej nieskończonej pełni ucieleśniony jest w Synu Boga, który jest naszą duchową tożsamością. W miarę jak uczymy się zwracać do wewnątrz i pozwalamy temu uwięzionemu zapachowi się ulotnić - tej aktywności Chrystusa, temu pięknu Boga - wtedy przybiera on formę widzialnego bytu.

Gdy nie szukamy już pokoju oferowanego przez świat, ale szukamy jedynie "mojego pokoju", wrota świadomości otwierają się, żeby przyjąć światło duchowe, które staje się życiem naszej istoty i naszym ciałem. Wiele osób dąży do osiągnięcia duchowej mocy, by osiągnąć bardziej harmonijne doświadczenia. Ich celem poszukiwania Boga jest zazwyczaj to, by cieszyć się większą ilością i lepszą jakością ziemskich rzeczy, złapać większe ryby w swe sieci - więcej ryb, lepszych ryb. Ale podstawą naszej pracy jest "zostawić sieci", zaprzestać dążenia do większego i lepszego ludzkiego dobra i otworzyć świadomość na rzeczywistość duchową. Wtedy rzeczy, które pojawiają się w naszym świecie wewnętrznym, są owocami wewnętrznej łaski. Łaskę można



jedynie osiągnąć poprzez stan wewnętrznej ciszy, stan wewnętrznej wrażliwości i otwartości. Dlatego też powinniśmy się przygotować na doświadczenie otrzymania łaski. Jest to jedynym celem medytacji.

Stopień oświeconej siły i mocy, która przez nas przepływa, zdeterminowany jest boską łaską. Nie do nas jednak należy to, czy osiągniemy ostateczny cel oświecenia czy nie. Są tacy, którzy będą szukać i zmagać się, doprowadzając się do stanu wyczerpania, a mimo to tego nie osiągną. Inni podążać będą ku temu z łatwością i systematycznie; ale tylko nieliczni eksplodują spontanicznie w wiosnę Świadomości Chrystusa. Doświadczenie Chrystusa jest tym, co można osiągnąć wyłącznie poprzez łaskę. W jakimkolwiek stopniu się pojawia, pojawia się jako dar Boga. Przychodzi nie dlatego, że zasłużyliśmy; przychodzi nie dlatego, że na to zapracowaliśmy, nie dlatego, że jesteśmy dobrymi ludźmi. Prędzej przyjdzie do grzeszącego, ponieważ wewnętrzne zmaganie się grzesznika może być większe niż zmaganie się dobrego człowieka, a takie zmaganie jest często wysoko nagradzane.

Jedyną naszą odpowiedzialnością jest to, żebyśmy pragnęli doświadczyć Chrystusa i żeby pragnienie to przejawiało się w szczerości naszego studiowania, głębi naszej medytacji i oddaniu. To jest zakres naszej odpowiedzialności. Doświadczenie Chrystusa jest wyłącznie darem Boga. Nikt nie zapracowuje na to; nikt na to nie zasługuje i nikt nie wie, dlaczego przychodzi do jednych, a do innych nie.

W doświadczeniu każdego oddanego studenta pojawia się okres inicjacji. To znaczy pojawia się okres otwarcia duszy. Można to osiągnąć poprzez coś, co się słyszy, coś, co się czyta, ale może też pojawić się poprzez bezpośredni kontakt ze świadomością nauczyciela duchowego. Gdy to przychodzi, uczeń nie potrzebuje już pomocy ze źródeł zewnętrznych. Całe nauczanie otrzymuje z wewnątrz: całe oświecenie, moc uleczenia i moc odradzania przychodzą z wewnątrz. Od tego momentu staje się on błogosławieństwem dla innych, przynosząc uzdrowienie i pocieszenie. W miarę jak pogłębia się w duchu, budzi w nich ten sam stan Chrystusowości: "Ja, gdy ja będę podniesiony, przyciągnę wszystkich do siebie." Na tyle, na ile każda jednostka otrzymuje światło duchowe, staje się ono prawem dla tych, którzy znajdują się w jego zasięgu. Każdy, kto przyczynił się do uzdrowienia za pomocą środków duchowych, był światłem, i właśnie to światło w jego świadomości spowodowało uzdrowienie. Ta ilość światła, którą realizujemy, czyni nas automatycznie w tym samym stopniu światłem dla tych, którzy dotkną naszej świadomości. Celem medytacji jest to, że każdy może dostąpić w większym stopniu tego światła poprzez doświadczenie Chrystusa.

W momencie gdy osiągnęliśmy kontakt z naszą wewnętrzną istotą, stajemy się wolni; nie podlegamy żadnemu człowiekowi, żadnym okolicznościom, żadnym warunkom. Jesteśmy wolni w Chrystusie i możemy powiedzieć:

*Chrystus żyje moim życiem. Cóż z tego, że są okresy niedosytu czy okresy przepychu, powodzie czy susze? Chrystus żyje moim życiem. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć; pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Choć tysiąc padnie u mego boku, a dziesięć tysięcy po mojej prawicy: mnie to nie spotka. Nawiązałem ten kontakt. Umieram codziennie do mojego stanu człowieczeństwa. Odradzany jestem w duchu. Jestem prowadzony, kierowany, karmiony, utrzymywany, podtrzymywany, uzdrawiany i zbawiany poprzez to wewnętrzne światło - wewnętrzne oświecenie.*

Tajemnicą jest obudzenie uśpionego Chrystusa i to jest celem medytacji.

### 3

## Praktyka

Istnieje wiele form medytacji prowadzących do przebudzenia w nas uśpionego Chrystusa. Nie ma jednej formy, która odpowiadałaby wszystkim. W ostateczności każdy musi znaleźć drogę odpowiednią dla jego szczególnej świadomości. Wszystkie metody wymagają głębokiego poczucia pokory, która wie, że "ja sam z siebie nic nie mogę." Jeżeli medytacja ma być zadowalająca, tak by moc, którą nazywamy Ojcem wewnątrz, przejęła panowanie, konieczne jest zostawienie osobistego ja z jego egoistycznym uzurpowaniem sobie posiadania własnej mądrości. Moc ta znajduje się wewnątrz nas, nie w naszym ciele, ale w naszej świadomości, i poprzez medytację umożliwia jej wydostanie się z nas, tak by operowała na zewnątrz i stała się zbawicielem w naszym doświadczeniu.

Etapem wstępnym medytacji może być kontemplacja Boga: piękno boskiego wszechświata, prawo Boga, działalność Boga. Życie nasze staje się życiem świadka obserwującego chwałę Boga we wszystkim - w zielonej trawie, w łagodnym powiewie, we wzburzonym oceanie, w spokoju nocy. W kontemplacyjnym stanie bytu nie możemy patrzeć na świat nie zdając sobie jednocześnie sprawy z tego, co go powoduje: niewidzialnej, duchowej działalności, która to stworzyła. Nigdy nie powinniśmy patrzeć na wschód czy zachód słońca nie mając świadomości duchowego charakteru tego, co go powoduje - Bóg, Zasada twórcza gór, niebios, oceanu; Bóg, Zasada twórcza tego, co wypełnia powietrze ptakami i zapełnia morza rybami. Gdy żyjemy nieustannie w kontemplacji niewidzialnej Obecności i Mocy będącej u podłoża wszystkich rzeczy, miejsce, na którym stoimy, jest ziemią świętą.

Rozmyślając nad chwałą Boga, kontemplując Jego zjawiska, umysł nasz skupiamy na Bogu. Coraz mniej chaotycznych myśli narzuca się naszej świadomości. Przez kilka minut, niekiedy nawet przez godzinę, jesteśmy w stanie przebywać w spokoju, kontemplując Boga i piękno duchowego wszechświata. Kontemplacja wprowadza naszą świadomość w atmosferę receptywności, tak że osiąga ona stan, gdzie cuda mogą mieć miejsce. Świadome procesy umysłu ulegają zatrzymaniu i niewidzialna Obecność i Moc może się przejawiać: Do czasu, gdy To, owo niewidzialne Ja, niewidzialna Obecność i Moc, ma możliwość operowania w naszej świadomości, funkcjonujemy jedynie na poziomie umysłowym.

Umysł ludzki nie może być instrumentem Duszy: osiągnąć należy wyższy stan świadomości. Poprzez ten wyższy stan świadomości, poprzez umysł, który miał Chrystus Jezus, Dusza ujawnia Siebie i swą działalność w postaci naszego doświadczenia. Mocą jest to, co zostaje naszej świadomości ujawnione z wewnątrz, nie zaś myśli, nie nasze stwierdzenia czy wierzenia. To, co pojawia się od wewnątrz, poprzedza przejawy zewnętrzne. Ta wewnętrzna świadomość nie ma ograniczeń i gdy wznosimy się na jej wyższy poziom, uzyskujemy dostęp do tego, co daleko wykracza poza naszą bezpośrednią wiedzę. Ta wyższa świadomość jest nieograniczona i ujawnia nam swą mądrość nieskończenie i wiecznie. Jest to ukryte miejsce wewnątrz naszej własnej istoty, gdzie nie wdziera się nieustannie aktywny świat zewnętrzny.

Gdy pozostaniemy wierni praktykowaniu kontemplacji i prostszych form medytacji, praktyka poprowadzi nas od jednej formy medytacji do innych, aż dojdziemy do stanu, w którym doświadczymy łagodnego głosu ciszy i otrzymamy boskie przewodnictwo od wewnątrz, gdzie na każdym kroku prowadzeni jesteśmy przez Boga.

Zacznijmy od siedzenia w wygodnej pozycji. Niektórzy wolą proste krzesło, nawet twarde, zmuszające do siedzenia w wyprostowanej pozycji, podczas gdy inni czują się wygodniej w fotelu. Oprzyjmy stopy na podłodze, trzymajmy ciało wyprostowane z dłońmi spoczywającymi na udach. W tej naturalnej, rozluźnionej, ale pełnej uwagi pozycji możemy rozpocząć medytację od jakiegoś fragmentu Pisma Świętego, który przychodzi nam na myśl, czy, jeśli wolimy, możemy przeczytać fragment z Biblii lub innej książki zawierającej prawdy duchowe. Czasem wystarczy nam tylko jeden paragraf, a innym razem potrzebujemy przeczytać dziesięć stron, zanim jakaś szczególna myśl przyciągnie naszą uwagę. Gdy to nastąpi, zamknijmy książkę i weźmy tę myśl do medytacji. Myślmy o tym; trzymajmy ją przed sobą; powtórzmy ją w myśli. Zapytajmy się: Dlaczego ten szczególny fragment przyszedł do mnie? Czy ma to jakieś wewnętrzne znaczenie? Jakie ma to dla mnie znaczenie akurat teraz?

W dalszym ciągu medytacji jakieś inne stwierdzenie może zwrócić naszą uwagę. Przyjrzyjmy się obu tym myślom: Czy istnieje między nimi jakiś związek? Czy mają ze sobą coś wspólnego? Dlaczego ten fragment pojawił się po poprzednim? Teraz prawdopodobnie już trzecia, a potem czwarta myśl pojawi się i wszystkie przyjdą z tego samego źródła - naszej własnej świadomości. W tym krótkim okresie medytacji, który trwał około minuty, doświadczyliśmy Boga ujawniającego Siebie samego; otworzyliśmy się na boską Inteligencję i Miłość. To właśnie jest Słowo Boga, które jest żywe, ostre i pełne mocy.

Będąc w stanie doznać chociaż jednego stwierdzenia prawdy pojawiającego się z głębi naszej własnej istoty mamy dowód na to, że dosięgnęliśmy w pewnym stopniu realizacji Boga. Spokój i cisza zstąpiły na nas i wezbrało w nas poczucie dobrostanu i bezpieczeństwa. Ta forma medytacji, gdy praktykowana rzetelnie, otwiera naszą świadomość, pozwalając Bogu funkcjonować w naszym życiu, umożliwiając, by Chrystus żył naszym życiem - ale musi być praktykowana. Trzeba więc koniecznie wrócić do naszej medytacji przy pierwszej nadarzającej się sposobności i powtórzyć cały proces w ciągu dnia i ponownie wieczorem. Może się okazać, że nie jesteśmy w stanie przespać nocy bez budzenia się. W środku nocy pojawi się rozkaz: "Medytuj".

Te okresy ciszy, refleksji, introspekcji, medytacji i ostatecznie komunii przygotowują nas do otrzymania wewnętrznej łaski. Nawet jeżeli wydaje się, że nie czynimy żadnego postępu w tych trzy- czy czterominutowych okresach medytacji w ciągu dnia i nocy, nawet jeżeli wydaje się, że nie czujemy żadnej reakcji, nie zniechęcajmy się, ponieważ nie jesteśmy w stanie ocenić skutków naszego wysiłku po jednym okresie medytacji, a nawet tygodniu czy miesiącu praktykowania. Oczekiwanie natychmiastowych rezultatów medytacji byłoby tym samym, co oczekiwanie, że będzie się grało Bacha czy Beethovena po pierwszej lekcji muzyki. Czyż nie byłoby absurdem desperacko zrezygnować po pierwszych sześciu godzinach ćwiczenia gamy;

ponieważ nie osiągnęliśmy sprawności w sztuce, która wymaga wysokich umiejętności technicznych? Gdybyśmy byli zainteresowani w osiągnięciu mistrzostwa w tej sztuce, wiedzielibyśmy, że w momencie, gdy zaczęliśmy ćwiczenie gamy, coś miało miejsce tak w umyśle, jak i w mięśniach. Czasem dopiero po całym roku praktyki nabywa się pewnych umiejętności. Ostatecznych osiągnięć nie możemy mierzyć na podstawie godzinnych, dziennych czy miesięcznych okresów ćwiczeń.

Tak samo z medytacją. Początek miał miejsce w momencie, gdy po raz pierwszy zamknęliśmy oczy i zdaliśmy sobie sprawę:

*Poszukuję łaski Boga; poszukuję Słowa, które pochodzi z ust Boga. Ponieważ nie wiem, o co się modlić, nie modlę się o nic z tego świata. Słucham Twego głosu. Czekam na Twoje Słowo.*

Taka forma medytacji powtarzana tuzin razy w ciągu dnia mogłaby w ostateczności zmienić całe nasze życie i nie jest wykluczone, że zmiana ta dałaby się zauważyć już po miesiącu. Za każdym razem, gdy kierujemy naszą uwagę do ośrodka w nas, stwierdzamy, że sami z siebie nic nie możemy; poszukujemy królestwa wewnątrz. Jest to prawdziwa pokora, prawdziwa modlitwa i uznanie nicości ludzkiej wiedzy, ludzkiej mocy i siły. Jest to uznanie, że wiedza, moc i siła pochodzą z Nieskończonego Niewidzialnego. Te okresy ciszy wytwarzają atmosferę Ducha, w której aktywność Ducha, bez naszej wiedzy, czy jakiegokolwiek świadomości tego, podąża przed nami, czyniąc pustynię kwitnącą jak róża.

A oto przykład prostej formy medytacji, w której zaczynamy z myślą centralną, tematem czy cytatem, rozważając go do momentu, gdy zostaje ujawnione wewnętrzne znaczenie:

*Sam z siebie nic nie mogę... Ojciec wewnątrz mnie wykonuje pracę. Znaczenie pierwszej części staje się od razu widoczne; ale co należy rozumieć przez stwierdzenie, że Ojciec wewnątrz mnie wykonuje pracę? Czym jest Ojciec wewnątrz mnie? Kim jest Ojciec wewnątrz mnie? Wiemy, że gdy Jezus uczynił to stwierdzenie, odnosiło się ono do Boga. Musi więc znaczyć, że Bóg wewnątrz mnie wykonuje pracę. Jezus powiedział, że jest to twój ojciec i mój. Zdaje się on mówić mi, że istnieje Bóg-moc - coś wewnątrz, co wykonuje pracę. Ten sam Ojciec, który był w Chrystusie Jezusie, znajduje się we mnie. Ten Ojciec wewnątrz mnie, ten On, większy jest niż ten, który jest w świecie, większy niż problemy świata. Życie, inteligencja i Wiedza, które są wewnątrz mnie, są większe niż ten, który jest w świecie. Większy niż moi wrogowie większy niż moje schorzenia, większy niż moja ignorancja, większy niż moje lęki, wątpliwości, nawet niż moje grzechy.*

*"Wszystko mogę poprzez Chrystusa, który mnie wzmacnia." Chrystus jest Ojcem wewnątrz mnie, mocą boską wewnątrz, o której Jezus powiedział: "Nigdy mnie nie opuści, nigdy mnie nie porzuci." Ojciec wewnątrz, Chrystus, który mnie wzmacnia, nigdy mnie nie opuści ani nie porzuci. Zanim był Abraham, Ojciec ten był wewnątrz mnie i pozostanie ze mną aż do skończenia świata. Jest to Obecność i Moc, która była ze mną od zarania dziejów, nawet wtedy, gdy Jej nie znałem, była ze mną i będzie na wieczność.*

*Będzie ze mną bez względu na to, gdzie jestem: gdy pościelę sobie w piekle... gdy idę przez dolinę śmierci... Ojciec ten jest zawsze ze mną. Jest to Obecność, która nigdy mnie nie opuszcza, Moc, która mnie zawsze wzmacnia, która kroczy przede mną wyprostowując krzywe i wygładzając ostre miejsca. Czuję Twoją dłoń w mojej. Wiem, że istnieje Moc, która wszystko może. Wiem, że istnieje Obecność, która może żyć moje życie za mnie, podejmować moje decyzje i wskazywać mi drogę. Całe królestwo Boga jest wewnątrz mnie. Nigdy mnie nie opuścisz ani mnie nie porzucisz. Nigdy nie zwątpię w Twą Obecność. Wszystko to objawiłeś mi ze mnie samego.*

*Dzięki Ci, Ojcze, że ukryłeś to przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś mnie, niemowlęciu w prawdzie, raczkującemu na drodze duchowej.*

Praktyka rozważania cytatów z Pisma Świętego nie wydaje się zbyt trudna dla początkującego ani zbyt prosta dla zaawansowanego studenta. Jak w powyższym przykładzie centralna myśl czy fragment został użyty do zrozumienia jego wewnętrznego znaczenia i wyjaśnienia, a nie jedynie jako cytat czy metafizyczny slogan. Te początkowe formy medytacji trzeba rozumieć i praktykować, zanim się przejdzie do wyższych, bardziej skomplikowanych jej rodzajów.

Pamiętajmy, że naszym celem jest rozwinięcie receptywności na łagodny, cichy głos. W medytacji nie rozważamy problemów, lecz skierowujemy uwagę do wewnątrz i czekamy, czekamy, czekamy. Czekamy przez trzy, cztery czy pięć minut. Jeżeli pod koniec tego czasu nie odczuliśmy żadnej reakcji wewnątrz, wstajemy i wracamy do naszych obowiązków. Godzinę czy dwie później ponownie medytujemy, oczekując w ciszy czekając, aż głos Boga odezwie się wewnątrz nas. Myśli, które przemykają przez umysł, nie dotyczą nas, ani nas nie interesują. Czekamy, aż odczujemy poruszającą się w nas aktywność Chrystusa. Jeżeli w ciągu trzech czy czterech minut nie odczujemy dotknięcia Chrystusa, wracamy do naszych dziennych zadań, by dwie czy trzy godziny później ponownie medytację. Jeżeli okaże się to konieczne, utrzymamy taką praktykę przez lata i gdy będziemy w tym wytrwali, nadejdzie dzień, kiedy pojawi się wewnętrzna reakcja, która nas upewni, że znajduje się wewnątrz nas to, co Mistrz nazywał Ojcem, co Paweł znał jako "Chrystus".

Początkujący powinni medytować trzy razy dziennie, a gdy nie jest to możliwe, co najmniej dwa razy, rano i wieczorem. Dla nikogo nie powinno stanowić to trudności, bo każdy z nas rano wstaje i wieczorem kładzie się do łóżka. Każdy może więc znaleźć kilka minut rano i wieczorem, nawet gdyby nie był w stanie

wygoszparować jeszcze jednej minuty więcej w ciągu doby. Pilni studenci jednak zawsze znajdą czas w ciągu dnia na dodatkowy okres medytacji. Stopniowo te okresy staną się w życiu naszym rutyną, gdzie do reguły należy medytowanie co godzinę o każdej porze dnia i nocy, choćby tylko przez pół sekundy czy przez kilka minut, nawet w środkach lokomocji lub przy wykonywaniu jakiejś pracy domowej. Tak więc uczymy się otwierać naszą świadomość choćby nawet na sekundę, by znaleźć się w stanie receptywności.

Weźmy dla przykładu jakikolwiek aspekt prawdy duchowej. Może nim być termin "światło". Istniało wiele osób, które mogłyby być nazywane "światłem świata". Takim światłem był Jezus, jak również Elias, Paweł i Jan. Ale co rozumiemy przez określenie "światło świata"? Zwróćmy się do Ojca z prośbą o rzuć światła na temat "światła". W miarę wyrabiania w sobie słuchającego ucha ukazane nam zostanie duchowe znaczenie zamiast dosłownego, podawanego przez słowniki czy zinterpretowanego przez jakiegoś metafizycznego autora. Tak więc będziemy mieć nasze własne, dane nam przez Boga światło na temat "światła".

Prawdopodobnie sens słowa "Dusza" nie jest jasny. Nieliczni tylko wiedzą, co Dusza naprawdę znaczy; stanowi to jedną z najgłębszych tajemnic mądrości duchowej. By to zrozumieć, zwróćmy się do Ojca o objawienie nam istoty Duszy. Wcześniej czy później, w miarę osiągania stanu receptywności, ujawnione nam zostanie znaczenie istoty Duszy. W ten sposób uczymy się postępować z jakimkolwiek słowem czy tematem, którego zrozumienia szukamy: poprzez czekanie w stanie otwartości na światło, by spłynęło i ujawniło nam jego znaczenie. Większości z nas znajomy jest cytat: "Łaska moja jest dla ciebie wystarczająca". Znamy te słowa, ale będą one miały znikome albo żadne znaczenie dla naszego życia, chyba że ich wewnętrzny sens zostanie nam ujawniony w medytacji. Jedynie wówczas słowa te ożyją dla nas i staną się Słowem. Budząc się rano powinniśmy świadomie przypomnieć sobie stwierdzenie, że łaska boska wystarczy nam we wszystkim. Nie powtarzajmy go w kółko jako bezmyślną recytację, ale przyjmujmy stwierdzenie to do świadomości, zastanawiając się nad nim:

*Łaska twa jest dla mnie wystarczająca - Twoja łaska tak, Ojca łaska wewnątrz mnie. Ojciec znajduje się wewnątrz mnie i jest to łaska Ojca, która we wszystkim mi wystarczy. Teraz już wiem, czyja jest to łaska; ale czym jest łaska? Co rozumiemy przez łaskę? Czym to jest?*

Dopiero po dwóch lub trzech minutach możemy zauważyć, że "Twoja łaska" nie jest czymś odległym, ale znajduje się w nas. Może to być wszystko, co ujawni się nam w tym momencie. Jednakże dwie czy trzy godziny później świadomie przywieziemy na pamięć to stwierdzenie. Tym razem przypomni nam się, że braliśmy pod uwagę słowo "łaska". Wkrótce zdamy sobie sprawę, że jest to określenie daru Boga, czegoś, co pochodzi od Boga, bez naszego udziału, wysiłku czy starań. Jest to coś, co pojawia się niezależnie od naszego osobistego wysiłku. Tak więc łaska, która ma być nam wystarczająca we wszystkim, stanowi aktywność Boga wewnątrz nas.

W medytacji znaczenie łaski może zostać ujawnione niektórym w jeden sposób, a innym w sposób całkowicie odmienny. Za każdym razem jednak może to nastąpić z taką siłą, jakby otworzyły się wrota niebios i błogosławieństwo wylało "w przeobfitej mierze". Każdemu zostanie wyjawione coś innego.

Przy poważnym podejściu będziemy przywozić do świadomości stwierdzenie: "Łaska moja jest dla ciebie wystarczająca" wiele razy podczas dnia. Przebywanie w tym stwierdzeniu prawdy pociągnie za sobą medytację, zgodnie z jedną z najważniejszych nauk danych kiedykolwiek rasie ludzkiej: „Jeżeli przebywasz we mnie, a moje słowa przebywają w tobie, poproś, o co chcesz, a będzie ci to dane”. Ożywiając stale Słowo w naszej świadomości, rozważając je cztery, pięć, osiem, dziesięć, dwanaście razy dziennie, a także budząc się w środku nocy, przekonamy się, że będziemy medytować. Pozwólmy, by Słowo prawdy żyło w nas, a Chrystus stanie się aktywnością naszej świadomości.

Czym jest Chrystus? Jeżeli rzeczywiście pragniemy się dowiedzieć, czym jest Chrystus, zacznijmy od tego pokornego stwierdzenia: "Ojcze, tak niewiele wiem o Chrystusie; pozwól mi zrozumieć Chrystusa." Zamknijmy następnie oczy i skupmy uwagę na pojęciu Chrystusa. Za każdym razem, gdy umysł zaczyna się rozpraszać, łagodnie nakierujmy na Niego uwagę. Utrzymajmy ją skupioną na Chrystusie. W końcu uchwycimy wizję prawdziwego znaczenia, czym jest Chrystus. Znaczenia, którego nikt inny nigdy nie zdoła nam wyjaśnić, ale my będziemy je znali. Chrystus stanie się obecnością w naszej świadomości. Będzie On potęgą, wpływem, bytem, a jednocześnie czymś, czego nie będziemy w stanie zdefiniować. Bez względu na to, co moglibyśmy powiedzieć o Chrystusie, nie byłby On tym.

W pewnym momencie jednak, gdy wytrwamy w tej medytacji, Chrystus ożywa w naszym sercu i słyszymy:

*Nigdy cię nie opuszczę. Tak jak byłem z Mojżeszem, będę i z tobą. Gdziekolwiek byś poszedł, pójdę z tobą. Będę tam gdzie ty. Pamiętaj jedynie, by Mnie szukać; oczekuj Mnie. Nie oglądaj się na żaden znak. Nie patrz na nic na zewnątrz. Szukaj tylko Mnie. Jeśli wypatrujesz tylko Mnie, kiedyś, gdy będziesz myślał, że potrzebujesz wody, wydobędzie się ona ze skały, gdy będziesz myślał, że potrzebujesz pożywienia, przyjdzie ono z nieba - ale nigdy tego nie szukaj. Jest to grzech - szukanie tego. Szukaj jedynie Mnie. Kroczyć obok ciebie. Siedzę wewnątrz ciebie. Spoczywam w twoim sercu. Znajduję się w twoim umyśle, w twojej świadomości.*

*Jestem tutaj, w twych objęciach, w koniuszkach twych palców. Czujesz Mnie? Jestem z tobą. Podążam przed tobą, by wyprostować spalone miejsca. Nigdy cię nie opuszczę. Zwróć się do Mnie, i bądź zbawiony. Szukaj Mnie a będziesz znaleziony i wszystko inne będzie ci dane. Szukaj Mnie.*

W momencie, gdy świadomość ta staje się naszą, przejawiamy stwierdzenie Pawła: "Ja żyję, nie ja jednak, ale Chrystus żyje we mnie." Wtedy atmosfera Chrystusa jest zawsze z nami i sama nasza fizyczna obecność staje się błogosławieństwem dla każdego, kogo spotykamy. Dlatego, że jesteśmy? Nie, dlatego, że Chrystus jest światłem naszej istoty. Drogą do Niego jest modlenie się bez ustanku. Świadomie otwieramy się na realizację Chrystusa, aż do czasu, gdy nadchodzi moment, kiedy ani ty, ani ja nie musimy już tego czynić świadomie, ponieważ nie ma już ciebie ani mnie, żeby to czynić. Zwróć się do Mnie, Chrystusa, i bądź zbawiony.

## 4

# Nierozzerwalny związek

Bez uchwycenia wizji, czym jest Bóg, czym jest nasz związek z Bogiem i na czym polega funkcja Boga w naszym życiu, postęp osiągnięty na drodze duchowej będzie minimalny. Nie wystarczy czyjeś inne doświadczenie; musi to być indywidualne doświadczenie każdego i wymagana jest postawa całkowitej otwartości. Nie wolno nam zaakceptować żadnego autorytetu poza naszym własnym wewnętrznym objawieniem. Tak więc zadajemy sobie pytania na temat Boga, które prowadzą nas do medytacji o Nim. Czym jest Bóg? Co dla mnie znaczy Bóg? Jaka jest rola i funkcja Boga w moim życiu?

Ile osób doznało kiedykolwiek doświadczenia Boga? Ilu odczuło przepływ Ducha w swym umyśle, duszy, w ciele? Ich liczba jest znikoma, zaledwie kilkaset, najwyżej kilka tysięcy na przestrzeni pokoleń; a przecież Bóg dostępny jest każdemu: kobiecie, mężczyźnie, dziecku. Bóg wymaga od nas całkowitego poświęcenia i miłości. Musimy się mu oddać po to, by okazał nam wieczne oddanie Siebie. Musimy miłować Boga całkowicie, całym naszym sercem, umysłem i duszą; miłować Go do tego stopnia, że jedyną naszą modlitwą będzie: "Muszę Boga odczuć; muszę pozwolić, by Bóg wypełnił mą duszę, serce, umysł, istotę, całe moje ciało."

Mówimy o Bogu jako nieosobowej Inteligencji, Umyśle, Zasadzie, ale Bóg jest także i osobowy. Związek pomiędzy jednostką i Bogiem bliższy jest niż związek z własną matką. W momencie gdy doświadczamy Boga, pojawia się ten stan łagodności, spokoju, ciepła, a wraz z nim miłość do wszystkiego, co istnieje, poczucie partnerstwa i wzajemnej radości.

Typowa koncepcja Boga to Bóg oddzielny i oddalony od nas, który posiada w Sobie wszelkie dobro, ale nam go nie udostępnia. Zazwyczaj, gdy modlimy się do Boga, to w celu poszukiwania czy otrzymania czegoś od Niego - zdrowia, zasobów, sprzyjających okoliczności, towarzystwa innych. Większość z nas uważa, że Bóg posiada te dobra, ale z jakiegoś niewyjaśnionego powodu ich nam nie daje, tak więc modlimy się do Niego, by obdarzył nas jakąś znikomą chociażby ilością owych rzeczy. Niekiedy, gdy modlitwy nasze nie wydają się być wystarczająco szybko wysłuchane, czynimy cały szereg obietnic w nieudolnym zamiarze targowania się z Bogiem - obietnic, których często nie mamy nawet zamiaru dotrzymać.

W daremnym wysiłku pogodzenia faktu istnienia kochającego jakoby Boga z Bogiem, który zdaje się być głuchy na nasze prośby, często ganimy samych siebie w przekonaniu, że to jakiś zły uczynek przez nas dokonany stał się powodem, dla którego Bóg pozbawia nas dobra. Niektórzy lekarze utrzymują, że wiele schorzeń istniejących na świecie, tak umysłowych, jak fizycznych, jest skutkiem kompleksu winy. Niezliczenie wiele osób żyje w stanie drażącego samopotępienia, z wyniszczającym poczuciem winy. Niekiedy z powodu jakiegoś poważnego wykroczenia popełnionego w przeszłości, ale częściej z powodu niewinnego i błahego czynu. Jeżeli wierzymy, że jesteśmy karani przez mściwego Boga, to nasza koncepcja Boga jest całkowicie błędna, bo Bóg nie pamięta naszych błędów ani upadków. Bóg jest zbyt czysty, by postrzegać niesłuszności. Bóg nigdy nie karał i nie karze grzeszników. Grzesznik karany jest przez swoje własne grzechy, a nie przez Boga. Nawet najbardziej zatwardziały grzesznik wie, że istnieją boskie brawa, których nie można pogwałcić.

Wie, że gdy je pogwałci, będzie cierpiał karę, ale nie wie, że kara ta nie jest narzucona przez Boga, ale wymierzona samemu sobie.

Bóg nie jest mściwym Bogiem. Bóg nie jest Bogiem, który nie daje, ale nie jest też Bogiem, który daje. Bóg jest miłością i ani nie pozbawia nas niczego, ani nas nie karze. Nie ma miłości w pozbawianiu i nie ma miłości w karaniu. Gdyby Bóg czekał na to, byśmy byli dobrzy czy zasłużyli, gdyby czekał, aż znajdziemy odpowiednie słowa, by Go udobruchać, gdyby czekał, aż będziemy stosować właściwy rodzaj medytacji czy metody działania, które byłyby zadowalające w Jego oczach, zanim zechciałby obdarzyć nas Swymi błogosławieństwami, byłby On okrutnym i kapryśnym Bogiem. Bóg nigdy nie będzie dawał więcej, niż daje nam teraz. Bóg jest zawsze Bogiem: Bóg jest życiem; Bóg jest miłością; i Bóg na wieki przejawia Swe życie i wyraża Swą miłość.

Jakub mówi: "Prosisz, ale nie otrzymujesz, bo prosisz błędnie." Za każdym razem, gdy zwracamy się do Boga oczekując, że otrzymamy coś od Niego, modlimy się niewłaściwie. Nikt nie musi mówić Bogu, żeby uczynił trawę zieloną czy róże czerwonymi. Nikt nie musi mówić Bogu, kiedy gwiazdy mają świecić lub kiedy zmienić przypyły. Mielibyśmy czelność mówić Bogu, że czegoś nam potrzeba? Bóg jest nieskończoną Inteligencją tego wszechświata. Jeżeli Bóg wie, jak wytworzyć perłę w ostrydże czy ropę naftową w ziemi, jeżeli nasz Bóg wie, jak kierować ptakami podczas ich lotu i jak obdarzyć ziemię Swymi darami i chwałą, czyż więc ta sama nieskończona Inteligencja nie wystarczy, by rządzić i pokierować wpływami w naszym doświadczeniu bez żadnej rady, informacji czy sugestii z naszej strony?

Podstawą wszelkiej medytacji i modlitwy musi być zrozumienie istoty Boga i naszego z Nim związku. Bóg jest wiecznym Życiem, nieskończoną Inteligencją, boską Miłością, a "Ja i mój Ojciec jesteśmy jednym... i ten, kto widzi mnie, widzi tego, który mnie przysłał." Jest to Bóg Ojciec i Bóg Syn, na zawsze jednym. Gdy spoczywamy w tej realizacji, Bóg przejmuje panowanie i działa harmonijnie, radośnie, w obfitości. W momencie jednak, gdy zwracamy się do Boga z poczuciem, że czegoś potrzebujemy, pragniemy, czy nawet z nadzieją, blokujemy boskie działanie w naszym doświadczeniu, ponieważ wprowadzamy nasze ograniczone pojęcia i poglądy, które kolidują z nurtem Boga. Jeżeli wyrzekamy się koncepcji na temat tego, czym wola boska być powinna, gdy spoczywamy w boskiej Obecności, czystości serca, pozbawieni ograniczonej woli, osobistych pragnień, nadziei czy ambicji, wtedy kroczymy do Boga z czystymi rękoma i szczerym sercem i możemy powiedzieć

z przekonaniem i wiarą: "Wola Twoja będzie dana na ziemi, tak jak i w niebie. Jestem Twoim; Ty jesteś moim. Jestem w Tobie; Ty jesteś we mnie. Niech wola Twoja spełni się we mnie."

Zbyt wielu jest takich na świecie, którzy wątpią w boską miłość, bo inaczej nie spędzaliby tyle czasu modląc się o boskie dary. Gdyby rzeczywiście byli przekonani, że Bóg jest boską Inteligencją i Miłością, nie uważaliby za konieczne doradzanie Bogu czy wpływanie na Niego. Bóg **jest**. Czyż możliwa jest wspanialsza modlitwa niż te dwa słowa? Co mogłoby nas lepiej prowadzić do królestwa wewnątrz naszej własnej istoty? Całkowite przekonanie, że Bóg **jest**, że Bóg jest Inteligencją i Miłością; że nie ma mocy oddzielnej od Boga i nie ma mocy Mu przeciwnej znamionuje prawidłową medytację. Nie istnieje nic, co by zakłócało wyraz boskiej miłości do Jego dzieci, Łaska Twoja wystarczy mi we wszystkim, jest uznaniem obecności, mądrości, miłości i mocy Boga w naszym doświadczeniu. Zauważmy, co nastąpi, gdy zaczniemy uznawać tego rodzaju Boga i przestańmy sięgać po coś na zewnątrz nas samych, ale znieruchomiejmy w swej istocie wewnętrznej i wypowiedzmy: "Bóg jest".

Bóg jest stanem Bytu, stanem nieskończonej Inteligencji i zawsze-obecnej Miłości. Życia Boga nie można przedłużyć, nie można skrócić. Życie Boga nie może się starzeć ani zmieniać: Bóg jest stanem wiecznego, nieśmiertelnego, nieskończonego Bytu. „Bóg jest światłem i nie ma w nim żadnej ciemności... Bóg jest w stanie przelać na was całą obfitość łaski tak, że niczego wam nigdy nie zabraknie i będziecie mogli czynić wiele dobrego.” Taka powinna być nasza postawa, gdy rozpoczynamy medytację.

Uznanie boskiej łaski jest medytacją. Jest to uznanie dotyczące istoty Boga i naszego z Nim związku. Związkiem tym jest jedność. Jesteśmy dziećmi Boga, współistniejącymi z Bogiem: "A jeżeli dzieci, to spadkobiercy, spadkobiercy Boga i współspadkobiercy z Chrystusem..."Nasz niebieski Ojciec zna nasze potrzeby, ale niekiedy modlimy się, jakbyśmy byli biednymi, nieistotnymi stworzeniami, które muszą poniżać się przed jakąś wielką, przerażającą demoniczną istotą trzymającą w swych rękach nasze przeznaczenie i nie obchodzącą się z nim zbyt dobrze. Kiedy indziej sugerujemy, w jaki sposób nasze potrzeby powinny być zaspokojone uważając, że możemy wpłynąć na Boga, by działał zgodnie z naszymi zachciankami. To, co musimy uczynić, to uznać Boga, uznać wszechwiedzę nieskończonej Mądrości, wszechmiłowości wszechogarniającej Miłości, wszechmoc tego, co nie zna mocy innej niż Jego własna nieskończona istota i byt - ale nie oczekujemy interpretacji tego według ludzkiej terminologii. Niech nasza medytacja będzie uznaniem Boga, samego w Sobie, a zobaczymy, że to wystarczy.

Bóg jest jednym: jedną Mocą, jednym Prawem, jedną Substancją, jedną Przyczyną. Ta nauka o jedności stanowi prawdopodobnie najwyższą formę duchowej nauki ujawnionej kiedykolwiek światu. Cała misja Mistrza Chrystusa Jezusa oparta była na starożytnym hebrajskim przekazie, że Bóg jest jeden: "Słuchaj

Izraelu, Pan, nasz Bóg, Pan jest jeden." Zgodnie z Księgą Rodzaju na początku Bóg stworzył świat i wszystko w nim. Czegokolwiek Bóg nie stworzył, nie zostało stworzone, nie było uczynione. W świetle tej prawdy istnieje tylko jedna Substancja, a ponieważ istnieje tylko jedna Substancja, nie ma niczego, co by mogło być zniszczone, uzdrowione czy ulepszone. Istnieje tylko jedno Prawo i dlatego nie możemy używać prawa Boga, żeby zniszczyć jakiegokolwiek inne prawo czy jego wyraz. Gdy rozumiemy Boga jako życie, życie jest tylko jedno i nigdy nie możemy mieć do czynienia z życiem, które możemy ratować, uzdrawiać czy zbawiać. Istnieje tylko jedno.

Teraz, kiedy już wiemy to wszystko na temat Boga, traktujmy to jako znaki wzdłuż drogi, po której idziemy, ale znaki, które zostawiliśmy w tyle i zapomnieliśmy o nich. Nikt nigdy nie znajdzie Boga, jeśli uprzednio całkowicie nie wyzbędzie się Jego koncepcji, nie odrzuci wszelkich synonimów Boga, z jakimi się zetknął, i rzuci się w nieznanne, by odkryć Niepoznawalne. Nie ma takiej myśli o Bogu czy koncepcji Boga, która byłaby słuszną, ponieważ koncepcja zawsze pozostanie tylko koncepcją.

Jak więc dochodzimy do realizacji tego, czym Bóg jest? Po dokładnym ugruntowaniu się w prawdzie nadchodzi moment, gdy musimy być skłonni przyznać, że wszelka nasza wiedza o Bogu pozostaje w sferze intelektu i nic, co jesteśmy w stanie poznać poprzez umysł, nie może stanowić prawdy absolutnej. Nic, co może przyjść nam na myśl na temat Boga, nie może być prawdą. Nic, co możemy przeczytać w książce na temat Boga, nie może stanowić prawdy, ponieważ wyraża jedynie ograniczone ludzkie opinie na Jego temat. Janowi Bóg został objawiony jako Miłość, ale my nie możemy zaakceptować tego jako prawdy, ponieważ nie wiemy, co znaczy miłość w sensie, w jakim Jan rozumiał i używał tego terminu. Dla Jezusa Bóg był Ojcem, ponieważ głębsze znaczenie tego słowa zostało objawione w świadomości Jezusa. Dla każdego aspirującego, który kroczy drogą duchową, realizacja Boga musi przyjść jako indywidualne wewnętrzne objawienie.

W ciągu lat mojego własnego dochodzenia do prawdy te powszechnie przyjęte synonimy Boga musiały odpaść jeden po drugim, bo nie mogłem wiedzieć, co inni mieli na myśli używając tych terminów. Gdy stopniowo zostałem oczyszczony z wszelkich koncepcji, pozostał mi termin: "Nieskończone Niewidzialne". Dlaczego "Nieskończone Niewidzialne"? Ponieważ Nieskończone Niewidzialne nie znaczyło dla mnie nic, co mógłbym zrozumieć. Zarówno ty, jak i ja nie jesteśmy w stanie uchwycić Niewidzialnego. Zarówno ty, jak i ja nie możemy zobaczyć Niewidzialnego. Nieskończone Niewidzialne jest terminem oznaczającym coś, czego skończony umysł nie jest w stanie pojąć. Nie znaczy to jednak, że Nieskończone Niewidzialne jest jedynym właściwym terminem określającym Boga. Dla mnie jest on prawidłowy, ponieważ tego rodzaju określenia mój umysł nie może pojąć. To mnie zadowala. Gdybym był w stanie uchwycić znaczenie Nieskończonego Niewidzialnego, byłoby to w zasięgu mojej ludzkiej zdolności pojmowania, a takiego Boga nie chcę.

Boga nie może poznać ludzki umysł, ale gdy pozostajemy w ciszy i słuchamy, Bóg ujawnia Siebie Samego. Tu, gdzie my jesteśmy, jest Bóg. „Gdzież mogę uciec od Twojej obecności. ...Gdy pościelę sobie w piekle, jesteś tam." Bóg jest obecny w naszej świadomości. Nie musimy sięgać po Boga umysłem czy traktować Go jakby był odległy albo trudny do osiągnięcia. Wielu ludzi, gdy byli w stanie zaprzestać nerwowych poszukiwań Boga, nauczyli się trwać w ciszy i zarzucili mechaniczne powtarzanie słów i zwrotów bez znaczenia, uświadamiając sobie pewnego dnia, że przez cały czas Bóg znajdował się tuż obok, łagodnie szepcząc: "Poczekaj - dlaczego nie zatrzymasz się i nie pozwolisz Mi coś powiedzieć?" Jak mógłby ów Mi przemówić do nas w momencie bezsilności, gdybyśmy znaleźli się na pustyni, zagubieni, bez szans na znalezienie ludzkiej pomocy i bez możliwości, by ludzka pomoc znalazła nas? Gdy się wsłuchujemy, słyszymy Jego wyszeptywane słowa:

*Miejsce, na którym się znajduję, jest ziemią świętą. Gdzież mógłbym się skryć przed twym Duchem? Nawet gdy kroczę przez dolinę śmierci, nie będę obawiać się zła, bo Ty jesteś ze mną." Sam, a jednak nie sam; bezsilny, a jednak nie bezsilny; boska pomoc jest tu gdzie ja i nie musi mnie szukać i ja nie muszę jej szukać. Bóg jest tutaj gdzie ja, królestwo boże jest we mnie, bo ja i Ojciec jednym jesteśmy. Bóg się nie zgubił i pewny jestem, Bóg nie zgubił mnie. Jeśli jestem tutaj, Bóg także jest tutaj.*

Jest to medytacja pełna mocy. Nie prosiliśmy, nie żebraliśmy, nie błagaliśmy o nic. Uznaliśmy prawdę znaną Jezusowi, Janowi, Pawłowi, Mojżeszowi i Eliaszowi. Prawdę, którą każdy z nich objawił, że tam, gdzie ja jestem, Bóg jest. Jest to uniwersalna nauka, znana od wieków każdemu mistrzowi i nauczycielowi duchowemu, ale zawsze zagubiona w nabożnej czci dla odległego Boga i w przekonaniu, że Bóg i Jego umiłowany syn są oddzielnymi istotami.

W medytacji tej zdajemy sobie sprawę, że Bóg znajduje się wewnątrz naszego własnego bytu, ale nie uwięziony w naszym ciele. Żaden chirurg nie mógłby nas zoperować i znaleźć Boga. A jednak Bóg jest w naszej świadomości, bliżej niż oddech i bliżej niż ręce i nogi. Gdybyśmy kiedyś znaleźli się w niebezpieczeństwie, nigdy nie zapomnimy, że nasze zbawienie bliższe jest niż oddech, ponieważ ja i Ojciec jesteśmy jednym.

Przyjrzyjmy się stwierdzeniu: "Ja i mój Ojciec jednym jesteśmy". Wyobraźmy sobie cyfrę jeden i zobaczmy zawartych w niej Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tym jednym jest Bóg, Zasada Twórcza, niewidzialna; tym jednym jest Syn pojawiający się jako cyfra jeden; tym jednym jest Niewidzialny Święty

Duch, który utrzymuje i utwierdza Syna przez całą wieczność. Ten jeden nigdy nie staje się dwoma, nigdy się nie staje minus jeden, bo zawsze jest w tym coś, co utrzymuje tę jedność.

Tak samo każda osoba jest jedna z Bogiem. Jedność ta zawiera w sobie Boga, który jest Ojcem, Syna, indywidualną tożsamość i Ducha Świętego - aktywność Boga utrzymującą i utwierdzającą jedność, indywidualność zwaną Ruth, Robert czy Joel. To, co widzimy, nie jest wszystkim, co stanowi Ruth, Robert czy Joel. Istnieje coś więcej, niż oko może zobaczyć, ponieważ tam, gdzie pojawia się forma, znajduje się Zasada twórcza, Aktywność podtrzymująca jednostkę. Istnieje indywidualna tożsamość zwana Robertem: Robert Syn plus Robert Ojciec plus Duch Święty - Bóg-Ojciec; Bóg-Syn; Bóg-Duch Święty. Niweluje to jakiegokolwiek poczucie oddzielenia od Boga. Działanie Boga na wieki utrzymuje każdą jednostkę, żywi ją, utwierdza i obdarza Swą obfitością, łaską i powodzeniem. Pozostańmy w ciszy i pozwólmy, by ta niewidzialna Moc, której funkcją jest bycie Mesjaszem, nas karmiła, utrzymywała, utwierdzała i prowadziła.

Celem tej medytacji jest zrozumienie prawdziwego znaczenia jedności, wewnętrznego znaczenia stwierdzenia: „Ja i mój Ojciec jednym jesteśmy.” Skupmy naszą uwagę na tym stwierdzeniu. Niekiedy utrzymanie uwagi przez dłuższy czas na jednym wątku może okazać się trudne, ale gdy go stracimy, możemy w następujący sposób do niego powrócić:

*"Ja i mój Ojciec jesteśmy jednym." Tak jak fala jednym jest z oceanem, tak też i ja jednym jestem z Bogiem; tak jak promień jest emanacją słońca, tak też i ja jednym jestem z Bogiem. Dlatego też nigdy nie mogę się zagubić. Nigdy nie mogę być osamotniony. Obecność Boga jest tutaj gdzie ja, w tym samym miejscu, gdzie się znajduję, nawet jeżeli nazywam to miejsce piekłem. W dolinie śmierci nie będę się bał, bo Bóg jest ze mną.*

*Nigdy cię nie opuszczę, nigdy cię nie zostawię. Zanim był Abraham, Ja byłem. Zanim był Abraham, Ja byłem z tobą i będę z tobą aż do końca świata. Ja w tobie jestem mocny: Ja w tobie i ty we Mnie jesteśmy jednym. Gdziekolwiek byś poszedł, Ja pójdę z tobą; gdziekolwiek byś zmierzał - na wschód czy zachód, na północ czy południe, poprzez niebo w górze czy po morzu w dole, gdziekolwiek byś poszedł, pójdę z tobą. Nigdy cię nie opuszczę, nigdy cię nie zostawię. Gdy będziesz kroczył przez wody, nie utoniesz, bo Ja jestem z tobą. Gdy będziesz musiał przejść ogniste piece, płomienie cię nie dotkną, bo Ja jestem z tobą.*

Istotą Boga jest Ja. W cichości i z pokorą zdajmy sobie sprawę, że to Ja, o którym myślimy, że jest tobą, to Ja, o którym myślimy, że ma problemy, jest Bogiem. Jakże więc możemy my to Ja - mieć problemy czy zaznać ograniczeń? Jeżeli wierzymy, że Bóg jest jego Ojcem i moim Ojcem i że ten Ojciec znajduje się w nas, to jak odległe mogą być od nas przewodnictwo, ochrona, czy zabezpieczenie? Gdy zdamy sobie sprawę, że istotą Boga jest Ja - od tego momentu nie mamy problemów.

Nie wydaje się prawdopodobne, żeby ktokolwiek z nas miał się znaleźć w tej niezwyklej sytuacji zagubienia się na pustyni, ale przez moment nawet nie wątpmy, że wcześniej czy później znajdziemy się na jakimś pustkowiu tylko po to, by się przekonać, jak Bóg przejawia się dla nas jako manna spadająca z nieba, woda wytryskująca ze skały czy rozstępujące się morze. Od Księgi Rodzaju po Apokalipsę Biblia stanowi historię twojego i mojego życia. Do pewnego stopnia, cokolwiek przydarzyło się Mojżeszowi, przydarzy się nam. Cokolwiek, co przydarzyło się Eliaszowi, Jezusowi, Janowi, Pawłowi w jakimś stopniu zaistnieje i w naszym doświadczeniu. Tylko po to możemy znaleźć się na pustkowiu, aby się przekonać, że tam, gdzie jesteśmy, jest Bóg, że miejsce, na którym stoimy, jest Ziemią Świętą. Głos Pana poprowadzi nas w kierunku, w którym powinniśmy iść. Nie usłyszymy tych wskazówek, jeśli będziemy przekonani, że słyszenie głosu Boga było zastrzeżone dla Jezusa, Izaaka, Eliasza czy Mojżesza dwa, trzy tysiące lat temu. Jesteśmy w stanie go słyszeć jedynie wtedy, gdy akceptujemy Boga jako jedno: Bóg - uniwersalny Ojciec i Bóg - Syn.

Wszelka medytacja o Bogu będzie bezowocną, chyba, że zdamy sobie sprawę, że to, co jest prawdziwe o Bogu, prawdziwe jest i o nas, nieskończonej, indywidualnej istocie. Jedynie wtedy, gdy utwierdzimy się w przekonaniu o nieskończonej istocie boskiego bytu jako istocie jednostki, osiągniemy pełną realizację, która pociągnie za sobą harmonię w naszym doświadczeniu.

Istotą Boga jest Ja, to samo Ja, które jest w nas, to samo Ja, które jest ujednostkowieniem naszego bytu. To Ja nie jest ciałem, które widzimy; nie jest egoistycznym "ja", które wierzy, że istota ludzka ma władzę czy że człowiek jest Bogiem; jest to subtelne Ja, które patrzy na świat z wnętrza naszej istoty. Ludzkie skoncentrowane na sobie "ja" musi "umierać codziennie", by boskie Ja w nas się na nowo narodziło i by nasz boski związek mógł zostać objawiony.

Bóg jest bytem jednostkowym. Bóg jest twoim bytem; Bóg jest moim bytem; Bóg jest bytem wszelkiej formy życia ludzkiego, zwierzęcego, roślinnego, mineralnego. Bóg jest bytem jednostkowym. Bóg jest prawem, życiem, Duszą, substancją indywidualnego bytu i dlatego wszystkim, czym jest Bóg, ja jestem: „Wszystko, co Ojciec ma, moim jest.” Są to piękne słowa Pisma Świętego, ale nie mają praktycznej wartości, dopóki nie staniemy się żyjącym ucieleśnieniem tej oto zasady:

*Bóg jest moją istotą; Bóg stanowi mój byt; Bóg jest życiem, duszą mojej istoty, duchem. Bóg jest substancją, z której moje ciało jest uformowane. Bóg jest jedynym prawem, które mną rządzi - nie prawa braku czy ograniczenia; nie prawa dotyczące pożywienia, klimatu czy trawienia, nie prawa medycznych czy*



*teologicznych przekonań - Bóg jest jedynym prawem. Boskie prawo jest prawem nieśmiertelności, wieczności i doskonałości; jest samoustanawiające i samoutrzymujące.*

W takiej czy innej formie pojawić się może tendencja, by wierzyć, że nasz byt jest oddzielny i odmienny od Boga. Może się ona pojawić wraz z prośbą kogoś zwracającego się do nas o uzdrowienie. Naszą pierwszą reakcją może być: "Ależ nie mam wystarczającego zrozumienia." Jeżeli jesteśmy w stanie uznać prawdę, że Bóg jest bytem jednostkowym, zdamy sobie sprawę:

*Oczywiście, że nie mam wystarczająco zrozumienia i nigdy nie będę miał wystarczającego zrozumienia, by kogokolwiek czy cokolwiek uzdrawiać. Zdrowie nie jest wynikiem mojego zrozumienia. Zdrowie musi pojawić się jako aktywność Chrystusa, nie poprzez moje zrozumienie - nie poprzez to, co ja wiem czy czego nie wiem. Jestem posłusznym instrumentem. Ojczy, jestem gotowy być w ciszy; jestem gotowy uznać, że aktywność Twego bytu stanowi mój byt i Twoja łaska jest wystarczająca dla tej osoby czy tej sytuacji. "Ja sam z siebie nic nie mogę..."Ja, Syn, jestem instrumentem Ja, Ojca.*

Jedynie Bóg jest źródłem wszystkiego, co jest: wszelkich zasobów, wszelkiego zdrowia, wszystkich związków międzyludzkich. Jeżeli traktujemy pieniądze tak, jakbyśmy pobierali je z naszego własnego magazynu, przekonamy się, że nasze zasoby zostały zredukowane o sumę, którą wydaliśmy; chyba że zdamy sobie sprawę, że pieniądze w rzeczywistości nie należą do nas - należą do Boga, bo "Do Pana należy ziemia i to, co ją napelnia". Wszelkie zasoby są w Bogu i od Boga pochodzą. Gdy wydajemy pieniądze, traktujmy to tak, jakby była to boska obfitość, a nie nasza. Wtedy przekonamy się, że nie tylko nie mamy mniej - dwanaście pełnych koszy nam zostało. Mistrz zilustrował tę zasadę pomnażając bochenki i ryby.

Biblia uczy, że ziemia jest Pana i Pańska jest obfitość. Nawet gdy powtarzamy te słowa, wielu z nas nadal wierzy, że boska obfitość jest czymś oddalonym i oddzielnym od nas i że w którymś momencie nastąpi przeniesienie, gdzie to, co należy do Boga, stanie się naszym. Jest to tak samo absurdalne jak myślenie, że piękne kwiaty w naszym ogrodzie należą do nas. Przyroda śmiała się z takiego pomysłu. Bóg jest źródłem każdego kwiatu kwitnącego w ogrodzie. Bóg jest źródłem wszystkiego. Co to za różnica, czy pełnia Pana kwitnie jako roślina czy jako pieniądź? Nie ma żadnego punktu przeniesienia pomiędzy tym, co jest w Bogu, i tym, co jest w nas. Wszystko, co jest w Bogu, jest w nas w tym samym momencie, bo: "Ja i mój Ojciec jednym jesteśmy." - Bóg Ojciec, Zasada twórcza, niewidzialny; Bóg Syn, widzialny; i Bóg niewidzialny, Duch Święty ustanawiający i utrzymujący wpływ.

Nauki Mistrza to: "zaprzeczaj sobie" czy "umieraj dziennie". Jest to nauka Pawła: Odrzućmy śmiertelność, byśmy mogli być odziani w nieśmiertelność i by Bóg został objawiony w Swej chwale jako byt jednostkowy. **Dopóki istnieje osobowe "ja" próbujące cokolwiek osiągnąć, dojść do czegośkolwiek czy cokolwiek zdobyć, istnieje osobowość zmagająca się by przetrwać, oddzielna i odmienna od Boga.** Ale jest to możliwe, by umierać dziennie; jest możliwe, by sobie odmawiać, ponieważ jedyne odmawianie sobie to zaprzeczenie, że ja z siebie mogę czymkolwiek być czy cokolwiek posiadać; że ja sam z siebie mogę być dobry; że ja sam z siebie mogę być duchowy; że ja sam z siebie mogę posiadać duchową moc, że ja sam z siebie mogę mieć zdrowie czy że ja sam z siebie mogę osiągnąć dobrobyt. Jest to jedyne zaprzeczenie siebie, jakie istnieje, i jest to umieranie dzienne. Jest to zaprzestanie prób osiągnięcia czegośkolwiek dla siebie samego. Lekcja sama w sobie jest prosta: nie pragniemy złapać więcej ryb, większych ryb czy lepszych ryb w nasze sieci. Zaprzeczmy temu, że mamy jakąkolwiek potrzebę posiadania ryb, bo wszelkie ryby w morzu należą do Boga, a wszystko, co należy do Boga, należy i do nas. Zaprzeczając osobowemu poczuciu siebie, gloryfikujemy Ja, którym jesteśmy - Bóg-Ja. Bóg-Ja jest naszym prawdziwym bytem, a miarą naszej Jaźni jest nieskończoność.

Uznając Boga jako byt jednostkowy, uznajemy nieskończoność w centrum naszej własnej istoty, nieskończoność, której pozwalamy płynąć z nas do świata. Blokujemy jednak bądź uniemożliwiamy tej nieskończoności wydostanie się, gdy pojawia się w nas myśl, by cokolwiek osiągnąć, zdobyć, osiągnąć czy zademonstrować. Zdając sobie sprawę, że jesteśmy jedynie instrumentem działania Boga w ludzkiej Świadomości, gdziekolwiek idziemy, niesiemy ze sobą duchową, świętą atmosferę Boga wewnątrz naszej własnej istoty. Bez śladu egoizmu, nie czując potrzeby osobistej chwały czy korzyści, zdajemy sobie sprawę, że gdziekolwiek, ktokolwiek, kto w szczerości przychodzi do nas po boską łaskę, jest w stanie ją otrzymać. Boska łaska jest wszystkim, co jest potrzebne w danej sytuacji - nie nasza wiedza ani to, co posiadamy. Wówczas w spokoju i w cichości jak strumień zaczyna wypływać z nas ciepło, ulga lub radość. Umieć pozostać w spokoju wiedząc, że „ja” w nas jest Bogiem, że Bóg ten jest naszym bytem jednostkowym - wewnętrzną jaźnią, istotą, charakterem i cechą - i że wszystko, czym Bóg jest, wypływa z nas jako widzialna manifestacja przejawiająca się jako my, automatycznie czyni nas wolnymi.

Gdy nasz związek z Bogiem jest ustanowiony, możemy przebywać świat wzdłuż i wszerz bez sakiewki czy torby. Każdy dzień rozpoczynać możemy na nowo, nie mając nic, a w krótkim czasie przekonamy się, że wszystkie nasze potrzeby zostaną zaspokojone Nie dzięki ludzkim pragnieniom, ale żyjąc według zasady:

Bóg jest moją istotą. *Wszystkim, czym jest Ojciec, ja jestem. Wszystko, co Ojciec ma, jest ucieleśnione w mojej świadomości. Nie przychodzi to do mnie. Jestem jedynie instrumentem, poprzez który wypływa to dla tych, którzy nie są jeszcze świadomi tej wielkiej prawdy o ich związku z Bogiem.*

Gdziekolwiek znajduje się potrzeba, tam też jest i jej zaspokojenie. Zaspokojenie istnieje w świadomości jako świadomość jednostki i świadomością tą jest Bóg. By to osiągnąć, konieczna jest przemiana świadomości. Czasem dopiero po całych dniach, tygodniach czy miesiącach medytacji zdamy sobie sprawę, że Bóg jest indywidualnym bytem i że miejsce, na którym stoimy, jest ziemią świętą. Nigdy już potem nie pojawi się potrzeba czy pragnienie, która nie będzie natychmiast zaspokojona od wewnątrz jako spełnienie świadomości. Bóg jest naszą świadomością. Bóg spełnia Siebie dziennie, co godzinę, we wszelkiej potrzebnej formie. Bóg jako byt indywidualny stanowi podstawę tej realizacji.

Skoro Bóg jest indywidualną świadomością, to gdy mamy wystarczającą wiarę, oddanie i wytrwałość, możemy sięgnąć po królestwo Boże wewnątrz nas i przywieść je do naszego doświadczenia, tak że zawładnie naszym całym życiem. Ta Bóg-świadomość może spełniać się jedynie w stopniu, w jakim zaprzeczamy osobistemu poczuciu "ja". Zwracanie się do Boga bez najmniejszego pragnienia eliminuje to "ja" w dużym stopniu, ponieważ jedynie osobowe "ja" może mieć życzenia, pragnienia czy wolę. Zwracamy się do Boga po duchowe błogosławieństwo i łaskę i nikt nie może przewidzieć, jaka będzie ich forma. „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.”

Gdy dotyka nas Palec Boga; może On przenieść nas w zupełnie inne miejsce w życiu - jeżeli takie będzie nasze przeznaczenie. Każdy z nas ma inne przeznaczenie. Nie wszyscy mamy być zaangażowani w ten sam rodzaj działalności.

Różne są dary łaski, ale Duch jest jeden... Różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkim. Jednemu dany jest przez Ducha dar wyrażania słowem, drugiemu umiejętność poznawania... Innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie tego, co naprawdę pochodzi od Ducha, a co nie; jedni otrzymują dar modlitwy w niezwykłych językach, a inni dar ich tłumaczenia. Wszystkie te dary pochodzą jednak od tego samego Ducha, który ich udziela różnym ludziom tak jak chce. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo że są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest z Chrystusem.

Bóg pracuje jako budowniczy mostów, górniczy, nauczyciele, sprzedawcy, prawnicy, artyści, pastory; i jest to Bóg, nieskończona inteligencja w centrum naszej istoty, która determinuje właściwą nam formę wyrazu. Po to by się dowiedzieć, co przeznaczył On dla nas, musimy w medytacji skontaktować się z tym ośrodkiem wewnątrz nas.

Spełnienie doświadczane jest proporcjonalnie do stopnia rozwoju świadomości. To, gdzie znajdujemy się w tym momencie w życiu, odpowiada temu, w jakim stopniu Bóg-życie ujawniony jest w świadomym wyrazie, i możemy zmienić ten wyraz otwierając naszą świadomość. Ci, którzy otwierają siebie na Boga poprzez medytację, pozostają w jedności z Niewidzialnym Nieskończonym. Bóg używa umysłu, duszy i ciała jako narzędzi Swojej aktywności i wyrazu, a płynąca poprzez nie łaska Boga jest błogosławieństwem dla świata:

*"Łaska moja jest dla ciebie wystarczająca." Twoja łaska nie tylko jest wystarczająca dla mnie, ale i dla tych wszystkich, którzy znajdują się w zasięgu mojej myśli. Ojcie, jestem narzędziem, przez które niewidzialna łaska może przejawiać się w świecie dla tych, którzy Cię poszukują. Królestwo Boga jest wewnątrz mnie, królestwo praworządności jest to Twoje królestwo, Twoja moc i Twoja łaska. Łaska Twoja jest błogosławieństwem dla wszystkich na świecie. Raduje mnie, że błogosławieństwo to – dobrodziejstwo Boga, łaska Boga – przejawia się jednakowo wobec przyjaciela i wroga, blisko i daleko, i będzie płynąć dla wszystkich ludzi, wszelkiej narodowości, rasy czy wyznania, dla każdego, kto wznosi serce do Boga. Raduje mnie, że ci wszyscy, którzy szczerze wznoszą swe myśli czy głos do Boga, odnajdą swe błogosławieństwo przez Twą łaskę, płynącą przeze mnie.*

# Trudności

Gdy zaczniemy pilnie praktykować uprzednio przedstawione formy medytacji, bez wątpienia pojawią się pytania dotyczące sposobów medytowania: Co zrobić ze zbędnymi myślami, które natrętnie przychodzą nam do głowy? Czy mamy oczekiwać wizji? Czy istnieje jakiś określony czas trwania medytacji? W jakim stopniu potrzebne jest zrozumienie? Czy dieta ma jakikolwiek wpływ na skuteczność medytacji? Czy istnieje jakaś szczególna postawa, niezbędna lub preferowana?

Zacznijmy od pytania na temat postawy. Medytację najłatwiej jest praktykować, gdy nie jesteśmy świadomi ciała. Gdy siedzimy na krześle z pionowym oparciem, ze stopami spoczywającymi na podłodze, wyprostowanymi plecami, lekko pochyloną głową i obiema dłońmi opartymi na udach, ciało nie powinno zakłócać biegu myśli. Tę naturalną i normalną pozycję powinniśmy być w stanie utrzymać przez pięć, dziesięć czy dwadzieścia minut bez absorbowania myśli ciałem.

W tej pozycji nie ma nic tajemniczego. Na Wschodzie do rzadkości należy siedzenie na krześle, dlatego też podczas medytacji siedzi się zazwyczaj na podłodze ze skrzyżowanymi nogami. Ale dla nas, ludzi świata zachodniego, pozycja ta byłaby nie tylko trudna do osiągnięcia, ale też dla większości bardzo niewygodna do utrzymania.

Jeżeli będziemy pamiętać o tym, że podczas medytacji cała nasza uwaga ma być skupiona na Bogu i tym, co Boga dotyczy, łatwo zrozumiemy, że ciało powinno znajdować się w naturalnej, wygodnej pozycji, tak by uwaga go nie dotyczyła. Jedynym powodem przyjmowania jakiegokolwiek szczególnej pozycji jest ułatwienie nam ześrodkowania uwagi na Bogu i otwarcia na Jego nieskończoną moc. W trakcie medytacji zmiany w ciele stają się zauważalne. Kręgosłup jest wyprostowany, klatka piersiowa uniesiona, oddech ulega zwolnieniu, a natłok myśli stopniowo się zmniejsza, żeby ostatecznie ustać.

Medytacja jest świadomym doświadczeniem. Jak już sugerowałem wcześniej, wielce pomocnym jest rozpoczęcie medytacji od pytania, myśli czy jakiejś szczególnej idei, w zakresie których pragniemy oświecenia. Zaczynamy od pragnienia, aby otrzymać od Boga wyjaśnienie. Jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, że medytacja jest świadomym działaniem naszej Duszy, unikniemy niebezpieczeństwa zaśnięcia czy uczucia senności. Dwie, trzy minuty medytacji powinny wystarczyć, by opuściło nas znużenie, które czasami czujemy pod koniec dnia wyętej pracy. Nie można zasnąć będąc w stanie otwartości, czekając na instrukcje. Ci, którzy zasypiają podczas medytacji, nie czynią jej świadomym doświadczeniem. W pewnym stadium medytacji może się pojawić sen, ale taki sen nie jest zapadnięciem się w nieświadomość. Świadomość jest nadal aktywna w czasie takiego snu. Medytacja nie jest leniwym rozluźnieniem się w rodzaju: "W porządku, Boże, zaczynaj." Jest to pełne uwagi czuwanie, a jednocześnie jest to: "spokój, który przechodzi zrozumienie."

Bądźmy pewni, że ten spokój jest. Bądźmy pewni, że medytacji nie towarzyszy wysiłek. Nie mamy przecież zamiaru sforsować królestwa bożego - używając umysłowej czy fizycznej siły. Gdy medytacja zaczyna być wysiłkiem, przerwijmy, inaczej zaprzepaścimy jej cel. Medytacja nie musi trwać przez jakiś określony czas. Bądźmy zadowoleni, że trwała ona minutę, bo gdy byliśmy w stanie skupić umysł na Bogu chociaż przez pół minuty, przepływ został zapoczątkowany.

Medytacja jest trudną sztuką do opanowania. Gdyby nie była trudna, cały świat dawno opanowałby tę technikę. Jeśli chodzi o moje własne doświadczenie, potrzebowałem pięciu do dziesięciu medytacji dziennie przez osiem miesięcy, zanim doświadczyłem po raz pierwszy uczucia, że „zaskoczyło”, czy też poczucia wewnętrznej Obecności - osiem miesięcy medytowania dzień i noc. Co więcej, nie miałem pojęcia, że możliwe jest coś takiego jak nawiązanie kontaktu z Bogiem, czy że mógłby się on na coś przydać. Istniało jednak głęboko we mnie niezachwiane przekonanie, że można dotknąć czegoś większego niż ja sam, połączyć się z wyższą siłą. Żadna z znanych mi osób nie szła tą drogą przede mną, nikt nie przygotował gruntu. Istniało jedynie owo wewnętrzne przekonanie, że gdybym mógł dotknąć Boga, w centrum mojej istoty, zawładnęłoby To moim życiem, pracą, praktyką i moimi pacjentami. Po upływie ośmiu miesięcy byłem w stanie osiągnąć jedną sekundę realizacji - być może nie trwało to nawet jednej sekundy. Nie wiem, jak mierzyć czas, gdy chodzi o mniejszą jednostkę niż sekunda, a z pewnością było to mniej niż sekunda realizacji. Upłynął kolejny tydzień, zanim nastąpiła następna sekunda realizacji, i wiele dni, zanim miała miejsce trzecia. Upłynął cały tydzień, zanim czwarty moment realizacji został osiągnięty; następnie zdarzyło się to dwa razy w ciągu jednego dnia. Wreszcie nadszedł dzień, gdy realizacja zdawała się trwać wiecznie i wiecznie ta z pewnością trwała mniej niż minutę. Upłynęły prawdopodobnie trzy lata, zanim zdałem sobie sprawę, że wstając o świcie, gdzieś pomiędzy czwartą i ósmą rano, byłem w stanie doświadczyć owego "zaskoczenia" czy przeświadczenia, że Bóg jest w polu działania. Czasem owo "zaskoczenie" pojawiało się w ciągu pięciu minut, a innym razem wymagało

to całych czterech godzin. Nigdy jednak się już nie zdarzyło, żebym wyszedł do pracy, zanim stan Obecności nie został zrealizowany.

Teraz nie przeznaczam nigdy mniej niż dziewięć czy dziesięć godzin w ciągu doby na medytację - nie za jednym razem, ale po pięć minut, dziesięć minut, dwadzieścia, trzydzieści. Nie według jakiegoś ścisłego rozkładu. Niekiedy kładę się o ósmej wieczorem, wstaję o dziesiątej trzydzieści i medytuję aż do trzeciej, ponownie się kładę i śpię do czwartej czy czwartej trzydzieści, wstaję i znów medytuję, aż do świtu. Co więcej, gdy ktoś przychodzi do mnie po poradę, pozwalam mu mówić przez około pięć minut, a potem medytujemy. Taka jest droga - ciągła, ciągła medytacja, nieustanne zwracanie się do wewnątrz, tak że wewnętrzny impuls utrzymywany jest na bieżąco.

Robiąc postępy w tej pracy, gdy dopuścimy, by presja z zewnątrz czy wymogi wzrastającej odpowiedzialności pozbawiły nas okresów kontemplacji, zbaczymy z drogi. Gdy Chrystus-centrum zostało dotknięte, istnieje możliwość, że nasza zewnętrzna aktywność zwiększy się do takiego stopnia, że pochłonie ona czas, który powinien być przeznaczony na medytację. Zagubienie się w sprawach tego świata może nas pozbawić daru duchowego, który jest nieskończenie bardziej wartościowy niż jakakolwiek rzecz materialna. Mistrz odchodził od tłumu, by doznawać stanu komunii samotnie na pustkowiu czy na szczycie góry. My także musimy zostawić nasze rodziny, przyjaciół i ludzkie obowiązki, żeby przeżywać okresy komunii nieodzowne dla naszego wewnętrznego rozwoju. Godzina czy dwie spędzone w medytacji czy komunii, bez jakiegokolwiek celu czy pragnienia, daje nam sięgające coraz głębiej doświadczenie Boga.

Często pojawia się pytanie o związek diety z medytacją. Czy przestrzeganie specjalnej diety mogłoby zwiększyć duchowe możliwości osoby? Czy aspirant na drodze duchowej powinien unikać szczególnego rodzaju pokarmów? Czy osoba taka powinna zaprzestać jedzenia mięsa?

Na każdym etapie naszego rozwoju skłonni jesteśmy uważać, że coś, co myślimy czy robimy w ludzkim zakresie, mogłoby nam pomóc w rozwoju naszej duchowej świadomości. Jest to fałszywe założenie. Wprost przeciwnie, to rozwój naszej duchowej świadomości powoduje zmianę naszych nawyków i stylu życia. W miarę postępu na drodze duchowej aspirant może zauważyć, że spożywa coraz mniej mięsa, dochodząc do punktu, gdzie nie jest już w stanie jeść go wcale. Nie dajmy się jednak zwieść przekonaniu, że istnieje wartość w jakims akcie zaprzestania czegoś czy w jakimś działaniu, lub że jakaś forma poświęcenia zwiększy naszą duchowość. Duchowość rozwija się poprzez czytanie literatury duchowej, słuchanie tekstów pełnych duchowej mądrości, przebywanie z innymi, którzy są na drodze duchowej, i poprzez praktykę medytacji. Do królestwa bożego dochodzi się poprzez wewnętrzną realizację. Zewnętrzna zmiana nawyków dietetycznych jest bezpośrednim wynikiem wewnętrznej łaski duchowej; jest wynikiem procesu uduchowienia mającego miejsce w świadomości. Powstrzymanie się od jedzenia mięsa nie jest sposobem osiągnięcia wewnętrznej łaski duchowej, ale osiągnięcie wewnętrznej łaski duchowej prowadzi do wyrzeczenia się czegoś na planie zewnętrznym.

Inne pytanie dotyczy wizji. Czy są one pożądanym lub koniecznym elementem doświadczenia medytacji? Wizje, takie jak widzenie kolorów czy konfrontacja z widmami o ponadnaturalnym charakterze, mogą mieć związek z naszym ludzkim doświadczeniem, ale pamiętajmy: mają one miejsce wyłącznie na poziomie metapsychicznym czy w rejonie mentalnym świadomości. W literaturze duchowej wizje te nie są opisywane jako doświadczenia duchowe, ani nie są za nie uznane. Doświadczenia metapsychiczne nie mają nic wspólnego ze światem Ducha. Świat metapsychiki - posiadania wizji, widzenia kolorów i tym podobnych rzeczy - zarzucony zostaje na rzecz realizacji, że tutaj i teraz jesteśmy istotami duchowymi, manifestacją wszystkiego, czym Bóg jest. Dlatego też nie traćmy czasu na przebywanie w metapsychicznym świecie, ale wnieśmy się ponad to do czystej atmosfery Ducha.

W trakcie medytacji często doznajemy poczucia spokoju czy harmonii - realizacji obecności Chrystusa. Są one inspirującymi doświadczeniami, ale musimy być gotowi zostawić nawet ten głęboki spokój i wznieść się na następny, jeszcze wyższy poziom świadomości, gdzie osiągnięcie tego spokoju nie ma najmniejszego znaczenia. Czy po osiągnięciu realizacji wszechobecności Chrystusa konieczne jest doświadczenie jakiegokolwiek reakcji emocjonalnej? Fakt, czy odczuwamy emocjonalną satysfakcję lub emocjonalny głód, nie robi różnicy w momencie, gdy zdamy sobie sprawę, że aktywność Ducha jest czymś większym, zawsze z nami.

Jedną z największych przeszkód w medytacji stanowi lęk, że nie posiadamy wystarczającego zrozumienia, aby rozpocząć praktykę. Autor sto czterdziestego siódmego psalmu na zawsze odrzucił taki lęk i zwątpienie, kiedy jego serce i usta wychwalały Boga: "Wielki jest nasz Pan i wszechmocny; a mądrość Jego nie zna miary." To Jego mądrość, nie nasza jest tym, co się liczy. Dajmy spokój z nonsensem, że nie mamy wystarczającego zrozumienia albo że mamy jakieś ogromne zrozumienie. Musimy pamiętać, że jest to Jego zrozumienie. Dlatego w ciszy i pewności zwróćmy się do wewnątrz pozwalając, by prawda została ujawniona. Gdy polegamy raczej na zrozumieniu Boga niż na naszym własnym, zrozumienie nie ma granic. Spośród czytających tę książkę każdy miałby wystarczające zrozumienie, by zacząć praktykować medytację, a przez to

wejść do królestwa bożego. Na mocy łaski nawet złodziejowi na krzyżu udostępniono wejście do raju "tego dnia". Także i my dzięki łasce dostąpić możemy wrót niebios w tym właśnie momencie.

Największą trudnością medytacji jest niemożność utrzymania jednego kierunku myśli. Nie jest to ani twoja wina, ani moja, ale częściowo skutek nadmiernego tempa współczesnego życia. Niemowłęciu daje się grzechotkę, a gdy tylko z niej wyrasta, następną zabawkę. Cała uwaga człowieka, od dzieciństwa poprzez lata młodzieńcze do dorosłości, skupiona jest wokół ludzi i rzeczy, tak że gdyby znalazł się sam, obezwładniłby go strach. Większość osób nigdy nie nauczyła się przebywać samemu i w ciszy; większość nie nauczyła się przebywać w ciszy wystarczająco długo, żeby móc choćby czytać książkę. Kultura nasza skupia uwagę na rzeczach tego świata do tego stopnia, że straciliśmy zdolność przebywania w ciszy i rozważania jakiejś myśli.

Gdy zamykamy oczy próbując medytować, z zaskoczeniem odkrywamy wewnątrz nas kotłowanie. Różnego rodzaju myśli przychodzą nam do głowy. Proste sprawy, takie jak: Czy wyłączyłem żelazko? Czy zamknąłem lodówkę? Czy wypuściłem kota? Inne myśli, już nie tak proste czy błahe, przychodzą do nas budząc lęk czy wątpliwości. Nie bójmy się tych myśli; należą one do świata. Jesteśmy jak antena odbierająca programy emitowane w świecie. Gdy nie będziemy zwracać na nie uwagi, zanikną w ciągu kilku dni czy tygodni z braku pokarmu. Żywimy je tylko wtedy, gdy akceptujemy je jako nasze myśli.

Mimo że naszym celem jest osiągnięcie stanu spokoju i receptywności, nigdy nie powinniśmy starać się zatrzymać umysł; starać się powstrzymać myśli albo je wyprzeć. Nie jest to możliwe. Gdy zaczynamy medytować i pojawiają się niepożądane myśli, powinniśmy pamiętać, że są to myśli świata, a nie nasze. Pozwólmy im być. Będziemy siedzieć i przyglądać się im, widzieć je nieosobowo. W końcu ustaną, a my osiągniemy spokój. Ilekroć nasza myśl wędruje, łagodnie, bez niecierpliwości wracamy do tematu medytacji. Nadejdzie taki moment w praktyce, kiedy te zewnętrzne myśli nie będą się narzucać naszej świadomości. Zagłodziemy je nie zwracając na nie uwagi. Nie walcząc z nimi uczynimy siebie tak niereceptywnymi na nie, że nie powrócą, by nas dręczyć. Ale gdy będziemy je zwalczać, pozostaną z nami na zawsze.

Podczas medytacji w naszych wysiłkach zwalczania poczucia niepokoju musimy być bardzo cierpliwi. To nie prawda, której jeszcze nie znamy, ma zostać objawiona z zewnątrz, ale światło pochodzące z wnętrza naszej własnej Duszy skierowane na tę prawdę pozwala ją zastosować w naszym doświadczeniu. Prawda pochodząca z zewnątrz jest zaledwie cieniem prawdy; to prawda ujawniona z wnętrza naszej własnej świadomości staje się "światłem świata" dla każdego, kto znajdzie się w jego kręgu. "Ja, gdy będę wzniesiony ponad ziemię, przyciągnę wszystkich do siebie." Medytacja wzniesie nas do punktu, w którym będziemy w stanie zobaczyć słowo prawdy w jego wewnętrznym znaczeniu. Gdzie rytm wszechświata bierze nas w swe posiadanie. Gdzie się nie poruszamy; nie myślimy; ale czujemy, że jesteśmy w harmonii, że istnieje rytm życia, że istnieje harmonia bytu. To więcej niż spokój umysłu. Jest to spokój duchowy, który przewyższa zrozumienie.

Po to by rozpocząć życie mistyczne, musimy osiąść zdolność pozostawiania w ciszy, pozostawiania bez myśli. Jest to najtrudniejsza część praktyki duchowej. Nie oznacza to w żadnym razie zatrzymania czy wyparcia myśli i nie taki jest nasz cel. Jest to stan tak głębokiej komunii z Bogiem, że myśl zatrzymuje się naturalnie. W tym momencie ciszy zaczynamy rozumieć, że boski umysł czy świadomość kosmiczna jest nieskończoną inteligencją spowitą miłością i funkcjonuje jako nasza istota, gdy świadome myślenie uległo zatrzymaniu.

W życiu codziennym możemy mieć jakiś plan postępowania, podczas gdy umysł kosmiczny będzie miał inny. Nie poznamy jednak tego planu dopóty, dopóki zajęci będziemy myśleniem, planowaniem i reagowaniem na wydarzenia świata. Po to by otrzymać łaskę kosmicznego umysłu, potrzebne są okresy, gdy umysł ludzki znajduje się w stanie wyciszenia. Ten, kto jest mistrzem swego przeznaczenia, osiągnął stan świadomości, gdzie nie istnieje nic w tym świecie, co miałoby dla niego znaczenie. Znaczenie ma jedynie to, czego doznaje wznosząc się ponad ocean myśli. W tym wzniosłym miejscu boska myśl, boska myśl, boska aktywność świadomości ujawnia samą siebie. Nie znaczy to, że umysł nasz musi czy powinien stać się pusty, ale to, że w ciągu dnia i nocy musimy mieć kilka okresów, kiedy nie pragniemy niczego prócz radości komunii z Bogiem. To w stanie całkowitej ciszy i wolności od myślenia Ojciec przejmuje panowanie w naszym doświadczeniu.

By rozpocząć życie mistyczne, powinniśmy przeistoczyć nawyk ciągłego myślenia i mówienia w nawyk ciągłego słuchania. Nasz Mistrz spędzał wiele czasu na cichej medytacji i komunii, i możemy być pewni, że nie prosił on Boga o nic, co miałoby materialny charakter. Nie mówił, ale słuchał. Słuchał oczekując boskich wskazówek i instrukcji, boskiego przewodnictwa i wsparcia.

To poprzez rozwój takiej zdolności słuchania i odbioru umysł ludzki może stać się spokojny i nieruchomy do tego stopnia, by być instrumentem, za pomocą którego Bóg manifestuje i wyraża Siebie. Umysł ludzki, ten rozumujący, myślący umysł, nie powinien być zamknięty czy zniszczony; ma on swoje miejsce. Nie jest świadomością, ale jej aspektem, wrotami świadomości, poprzez które odbieramy z niej wiedzę i mądrość.

Myślenie jest etapem wstępnym prowadzącym do medytacji. Załóżmy, że nie jesteśmy wystarczająco zaawansowani, by żyć w stanie nieustannej receptywności. To fakt, że Bóg zawsze wypowiada Swe Słowo, ale

my nie zawsze słuchamy. Myśl może być pomocna w osiągnięciu tego wzniesłego stanu słuchającej świadomości, ale w medytacji nie powinna być użyta jako afirmacja czy zaprzeczenie.

Zalóżmy, że pragniemy medytować, lecz nasz umysł jest tak wzburzony, że trudno nam się znaleźć w spokoju i ciszy. Zamiast próbować opróżnić umysł i wymazać te niepokojące myśli, możemy za jego pomocą zwrócić się do Pisma Świętego czy jakiejś innej lektury po inspirację. Zobaczmy, jak to działa, gdy użyjemy takiego cytatu jak: "Uspokójcie się i uznajcie, że Ja jestem Bogiem." Uczeń, który nauczył się polegać na afirmacjach, powtarzałby na okrągło "Uspokójcie się i uznajcie, że Ja jestem Bogiem. Uspokójcie się i uznajcie, że Ja jestem Bogiem. Uspokójcie się i uznajcie, że Ja jestem Bogiem" tak długo, aż wprawiłby się w stan hipnozy i w nim tymczasowo odnalazł spokój. Nieustanne powtarzanie: "Uspokójcie się i uznajcie, że Ja jestem Bogiem" nie jest niczym innym niż sugestywną terapią, niczym innym niż afirmacją i zaprzeczeniem użytym do hipnotyzowania samego siebie. Nie jest to praktyka duchowa. Nie jest to duchowa moc. Niektórzy na skutek używania takich afirmacji zostali zahipnotyzowani do tego stopnia, że uwierzyli, iż jako istoty ludzkie stali się Bogiem.

Teraz weźmy to samo stwierdzenie, ale zamiast stosować je jako afirmację, odkryjmy poprzez medytację prawdziwe jego znaczenie:

*"Uspokójcie się i uznajcie, że Ja jestem Bogiem." Co to znaczy? Oczywiście, wiesz, Joel że nie jesteś Bogiem. Co to więc znaczy: "Jestem Bogiem"? Nie, że Joel jest Bogiem. To co innego. JA, tak, "Ja i mój Ojciec jesteśmy jednym... Bóg we mnie jest mocą... Ja i Ojciec jednym jesteśmy." Tak, Joel i Ja, Ojciec, jesteśmy jednym. Ojciec i Joel jesteśmy jednym. Tutaj, gdzie ja jestem, jest Bóg - bliżej niż oddychanie, bliżej niż stopy i ręce. Bądź w ciszy, Joel, bo Ja w tobie jest Bogiem. Nie musisz nigdzie szukać ochrony, pomocy czy uzdrowienia. Ja jestem z tobą. Bądź w ciszy i wiedz, że owo Ja jest twoją ochroną, twym zbawieniem, twoim bezpieczeństwem.*

W kontemplacji tego biblijnego cytatu spowija nas spokój i spoczywamy w boskiej ciszy.

Niektórzy adepci na drodze duchowej osiągają ten stan ciszy szybko i łatwo, ale dla większości Droga jest długa i trudna. Nie powinniśmy chwalić się tempem naszego postępu czy ubolewać nad jego powolnością, lecz odnosić się do tego procesu z wytrwałością i niezachwianą determinacją. Większość z nas ma okresy stopniowego postępu przerywane okresami rozpaczki, kiedy czujemy się, jakbyśmy stracili drogę i snujemy się w labiryncie konfliktów i sprzeczności. Przekonujemy się często, że po tych doświadczeniach opadnięcia w dolinę zmierzamy do nowych wyżyn, gdzie nieoczekiwanie rozpościerają się przed nami nowe widoki.

Istnieje kilka utalentowanych jednostek, które ze względu na poprzednie doświadczenia zostały tak dobrze przygotowane, że ich droga wydaje się być znacznie łatwiejsza. Dzięki czystości świadomości, którą osiągnęli, ich wznoszenie się na duchowe wyżyny piękna jest stopniową i harmonijną podróżą, zakłóconą nielicznymi trudnościami.

Dla większości z nas wędrówka prowadzi w górę i w dół, ale pod koniec pierwszego lub drugiego roku pojawia się zazwyczaj poczucie, że jesteśmy odrobinę do przodu w porównaniu z tym, gdzie byliśmy rok wcześniej. Do tego by słyszeć łagodny głos ciszy, by mieć doświadczenie Chrystusa, wymagane jest przygotowanie - poprzez studiowanie, medytację i przebywanie z innymi będącymi na drodze duchowej. Gdy usłyszeliśmy łagodny głos ciszy wewnątrz nas, otrzymaliśmy łaskę Boga i cel medytacji został osiągnięty.

Nie odważmy się zadowolić czymkolwiek mniej niż doświadczeniem samego Boga w Sobie. Jest to perła o wielkiej cenie. Każdy z nas musi zdecydować, ile czasu i wysiłku poświęci medytacji; zdecydować, czy będzie to kilka oszczędzonych minut od czasu do czasu, czy też zorganizuje swe życie w taki sposób, by znalazły się w nim dłuższe okresy niezakłóconej ciszy, w której będzie miał kontakt z wewnętrzną Obecnością i Mocą. Lata spędzone na studiowaniu i praktykowaniu medytacji nie są latami poświęcenia. Są one raczej latami oddania się temu, co stanowi cel życia. Wymaga to cierpliwości, wytrwałości i determinacji, ale jeżeli realizacja Boga stanowi siłę motywacyjną w naszym życiu, wówczas to, co świat nazywa poświęceniem czasu i wysiłku, nie jest poświęceniem, ale najintensywniejszą radością.

## Część druga

# Medytacja: doświadczenie

### PRZEDSŁOWIE

# Medytacja mojego serca

Aby słowa moich ust i medytacja mojego serca znalazły uznanie u Ciebie, Panie, który jesteś moją mocą i odkupicielem..

Księga Psalmów 19:15

*Medytacja jest doświadczeniem i jako doświadczenie indywidualne nie może być ograniczona z góry przyjętym wzorcem. Medytuj; módl się; przebywaj w tajemniczym miejscu Najwyższego, w ciszy i w pokoju, a odkryjesz, że prawda, której szukasz, znajduje się wewnątrz ciebie samego.*

*Chrystus, wspaniałe światło, jest wewnątrz ciebie. Chrystus jest uzdrowicielem; Chrystus jest tym, który pomnaża chleb i ryby; Chrystus jest tym, który utrzymuje, ustanawia i podtrzymuje; ale To znajduje się wewnątrz ciebie. Nigdy nie dostąpisz zdrowia, zasobów czy towarzysza życia poprzez ich poszukiwanie. Są one ucieleśnione w tobie i zostaną ujawnione z twej wewnętrzności, w miarę jak nauczysz się być w komunii z Ojcem. Do swojej Chrystusowości możesz zwrócić się po wszystko i wypłynie to z ciebie w stopniu, w jakim świadomy będziesz tej prawdy. Jesteś kompletny w Bogu. Chrystus jest twoją prawdziwą tożsamością i w Chrystusie jesteś spełniony w całej swej doskonałości. W tej samodoskonałości w Bogu istnieje tylko jedno, o co należy się modlić; istnieje tylko jedno, czego potrzebujemy - duchowe oświecenie. Pukaj, a drzwi zostaną otwarte. Proś o duchowe oświecenie, o dar Ducha, a Bóg objawi Siebie jako zadośćuczynienie.*

*W momentach podniosłej świadomości medytacje z niej wynikające przejawiają się z wewnątrz ukazując dary Ducha. Medytacje te nie opierają się na ustalonym czy przepisany wzorcu, ale każda stanowi wyraz duchowego impulsu przybierającego formę. Nie należy ich powtarzać niewolniczo, nie mają też służyć jako formuła. Jedyne ich celem jest stanowić inspirację, tak by człowiek doznał piękna i radości tego doświadczenia i zachęcił się do podjęcia dyscypliny wymaganej dla odkrycia niezgłębionych głębi swej własnej wewnętrzności i czyniąc to odważył się na coraz głębsze doświadczenie świadomości.*

*Medytacja jest nieustająca pieśnią wdzięczności, że Bóg jest miłości, że Bóg jest tutaj i że Bóg jest teraz. Jest to spoczywanie na boskim łonie, trzymanie boskiej dłoni i doznawanie boskiej Obecności. Spoczywaj w kontemplacji miłości Ojca i obecności Ojca. Wtedy będziesz w stanie powiedzieć: "Moja medytacja o nim będzie słodka, będę radował się w Panu."*

## 6

### Ziemia jest Pana

Pańska jest ziemia i to, co ją napelnia, krąg ziemski i jego mieszkańcy.

Księga Psalmów 24:1

Gdy się przypatruję niebiosom Twoim, dziełu palców Twoich, księżycowi i gwiazdom, któreś utwierdził; czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym - syn człowieczy, że się nim zajmujesz?

Księga Psalmów 8:4-6

W kontemplacji Boskiego wszechświata umysł skupiony jest na Bogu. Stajemy się świadkami chwały Boga; gdy w ciszy, łagodności i spokoju obserwujemy Boga w Jego działalności na ziemi, tak jak w niebiosach. Codzienne praktykowanie tej formy medytacji czy kontemplacji doprowadzi nas do stanu świadomości, w którym ustaje myślenie. Pewnego dnia, gdy jesteśmy zaangażowani w tę duchową działalność obserwowania Boga, nastąpi sekunda ciszy, w której nie będzie najmniejszej myśli. W tym ułamku sekundy

działalność czy obecność Boga zostanie nam ujawniona. Od tego momentu będziemy już wiedzieć, że Bóg jest bliżej niż oddech, bliżej niż stopy i dłonie, i że królestwo Boga znajduje się wewnątrz nas. Z próżni i ciemności, z nieruchomości naszej świadomości Duch Boga wyłania się, by stworzyć dla nas nasz świat formy:

*Przybyłem w tej cichej godzinie, by kontemplować Boga i sprawy Boga. Każde błogosławieństwo na ziemi jest emanacją czy wyrazem Boga i Boskiego prawa: słońce, które nas ogrzewa, i deszcz, który karmi nasze rośliny i drzewa. Gwiazdy, przyplwy i księżyc, wszystko spełnia funkcje Boga, a jednocześnie wydaje się błogosławieństwem dla człowieka. Nie mogło być przypadkiem, że Bóg zawiesił słońce na niebie, miliony mil od ziemi w wystarczającej odległości, by dać nam odpowiednią ilość ciepła i odpowiednią ilość chłodu. Bóg naprawdę jest inteligencją wszechświata - inteligencją pełną miłości i mądrości. Słońce, księżyc i gwiazdy poruszają się po swych orbitach zgodnie z boskim planem, który czyni księżyc i gwiazdy widocznymi w nocy i daje nam światło słońca podczas dnia.*

*Bóg jest źródłem wszystkiego, co jest. Boska miłość staje się oczywista w tym, że zanim człowiek pojawił się na ziemi, znajdowało się tutaj wszystko, co jest konieczne dla jego rozwoju, jego wzrostu i dobrobytu. Nawet minerały w ziemi zostały dane na użytek człowieka. Procesy natury, które uformowały żelazo, ropę, złoto, uran - są procesami boskimi. Miliony lat temu Bóg musiał wiedzieć, że minerały okażą się niezbędne w obecnej epoce uprzemysłowienia i automatyzacji, bo tak dawno temu zostały uformowane w ziemi. Miliony lat temu Bóg musiał przewidzieć miliardy ludzi zasiedlające ziemię, bo stworzył On żyzną glebę, na której mogły rosnąć drzewa, krzewy, kwiaty, owoce i warzywa.*

I Bóg rzekł: niechaj ziemia rodzi trawę, ziele, wydające nasienie, i drzewo rodzajne, czyniące owoc, według rodzaju swego, którego nasienie jest w nim na ziemi.

Księga Rodzaju 1:11

*Bóg zappełnił oceany rybami i elementami nie wyodrębnionymi jeszcze z morza, które być może pewnego dnia będą utrzymywać całe narody:*

Niechaj się zaroją wody obfitością istot żywych. I Bóg pobłogosławił je mówiąc: bądźcie płodni, rozmnażajcie się, napełniajcie wody w morzach...

Wszystko to jest Boskim darem dla człowieka.

*Dar ten jest łaską - Bóg oddający się mnie. Łaska wystarcza mi we wszystkim; łaska, która stworzyła galaktyki, układ słoneczny, księżyc i planety; która wypełniła góry drzewami, doliny płonami, wody rybami, powietrze ptactwem. Wszelkie to dobro zasadzone w ziemi, nawet zanim zapotrzebowanie na nie stało się oczywiste, jest dowodem boskiej łaski. Boska Miłość i Mądrość, które zaspokoily wszelką potrzebę na ziemi, są dla mnie wystarczające. Czy potrzebuję czegoś więcej niż wiedzieć, że Inteligencja, która rządzi wszechświatem, rządzi moimi indywidualnymi sprawami? Czyż potrzebuję więcej niż zdać sobie sprawę, że miłość przejawiona w stworzeniu i utrzymywaniu wszechświata rządzi moim życiem, moim światem, moim domem? Twoja łaska wystarczy, by wypełnić ziemię; wystarczy mi we wszystkim.*

*Widzę Boga we wszystkim, a szczególnie widzę Boga w Jego prawie i w Jego miłości. Bóg miłuje ryby w morzu i zapewnia im pożywienie i rozmnażanie. Bóg miłuje ptactwo w powietrzu i troszczy się o nie. Bóg zapewnia delikatny powiew i chłodzące wody. Bóg mnie miłuje i udowodnił tę miłość inkarnując Swą własną istotę, Swoje własne życie, Swą własną mądrość i Swą własną miłość jako mnie. Ja jedynie mam być posłuszny prawu - prawu jednej mocy i prawu miłości - a wszystko inne będzie dodane. Są one boskim darem bez ceny. Rzeczy Boga są moimi, ofiarowanymi jako dar w miarę mego uznania Boga jako ich źródła. Bóg jest wielkim obdarowicielem wszechświata, wielkim obdarowicielem Siebie samego, dającym wszystkiemu Swą miłość, inteligencję, mądrość, przewodnictwo i siłę.*

Kontemplując chwałę Boga, uznajemy Go i stajemy się świadkami Jego łaski, która zapewniła wszelkie dobro bez naszego prośnienia, błagania czy wstawiania się o nie. Stajemy się świadkami działalności Boga na ziemi.

Nocą, spoglądając na ugwieżdżone niebo, nikt nie niepokoje się o jutrzejsze słońce. Nikt z nas nie spędzi dzisiejszej nocy modląc się, by słońce jutro wzeszło. Bóg nie wymaga od nas prośby, informacji czy porady w zakresie rządzenia Swym wszechświatem. I nawet gdybyśmy modlili się całą noc próbując zmienić godzinę świtu, nie ma wątpliwości, że nazajutrz słońce wzeszłoby o swym przeznaczonym czasie. Księżyc i gwiazdy będą kontynuowały ruch po swych orbitach; przyplwy i odpływy nastąpią dwukrotnie w ciągu doby. Modlenie się do Boga, zwracanie się o wstawiennictwo czy błaganie Go nie zmienia boskiego prawa. Praca Boga została dokonana; boskie prawo działa.

Kontemplując czary boskiego wszechświata transcendujemy pragnienie, by o czymkolwiek Boga informować czy prosić Go o cokolwiek. Kontemplacja taka wznosi nas na wyżyny wizji psalmisty, że "ziemia jest pańska i wszelka jej pełność". W cichym spokojnym spacerze po parku, na wybrzeżu, nad jeziorem czy rzeką, w naszym odosobnieniu chwytny tę wizję. Wznosimy wzrok ku wzgórzom, ku górcom, ku wyżynom świadomości i widzimy jedynie to, co widzi Bóg i wiemy jedynie to, co wie Bóg. Cokolwiek wznosi nas w świadomości ponad wrzawę zmysłów i krzyki tego świata, służy wyniesieniu nas do obecności Boga. Gdy



dosięgniemy boskich wzlotów inspiracji, odnajdziemy Boga. Bóg jest głęboką ciszą. Bóg jest znieruchomieniem, znieruchomieniem wszystkiego co ludzkie.

Odosobnienie zostało mi dane.  
Czy to w południe na ulicy Bishop,  
Czy Kalakaua;  
Na Waikiki o zachodzie słońca,  
na piaskach w Kailua.  
Przed wschodem,  
Jestem sam.  
Idę samotnie w tłumie  
I czuję odosobnioną Jaźń  
W poświęceniu księżycy na plaży.

Odosobnienie zostało mi dane.  
Iść z człowiekiem,  
Szybować po niebie,  
Żeglować po morzach,  
Gdziekolwiek serce wzniesione jest do Niego-  
Ja idę sam.

W upale dnia,  
Czy chłodzie wieczoru  
Na wybrzeżu czy na ulicy miasta,  
Pragnąca Dusza otrzymuje moją Samotność.  
Chorzy są uzdrawiani,  
Niespokojnym jest przebaczone,  
Sam, jednak w sercach  
Tych, którzy pragną pokoju,  
Niespokojni czują moją Samotność;  
Głodni ją spożywają;  
Spragnieni ją piją;  
Zmywa nieczyste umysły tych, którzy nie wiedzą,  
dotykając umysłu Światłem.

Odosobnienie zostało mi dane,  
Sam siedzę za murami więzienia,  
Sam przemierzam podłogę izby chorych;  
Gdziekolwiek zagraża niebezpieczeństwo,  
Moja samotność łamie klątwę,  
Gdzie nędza szuka towarzystwa  
Moją Samotność mogą dzielić.  
Sam, budzę się, chodzę, śpię –  
Sam, siedzę czy stoję.  
Sam, przebywam morza i niebo,  
Sam, chodzę i mówię z innymi  
Czy przechadzam się zacięzionymi alejami.  
Samotność została mi dana  
Gdziekolwiek bym był.

Gdy dzięki duchowemu wglądowi jesteśmy w stanie widzieć ponad pozorami, wszystko, na co patrzymy w tym świecie, przejawia boską chwałę, boską pracę, boskie prawo i boską miłość do Jego dzieci. Niebiosa i ziemia zostały stworzone dla nas; dano nam panowanie nad nimi: "Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy..." E Jesteśmy najwspanialszym boskim stworzeniem: Bóg, Dusza tego wszechświata, manifestuje się i przesyła Siebie w indywidualnym wyrazie jako ty i jako ja.

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Ewangelia według Św. Jana 3:16

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy.

1 List Św. Jana 3:1

Tajemnicą i pięknem chwały świętości jest Bóg manifestujący się, Bóg inkarnujący się w ciele. Bóg tak ukochał świat, że dał Siebie światu pojawiając się w widzialnej formie jako Syn Boga, którym, zgodnie z Jego obietnicą, Ja jestem i którym jesteś ty. Bóg jest moją istotą, Bóg jest twoją istotą; Bóg jest naszą prawdziwą tożsamością.

W duchowym znaczeniu ziemia ta jest niebem. Niebo i ziemia są jednym, ponieważ Bóg manifestuje Siebie na ziemi. Bóg dał Sobie samemu wszechświat zrobiony z gwiazd, słońca, księżyca i planet. Dla Swojej chwały Bóg stworzył podnózek, który my nazywamy ziemią. Wszystko to Bóg stworzył z Siebie samego i dla Swojej chwały. Bóg w Swej własnej wspaniałej chwale przejawiany jest jako indywidualna istota. Nie jesteśmy oddzieleni i odrębni od Boga, ale jesteśmy Jego esencją, jaźnią Boga, rozwiniętą, objawioną, przywiedzioną do aktywnego wyrazu jako indywidualna istota.

Wszystko w niebie i na ziemi zostało nam dane na mocy związku naszego boskiego synostwa. Wszystko, co istnieje, istnieje dla naszego celu. Dla współdziedziczących z Chrystusem w Bogu. Ziemia do nas należy. Po wieki wieków jesteśmy zadośćuczynieni. Bóg ustanowił prawo rządzące związkiem z Jego ukochanym synem, zapewniające mu wszystko, co należy do Ojca, i przynoszący synowi wszystko, co Ojciec dla niego ustanowił, zanim ustanowił świat:

*"Przyszedłem, żeby mieli życie i żeby mieli je hojniej. " Ja przychodzę, byście mieli życie - Moje życie - Moje życie, wasze życie jednostkowe. Moje życie jest życiem jednostkowego bytu, nie znające wieku, nie znające zmiany, nie znające upadku ze swego boskiego stanu. Ale ty musisz żyć, poruszać się, przebywać w tej świadomości naszej jedności. Ja nigdy cię nie opuszczę ani nie zostawię, ale ty musisz przebywać w Moim Słowie i musisz pozwolić, by Moje Słowo przebywało w tobie. Musisz zwracać się do Mnie i być zbawionym.*

Istnieje chwała Ojca przygotowana dla Syna. Istnieje spokój - Mój spokój - spokój, który przekracza zrozumienie. Spokój ten jest ucieleśniony w Duszy człowieka; nigdy nie zależny od warunków zewnętrznych; istnieje jako dar Boga dla nas. Błędem naszym jest szukanie spokoju w przekonaniu, że inni posiadają moc, by nam dać albo zabrać spokój; błędem jest poleganie na innych w uzyskaniu naszej harmonii. W tym poleganiu na ludziach i warunkach zewnętrznych tkwi nasza porażka i porażka świata. Spokój może być znaleziony jedynie w Bogu. Bóg dał każdemu z nas Swój nieskończony spokój, swoje wieczyste zwierzchnictwo i swą wszechogarniającą miłość.

Bóg obdarzył nas nie duchem lęku, ale mocą, miłością, zdrowym umysłem, będąc Sam umysłem naszej istoty. Nie ma umysłu w oddzielności od Boga. Nasza ignorancja, strach i nasza nienormalność pochodzą z przekonania, że umysł jest oddzielny od Boga, z przekonania o istnieniu duszy oddzielonej od Boga, duszy, która jest w stanie grzeszyć. Istota Boga jest indywidualną istotą i - widziane poprzez duchową wizję - jedynie cechy Boga i natura Boga stanowią istotę ludzką.

"Ja i Ojciec mój jednym jesteśmy... ten, kto patrzy na mnie, widzi Tego, który mnie przysłał... Ja jestem w Ojcu i Ojciec we mnie." Zdolność duchowego spostrzegania ujawnia Boga jako Ojca i Boga jako syna. Nasza całkowitość i nasza doskonałość spoczywają w tym, iż zdajemy sobie sprawę z tej jedności. Niemożliwy jest spokój, bezpieczeństwo i radość w oddzieleniu od Boga. Spokój, bezpieczeństwo i radość zawarte są w Bogu i znajdują się w nas na mocy realizacji, że Bóg stanowi naszą własną istotę.

Wielką tajemnicą Pisma jest: na początku - Bóg. Na początku wszystko, co było, było Bogiem; teraz i zawsze wszystko, co jest, to Bóg. Bóg przejawia się jako nieskończoność, chwała i moc Swej własnej istoty. To nie twoja istota czy moja, ale Jego nieskończona istota, która przejawia się zewnętrznie jako twój byt i mój - Ja w Nim i On we mnie jako jedna istota duchowa, nieskończona, doskonała, harmonijna, całkowita i zupełna. Jego byt jest doskonały; Jego zrozumienie jest nieskończone, Jego siła pozwala nam szybkość jak orzeł. Jego radość przelewa nasz puchar. Uznajmy Jego radość, Jego zdrowie, Jego zrozumienie, Jego pokój, Jego harmonię, Jego czystość, Jego prawość. Zarzućmy "moje" to czy "moje" tamto i "twoje" to czy "twoje" tamto. Jego istota wyrażająca się jako łaska wystarczy nam we wszystkim. Jego łaska - Jego obecność, Jego radość, Jego miłość, Jego wszystkość - jest nam wystarczająca.

Jego miłość wyraża się jako nasza miłość, ale nie rośmymy sobie pretensji, że jest to twoja miłość czy moja. Miłość wyraża się tak, jak słońce świeci, niezależnie od wszystkiego. Słońce świeci a bez faworyzowania kogokolwiek, nie pytając o zasługi czy wartość korzystających z jego ciepła i światła. Słońce świeci; Bóg miłuje. Miłość Boga spływa na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, tych, którzy zasłużyli i tych, którzy nie zasłużyli, na świętego i grzesznika w jednakowym stopniu. Miłość Boga obdarowuje wszechświat dając życie nasieniu, siłę roślinie, ochronę życiu w królestwie zwierząt, roślin i minerałów. Miłość Boga jest podtrzymującym i ożywiającym wpływem całego stworzenia, ponieważ całe stworzenie jest samą Miłością, swobodnie się przejawiającą.

Wszystko, co jest, pochodzi od Boga. Bez wyjątku. Eliminuje to krytycyzm, osądzanie czy potępienie. Ponad wszystko nie wolno nam osądzać według tego, co postrzega nasz wzrok i odbiera słuch. Bóg jest zbyt czysty, by widzieć nierówność i gdy my rozpoznamy naszą prawdziwą tożsamość Boga, będziemy widzieli tak, jak widzi Bóg. Postrzegając siebie jako istoty duchowe stajemy się tymi, którzy postrzegają Boga przejawiającego się we wszystkim i poprzez wszystko. Jedynie wtedy możemy to czynić, gdy zostawimy osądzanie pojawiające się w nas wskutek postrzegania wzrokiem i słuchem.

Jego nieskończone zrozumienie staje się naszym zrozumieniem. Jego nieskończona miłość staje się naszą miłością. Błogosławieństwa Boga nie są naszymi dlatego, że ty jesteś ty czy ja jestem ja. Są boskim błogosławieństwem dla Boga - boskim błogosławieństwem płynącym do Boskiej Jaźni jako Syna, Ojciec obdarzający wszystkim Syna. Jest to Ojciec jako dający, Syn jako otrzymujący, a jednak ten sam, tylko jeden - Ojciec i Syn. W jedności, w świadomym zjednoczeniu z Bogiem jest nasza moc; w świadomym zjednoczeniu z Bogiem są nasze zasoby; w świadomym zjednoczeniu z Bogiem znajduje się nasz pokój, radość, moc, zwierzchnictwo i wszelkie nasze błogosławieństwo.

Jeżeli Bóg jest nieskończoną istotą naszego bytu, w jakim celu mielibyśmy być zawistni, zazdrośni, ambitni czy pełni nienawiści? Wiedząc, że Bóg jest źródłem naszego wewnętrznego zadowolenia, jakże moglibyśmy pragnąć czegokolwiek prócz naszej własnej istoty? W takim związku błogosławieństwa Boga przejawiają się jako nasze doświadczenie.

Nasz Ojciec przekazał nam Siebie samego. W momencie zdania sobie sprawy, czym jest nasza prawdziwa tożsamość, uczestniczymy w Ciele Boga; to jest uczestniczymy w spożywaniu ciała i picciu krwi. "Ja mam pokarm, o którym wy nie wiecie. " Ja mogę dać wam życie - wody tryskające w życie wieczne - niewidzialne wody, niewidzialne wino, niewidzialny pokarm. Jest to uczestniczenie w żyjącym Bogu czy żyjącym Słowie i bycie świadkiem, jak Słowo staje się ciałem i przebywa między nami Bóg inkarnujący się w ciele.

## 8

### Jesteś świątynią

Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga, a Duch Boży mieszka w was... że wasze ciało jest świątynią... Boga żywego?

1 List Św. Pawła do Koryntian 3:16, 6:19

Ciało jest świątynią żyjącego Boga, świątynią nie ustanowioną przez ręce, nie poczętą śmiertelnie, ale wieczną w niebiosach; to znaczy wieczną w czasie i przestrzeni; wieczną w życiu, wieczną w duchu, w duszy i w substancji. Bóg uczynił wszystko, co zostało uczynione, i wszystko, co Bóg uczynił, zostało uczynione z Boga, zawiera naturę Boga, którą jest wieczność, nieśmiertelność i doskonałość. Bóg uczynił ciało na Swój własny obraz i podobieństwo.

Bóg jest życiem. Działalność Boga operująca w nasieniu przynosi dziecko wraz z całym jego potencjałem dorosłości ucieleśnionym w jednej drobnej małej formie, która nie jest jedynie kawałkiem materii, ale inteligencją i duszą towarzyszącą ciału. Duch Boga czyni, ale człowiek w swej próżności usurpuje sobie rolę stwórcy. Mężczyzna i kobieta założyli, że ponieważ są ojcem i matką, są twórcami, zamiast wiedzieć, że są instrumentem, przez który działa Bóg wyrażając Siebie - nie dla pomnażania ciebie czy mnie, moich dzieci czy twoich. Bóg operuje jako miłość w naszej świadomości, wytwarzając Swój własny obraz i podobieństwo. Ten wyraz Boga nazywamy twoim dzieckiem czy moim, zapominając, że jest to dziecko Boga, a nie osobiste stworzenie czy osobisty przedmiot, który posiadamy na własność. Modlimy się do Boga, by utrzymywał i wspierał nasze dzieci; ale nie są to nasze dzieci; są to dzieci Boga. Nie ma potrzeby prosić Boga, by utrzymywał

i wspierał Swoje własne dzieci. Przywilejem Boga jest tworzenie, utrzymywanie i wspieranie Swego własnego obrazu i podobieństwa.

Bóg jest twórcą wszystkiego, co jest. Bóg więc jest twórcą ludzkiego ciała. "Czyż nie wiesz, że ciało twe jest świątynią żyjącego Boga?" My nazywamy to ciało twoim i moim ciałem, ale nie jest ono nasze. Jest to ciało Boga, uformowane przez Niego, dla Jego przyjemności, uczynione na Jego obraz i podobieństwo, podlegające Jego prawu i stworzone, by manifestować Jego chwałę.

Na naszych choinkach bożonarodzeniowych znajdują się różnokolorowe światła – czerwone, niebieskie, fioletowe. Elektryczność dostarcza światła do barwnych żarówek różnego kształtu i rozmiaru. Żarówki same w sobie nie są źródłem światła; są jedynie instrumentami, przez które świeci światło. Tak też, gdy obserwujemy życie ludzi, zwierząt czy roślin, bierzemy przez pomyłkę ich widzialną formę za życie, które ożywia i stanowi substancję ich formy. Bóg jest życiem i substancją wszelkich form, zasadą twórczą wszystkiego, co jest. Bóg jest aktywnością, która rządzi czynnościami i narządami ciała. Bóg jest tym, co ożywia. Bóg jest mądrością, prawością i czystością Duszy ludzkiej. Bóg jest mocą człowieka.

Nie dajmy się zwieść pozorom, nawet tym dobrym. Nie nazywajmy jednej osoby silną, kogoś innego pięknym. Musimy patrzeć poza pozory na niewidzialne Życie czyniące możliwym wszelkie piękno formy. Wtedy możemy się radować wszelkim aspektem stworzenia, wszelkim przejawem, czy to ciałem ludzkim, gatunkiem zwierzęcym, czy rośliną. Są to formy życia, ale gdy nie rozumiemy Życia, które uaktywnia te formy, widzimy je jako dobre lub złe, młode lub stare, chore lub zdrowe, bogate czy ubogie. Ograniczone ludzkie poczucie życia opiera się na zmieniających się wartościach, wyposażając formy, które ono przybiera, w siłę dobra i zła. Duchowe poczucie życia jednakże cieszy się formą, uznając jednocześnie, że Nieskończone stanowi jej esencję. Odwracając uwagę od formy na tyle, że zdołamy wglądać poza nią w Niewidzialne i ujrzeć Boga jako zasadę wszelkiego życia, zrozumiemy różnicę pomiędzy życiem materialnym i życiem duchowym. Prawda w naszej świadomości stanowi prawo życia, harmonii i rezurekcji naszego ciała.

*Bóg stworzył formę, nieskończoną boską formę, by wyrazić moją prawdziwą tożsamość. Ciało moje jest przejawem, obrazem Ja, którym jestem. Ciało moje jest wyrazem życia przejawiającym wszystko, czym jestem, bo ciało jest tym jestem, którym jestem, uformowane, uformowane duchowo, wiecznie i nieśmiertelnie. Ja jestem prawdziwą tożsamością - wieczną tożsamością - i ciało moje jest świątynią, instrumentem mojego działania i życia.*

*W przeciwieństwie do duchowej prawdy istnieje forma, którą widzę w lustrze; istnieją formy wyrazu natury, jak drzewa, kwiaty, rośliny i owoce. Nie są one istotą duchową czy ciałem; są koncepcjami ludzkiego umysłu, koncepcjami istoty i ciała.*

*Gdy patrzę w lustro, mogę widzieć siebie jako młodego lub starego, chorego lub zdrowego, krepiego lub smukłego, ale ja wcale nie widzę siebie, widzę jedynie swe ciało. Zaledwie swoje ciało - ale ja jestem niewidzialny. Nawet to ciało, które spostrzegam wzrokiem, jest jedynie ograniczoną, skończoną koncepcją ciała. Z tego powodu wydaje się zmieniać. W rzeczywistości nigdy się nie zmienia; jedynie koncepcja, jaką mam na temat ciała, się zmienia.*

*Kim jestem? Czym jestem? Gdzie jestem? Spójrzmy w dół na nasze stopy i zapytajmy: Czy to ja jestem? Czy te stopy to ja, czy są one moimi? Znajduję się w stopach czy je posiadam? Wnieśmy się teraz nieco wyżej do kolan. Znajduję się w kończynach czy należą one do mnie? Czy gdy są zranione, czy to ja jestem zraniony, czy to moje kończyny są zranione? Czyż nie istnieje ja, tożsamość, która nie jest kończynami? Przesuńmy się dalej w górę do talii, do klatki piersiowej, do szyi, i w końcu do głowy. Czy znajduję się w którejkolwiek z tych części, czy są one moimi? Czyż nie ma ja oddzielnego i odseparowanego od ciała, ja, które posiada ciało? Ciało jest instrumentem mojej aktywności i ruchu, tak samo należącym do mnie, jakby to był mój samochód. Czy znajduję się w uszach, oczach, języku, krtani, czy należą one do mnie? Jestem w ciele; jestem ciałem; czy ciało jest moim? Czyż nie jest ono świątynią, narzędziem danym mi do mego użytku?*

*Spójrz na moje dłonie. Czyż mogą same z siebie dać czy zatrzymać? Czy muszą to być ja, który daje czy zatrzymuje, używając dłoni jako narzędzia? Czyż moje dłonie mogą być hojne lub skąpe? Czy to moje dłonie posiadają moc dawania czy zabierania; czy też ta moc znajduje się we mnie? Czyż nie istnieje coś, co nazywamy „ja”, co daje poprzez te dłonie czy zatrzymuje? Czy mogą dłonie poruszać się w górę, w dół, w prawo czy w lewo? Czy serce umożliwia mi życie, czy też życie ożywia serce? Jeżeli moje dłonie nie mogą dać lub zatrzymać, jak więc serce może dać życie lub je zatrzymać? Jeżeli moje dłonie nie są samodzielające, jak więc mogą moje serce, wątroba, płuca czy nerki być samodzielające? Jako narządy materialne czy moje oczy mogą widzieć, a uszy słyszeć? Czy narządy ciała mogą poruszać się według własnej woli? Czyż nie istnieje coś, co nazywamy „ja”, coś, co porusza się ulicami dzięki tym kończynom bądź za ich pomocą? Czyż nie istnieje „ja”, co funkcjonuje poprzez instrumentalność ciała?*

*Jestem bytem; mój byt jest niezależny od ciała; to ciało zależy od mego bytu. Ja, którym jestem, rządzi ciałem. Moje ciało nie ma swojej własnej woli, swojej własnej inteligencji, swego własnego działania. Ciało moje reaguje na mnie; rządzone jest przeze mnie. Moje ciało jest moim obrazem i podobieństwem; moje ciało jest wyrazem mnie, tego ja, którym jestem. Istnieje Duch we mnie: tchnienie Wszechmocnego daje mi*

życie. Działanie Boga we mnie rządzi funkcjami ciała, narządami, mięśniami. Niewidzialny Duch oddziałuje na każdy narząd i czynność mego ciała, utrzymując i wspierając je na wieki. Nic z zewnątrz, co kala lub jest nieprawdą, nie ma prawa wstępu do świątyni żyjącego Boga. Jakakolwiek by była śmiertelna koncepcja mego ciała, może zniknąć z pola widzenia, ale prawda o nim będzie istniała wiecznie, bo ciało moje jest świątynią żyjącego Boga.

Wszelka moc znajduje się w Bogu działającym jako prawo mego ciała. Bóg jest jedynym prawem, tak jak Bóg jest jedynym źródłem prawa. Podobnie wszelkie prawo jest duchowe i ciało moje rządzone jest prawem duchowym. Prawo duchowe nie znosi ani nie likwiduje prawa materialnego, ale ujawnia, że materialne poczucie prawa nie daje efektu. "Stój nieruchomo i zobacz wybawienie Pańskie... nie mocą, nie siłą, ale duchem Moim." Ciało jest świątynią Boga. Nie muszę się zmagać, nie muszę poszukiwać uzdrowienia. Walka ta nie jest moją walką, ale Boga, a właściwie pojmowana nie jest walkę. Jest objawieniem, że ciało jest świątynią żyjącego Boga, i jest rządzone przez prawo duchowe. Każda posiadana przeze mnie śmiertelna czy materialna koncepcja na temat ciała rozplywa się w momencie rozpoznania, że moje ciało jest świątynią żyjącego Boga, bezwiekową, bezczasową, pozbawioną chorób, pozbawioną śmierci. Bóg jest przewodnim motywem mojej istoty; Bóg jest centralnym tematem mego ciała.

Bóg jest substancją i mocą mego ciała. „Wszystko mogę czynić przez Chrystusa, który mnie wzmacnia... Pan jest mą mocą i pieśnią...Bóg jest moją siłą i mocą: i On czyni drogę moją doskonałą... Pan jest mocą mego życia; czego miałbym się lękać?" Gdy zwracam się do mego ciała po siłę, znajduję chorobę, śmierć i słabość. Gdy przyjmuję, że Chrystus jest mą mocą, że moje boskie synostwo jest moją siłą, że słowo Boga we mnie jest moją siłą, moją młodością, moją żywotnością, moim wszystkim we wszystkim, znajduję życie wieczne.

"Ja jestem chlebem życia: ten, który przychodzi do mnie, nie odczuje nigdy głodu; ten, który we mnie wierzy, nie będzie nigdy pragnął." Ja mam wodę. Gdy poprosisz Mnie, dam ci wody, wody wytryskującej w postaci życia wiecznego. Ja nie żyję samym chlebem. Każde Słowo Boga przychodzące do mojej świadomości jest chlebem, winem, wodą, pożywieniem mojej Duszy, moim duchem, moim bytem i moim ciałem. Każde Słowo prawdy, któremu pozwolę wypełnić mą świadomość, jest pokarmem, o którym świat nic nie wie. Każde Słowo prawdy, które utrzymuję w świadomości, jest źródłem wody wypływającym w postaci życia wiecznego.

Gdy nie ma we mnie Słowa Boga, pozbawiony jestem tego, co mnie utrzymuje. Najdoskonalsze pożywienie jest jak trociny - zaledwie masą w moim systemie - chyba że towarzyszy temu Słowo Boga działające jako prawo trawienia, przyswajania, wydalania.

Ja jest winem, inspiracją, duchową wiedzą. Ja jestem tym, co oświeca i wznosi; Bóg jest tym, co inspiruje, Bóg jest tym, co iluminuje. Mogę znać wszystko poprzez Chrystusa, który jest moją mądrością: Syn Boga we mnie jest moją mądrością. Słowo Boga we mnie jest chlebem, winem, wodą. Świat o tym nie wie; trzymam to w sobie ukryte w tajemnicy, bo gdyby świat wiedział, nie mógłby tego zrozumieć. Słowo Boga we mnie jest mocy ujawniającą doskonałą świątynię Boga - moje ciało, ciało nie uczynione dłońmi, wieczne w niebiosach.

W medytacji tego typu porzucamy wszelką formę wznosząc się ponad widzialne do Niewidzialnego. Wtedy dostrzegamy Niewidzialne jako podtrzymujące widzialne. Obowiązkiem naszym jest żyć, poruszać się i utrzymać nasz byt w świadomości Boga. Żyjmy, przebywajmy w tajemniczym miejscu Najwyższego. Ujrzymy wtedy ciało tym, czym naprawdę jest: świątynią nie uczynioną dłońmi, wieczną w niebiosach. „Spójrz, oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi... a nic nieczystego do niego nie wejdzie ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo.”

## 9

### Do mnie należy srebro

Do Mnie należy srebro i do Mnie złoto - mówi Pan Zastępów.

Przyszła chwala tej świątyni będzie większa niż dawniejsza - mówi Pan Zastępów.

Księga Aggeusza 2:8, 9

Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trują ci, którzy go wnoszą.  
Księga Psalmów 127:1

"Jeżeli Pan domu nie zbuduje", jeśli Bóg nie jest rozumiany jako źródło naszych zasobów, nie mamy trwałych zasobów. „Dom” oznacza naszą jednostkową świadomość. Gdy stanowi go nieoświecona ludzka świadomość, jest ona nieurodzajna; nie ma w niej substancji duchowej, z której pochodzą zasoby.

"Zasialiście wiele, a zebraliście mało; macie wprawdzie co jeść, ale nie starczy tego, by się nasycić, macie co pić, ale za mało, by ugasić pragnienie; macie się czym przyodziać, ale nie na tyle, żeby się ogrzać; a kto pracuje dla zarobku, pracuje dla worka bez dna." Wszystko to jest prawdą o tobie - "tobie", który jesteś stanem nieoświeconej świadomości. Jako istoty ludzkie siejemy, ale zbieramy niewiele; pracujemy ciężko, często osiągając niewiele; dostajemy pensje, ale często niewiele nam z tego zostaje, bo wszystko to pochodzi z nieurodzajnej, niepłodnej świadomości. Gdy mamy do czynienia z nieurodzajnością ludzkiej świadomości, to bez względu na to, co budujemy, nasze wysiłki są nietrwałe i bez efektu. Jemy i ponownie odczuwamy głód; pijemy, ale nie gasimy pragnienia na długo; angażujemy się we wszystkie aktywności życia ludzkiego, a nic nie trwa. „Daremny jest... wstawać przed świtem, wysiadywać do późna” próbując przejawiać dostatek.

Powiedziane jest: "Rzecz Pan Zastępów: rozważcie tylko jak się wam wiedzie." Z tą przestrogą przychodzi instrukcja, by iść w góry: wznieść się na wyższy poziom świadomości; iść na wyżyny i stamtąd "przynieść drzewo, by zbudować dom." Za każdym razem, gdy medytujemy lub napełniamy się "pożywieniem, o którym nie wiesz" czy wodą życia, winem życia lub chlebem życia oznaczającymi duchową substancję i pokarm, budujemy dom świadomości duchowej, świadomości prawdy.

Gdy dom ten zostaje zbudowany, Pan mówi: "Będę miał radość z tego i Ja będę wychwalany." Teraz mówimy o Ja:

Teraz odwagi, Zorobabelu! – mówi Pan. Odwagi, Jozue, synu Josedeka, arcykapłanie! Odwagi wszyscy mieszkańcy tej ziemi - tak mówi Pan. Do pracy! Bo Ja jestem z wami - mówi Pan Zastępów.

Księga Aggeusza 2:4

Tak bowiem mówi Pan Zastępów: Jeszcze raz, a jest to jedna chwila, a Ja poruszę niebo i ziemię, morze i ląd. Poruszę wszystkie narody, tak że napłyną kosztowności od wszystkich ludów, i napełnią chwałą ten Dom – mówi Pan Zastępów. Moje jest srebro i moje jest złoto - mówi Pan Zastępów.

Przyszła chwała tej świątyni będzie większa niż dawniejsza - mówi Pan Zastępów; na tym to miejscu Ja używać będę pokoju - mówi Pan Zastępów.

Księga Aggeusza 6-9

Dotychczas mieliśmy do czynienia z "twoim"; wszystko było nasze i bez względu na to, jak wiele mieliśmy, okazało się znikome. Teraz zdajmy sobie sprawę, że srebro jest Pana i moc jest Pana. Zacznijmy zdawać sobie sprawę, że ziemia jest Pana i wszystko, co w niej. Ja wewnątrz nas pomnaża z niewidzialnych źródeł ducha - nic nikomu nie zabierając, nie dzieląc tego, co już istnieje w świecie, i nie czerpiąc z widzialnych zasobów ziemi. Teraz zasoby są pomnażane z tego, co wewnątrz nas. Czerpiemy teraz z niewidzialnego składu naszej własnej istoty. Nasza świadomość jednostkowa stanowi magazyn nieskończonego duchowego wyrazu. W momencie gdy zaczynamy czerpać z tego niewyczerpanego źródła, które nigdy nie bierze pod uwagę tego co istnieje w świecie widzialnym, przestajemy troszczyć się o to, jak wiele czy jak niewiele posiadamy albo też aktualnym stanem gospodarki. Bóg obdarzył nas nieskończoną obfitością, która jest nieograniczona w swym wyrazie, dopóki uznajemy, że ziemia jest Pana; srebro jest Pana i złoto jest Pana. Ograniczeni jesteśmy jedynie wtedy, gdy próbujemy mieć swój udział w dystrybucji dóbr świata uważając, że ziemia, srebro i złoto stanowią własność osobistą należącą do istot ludzkich. Wkrada się wówczas poczucie skończoności i bez względu na ilość zdobytych dóbr nic z tego nie zostaje. Zdając sobie sprawę, że Moje jest srebro i Moje jest złoto, czerpiemy z tak niewyczerpanego źródła, że im więcej bierzemy, tym więcej zostaje. Mając Boga, mamy nieskończoność zasobów.

Zależnie od naszego stanu świadomości doświadczamy albo braku, albo obfitości. Cokolwiek ma się pojawić w naszym życiu, musi się pojawić jako skutek działania prawdy w naszej świadomości. Mając jutro tę samą świadomość, którą mieliśmy dzisiaj, nie możemy spodziewać się innych skutków. Po to by móc się radować bardziej zadowalającym doświadczeniem jutro, już dzisiaj musi mieć miejsce rozszerzone działanie prawdy w naszej świadomości.

Gdy zaczynamy rozumieć, że Bóg jest naszą jednostkową świadomością i że Bóg jest nieskończony, postrzegamy wówczas prawdziwą istotę zasobów, postrzegamy je jako niewidzialne. Przestając oceniać ilość zasobów na podstawie zewnętrznych przejawów, nie dochodzimy do punktu, gdzie ich nie ma. Osoba posiadająca świadomość zasobów nigdy nie doświadczy braku ich form. Podczas wojen czy nagłej depresji, albo podczas okresów stresu i napięcia, takich jak doświadczyli Hebrajczycy w czasie swej wędrówki z Egiptu do Ziemi Obiecanej, może mieć miejsce przejściowy brak formy zasobów. Gdy jednak wiemy, że zasoby

stanowią Nieskończone Niewidzialne pojawiające się jako forma, "lata szarańczy" zostają szybko przywrócone, a zasoby objawione jako wszechobecne i obfite.

Z naszej Chrystusowości możemy czerpać we wszystkim, absolutnie we wszystkim, w stopniu, w jakim posiadamy realizację prawdy. Może istnieć tłum domagający się nakarmienia, podczas gdy nie ma żadnego magazynu czy spichlerza, z którego można by czerpać - zaledwie kilka bochenków i ryb. Jak można być nakarmionym? Dla nas jako istot ludzkich, poza zagłodzeniem nie ma alternatywy; ale jako istota Chrystusa zwracamy się do Ojca wewnątrz i czerpiemy z głębi nieskończoności naszej własnej istoty obfitości zasobów, pożywienia czy czegokolwiek, co jest potrzebne. Z naszej Chrystusowości, nieskończonej natury naszej istoty, wypływać mogą miliony słów, miliony pomysłów, więc dlaczego nie miliony dolarów? Co za różnica? Źródło jest to samo; substancja jest ta sama: na początku był Bóg i Bóg był Duchem; wszystko, co powstaje, powstaje z Ojca, z Ducha.

*Bóg jest; nieskończoność jest; nieskończone dobro jest. Nieskończona obfitość wypełnia przestrzeń oczekując jedynie mojego rozpoznania. Wszystko, co jest potrzebne dla mojego wyrazu, zostaje w tym momencie ustanowione w mojej świadomości. Nieskończona Dusza mojej istoty jest substancją wszelkich form.*

*Nigdy więcej nie będę już zależny od osoby; nigdy więcej nie będę na łasce swej własnej siły czy źródeł finansowych. Istnieje Coś ponad moją własną wiedzę i moją własną mocą. Istnieje taka pomoc, na której mogę polegać z całkowitą wiarą i zaufaniem i od której otrzymuję wszystko co jest mi niezbędne do mego spełnienia. Obecność Ducha we mnie pojawia się jako woda, gdy jej potrzebuję, albo jako chleb. Duch ten stanowi substancję wszystkiego, cokolwiek ma zostać przejawione; jest to niewidzialne prawo działające jako prawo mnożenia i jako prawo przyciągania. Spoczywam w zaufaniu i pewności w ramionach Chrystusa.*

*"Srebro jest moje; złoto jest moje." Bóg stanowi wieczystą składnicę wszelkiego dobra. Zwracam się do wewnątrz, do tej nieskończonej składnicy, pozwalając, by dobro Boga przejawiało się w swym wyrazie. Nie jest dla mnie ważne, w jakiej formie się przejawia, nie próbuję też ukierunkować tego przejawu, ponieważ mój Ojciec niebieski wie, czego potrzebuję, zanim go poproszę. Zapewnienie mi wszelkiego dobra jest Jego radością. Czerpię moje zasoby z niewidzialnego składu wewnątrz mojej istoty. Ja we mnie pomnaża z niewidzialnych źródeł Ducha. Bóg jest nieskończonym bytem, nieskończony w wyrazie, wyrażający się przeze mnie jako nieograniczone zasoby.*

*Dobro jest tutaj i teraz, gdzie ja jestem. Nie żyję wczorajszą manną. Wczorajszy brak czy wczorajsza obfitość manny nie determinuje moich zasobów dzisiaj. Tak samo nie żyję jutrzejszą manną. W świadomości wszechobecności Boga nie ma jutra; czas i przestrzeń nie istnieją; istnieje jedynie wieczne teraz i święta ziemia nieskończoności Boga. W tym momencie i w tym miejscu manna spada obficie. Wszelkie dobro przejawia się z centrum mojej istoty, zaspakajając wszelkie moje potrzeby, wypełniając mnie wodą życia, chlebem życia i pożywieniem, które się nigdy nie psuje.*

Koniecznym jest jeść i pić z tej prawdy, przetrawiać ją i wchłaniać; czynić ją częścią naszej istoty, aż do momentu, gdy za dzień, tydzień, miesiąc czy rok zaczniemy widzieć tego owoce w postaci mniejszego zwątpienia i spokoju, jaki zostaje w nas ustanowiony.

W momencie, gdy uchwyciliśmy wizję wielkiej prawdy, że Słowo, które pochodzi z ust Boga stanowi substancję naszego życia, jest naszą wodą, winem, chlebem i pożywieniem, życie czymś całkowicie innym. Zaczynamy zauważać, że to, co jest na zewnątrz i jest namacalne, to jedynie skutek tego, co jest niewidzialne. Nigdy już nie będziemy oceniać naszych zasobów na podstawie posiadanej przez nas ilości pieniędzy, ale na podstawie posiadania przez nas realizacji Boga. "Moje jest srebro i moje jest złoto... w twojej obecności jest pełnia życia" i dlatego zwracamy się do wewnątrz, by zyskać świadomość tej Obecności.

## 10

### Miejsce, na którym stoisz

Miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą.

Księga Wyjścia 3:5

Od zarania czasów ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało Boga poza Tobą, który tak wiele zgotował dla tych, którzy Mu ufają.

Księga Izajasza 64:4

Ty mi wskazujesz drogę życia: pełnię radości u Ciebie, wieczyste rozkosze po Twojej prawicy.  
Księga Psalmów 16:11

Gdziekolwiek byśmy się nie znajdowali w tym momencie, jest to ziemia święta. Uświadomiwszy sobie to możemy się rozluźnić i pozwolić, by Ojciec ujawnił Swój plan dla nas. Bóg Ojciec jest nieskończony i nieskończoność ta przejawia się poprzez nas jako nasza działalność, czy będzie to działalność księdza, lekarza, prawnika, pielęgniarki, nauczyciela, uzdrowiciela, gospodyni domowej, urzędnika czy mechanika.

Zajęcie przeznaczone dla nas dzisiaj może nie być zajęciem z naszego własnego wyboru; ale jeżeli zamiast walić głową o mur będziemy pamiętać, że Bóg rozwija Swój własny plan na ziemi i że my jesteśmy tutaj tylko po to, by przejawiać chwałę Ojca, nasze życie i wszelka działalność nie będzie nacechowana ograniczeniem, zawężeniem czy skończonością. Ojciec będący nieskończonością przejawia się nieskończeniem.

Nie mamy prawa ingerować w boski plan; naszą odpowiedzialnością jest zacząć tam, gdzie się znajdujemy, w przekonaniu, że miejsce, na którym стоимy, jest ziemią świętą. Miejszem tym może być więzienie, szpital albo zaszczytna pozycja; ale bez względu na to, jak wysokie czy niskie jest to miejsce, jest ono ziemią świętą. Tam odgrywamy przypisaną nam rolę. Tam pozostajemy aż do czasu, gdy Bóg nas przeniesie. Ingerujemy w boski plan, gdy pozwalamy, by nasze małe "ja" decydowało o tym, gdzie powinno funkcjonować, zamiast być zadowolonym i pozwolić, by Chrystus decydował o naszej aktywności.

Nic nie jest w stanie dać poczucia tak pełnego sensu życia jak realizacja naszego samospelnienia w Bogu, nie samospelnienia w Janie, Jerzym czy Joelu, ale samospelnienia w Bogu. To samospelnienie w Bogu przejawia się jako harmonia i dostatek Jana, Jerzego czy Joela, lecz dostatek, sukces, inteligencja czy miłość nie jest ich osobistym osiągnięciem. Mądrość Ojca przejawia się i wyraża przez każdego, kto uznając jego jedność z Ojcem, pozwoli, by działała ona w jego doświadczeniu. Bycie tym, kogo świat nazywa zwycięzcą, osiągnięcie ważnej i wpływowej pozycji, a przez to gloryfikowanie i wyolbrzymianie osobowego poczucia ja, nie stanowi zbyt dużej trudności. Znacznie trudniej jest czekać, by świat przyszedł do nas; ale gdy zdamy sobie sprawę, że Chrystus jest prawdziwym umysłem naszej istoty, rzeczywistą duszą, mądrością, prawdziwą miłością, przekonamy się, że wszystko i wszyscy będą przyciągani przez Chrystusa i nasza boska działalność zostanie przyniesiona nam pod drzwi.

Jeżeli jednakże w naszym zadufaniu jesteśmy przekonani, że nasz sukces zależy od naszego osobistego wysiłku i zasług i jest jego wynikiem, przekonamy się, że będzie on daremny i przelotny.

"Licyliście na wiele, lecz oto jest mało, a gdy to przynieśliście do domu, zdmuchnąłem to. Dlaczego? - mówi Pan Zastępów. Z powodu mojego domu, który leży w gruzach, podczas gdy każdy z was gorliwie krząta się koło własnego domu" - koło własnego intelektu, własnego poczucia wiedzy, własnego stanu duchowości, zamiast koło Boga, Nieskończonego Niewidzialnego, źródła naszej istoty. Zwracając się do wewnątrz, nie zwracamy się do naszej własnej duchowości, do naszej własnej dobroci, własnej siły czy wiedzy; idziemy do wewnątrz, żeby uwolnić Nieskończone Niewidzialne. Jedyna stałość znajduje się w pełni, która pochodzi od Boga, poprzez realizację duchowej natury naszej istoty i zdolność umożliwienia jej przejawu i wyrazu w jakikolwiek bądź sposób.

W ciszy, gdy dosiegamy wizji naszej jedności z Ojcem, Bóg przejawia poprzez nas Swoje nieskończone dobro. Przekonamy się, że bez jakiegokolwiek wysiłku czy zmagania się liście się rozwiną, małe pąki zakwitną i dzięki byciu w ciszy, dzięki aktywności w pracy danej nam do wykonania każdego dnia, owoce się pojawią. Każdy z nas ma dzisiaj jakąś pracę do wykonania. Gdy ją wykonamy dzisiaj, bez troski o jutro, zdając sobie sprawę, że Bóg poprzez niewidzialnego Chrystusa naszej istoty przelewa w nas Swą esencję, substancję i obfitość, następnego dnia coś innego będzie dane nam do wykonania.

Jutro być może będzie to inna misja, inna praca czy inna działalność. Nic nie powstrzyma przeznaczonej nam misji. W momencie, gdy ma miejsce realizacja Chrystusa, nic nie może przeszkodzić, opóźnić, zahamować czy powstrzymać Jego działalności. Bóg potrafi zniweczyć dowolną przeszkodę. Nic nie może przeszkodzić pojawieniu się owoców w życiu, gdy nadchodzi ich czas. Gdy przychodzi czas, siła Boga przywodzi to do wyrazu tak samo nieodwołalnie, jak nienarodzone dziecko wydalone zostaje z łona, gdy przychodzi jego czas, by pojawić się na scenie życia.

Władza spoczywa na Jego barkach. Gdy słuchamy tego Ja, które znajduje się w głębi naszej własnej istoty, zaczynamy być prowadzeni przez Ducha. Stajemy się świadkami tego, jak ręka Boga sięga poprzez nas, w nas, pokładając Swą chwałę w naszym doświadczeniu i przejawiając się jako nasza aktywność. Stajemy się świadkami tego, jak ręka Boga w nas oferuje swe dobro; nasze dobro przychodzące do nas z wewnątrz, nie z zewnątrz, ale z królestwa Bożego, które znajduje się w nas. Nie od istoty ludzkiej, której oddech znajduje się w jego nozdrzach, nie od istoty ludzkiej, która mogłaby dać albo zatrzymać. Ręka Boga nie wzbrania; ręka Boga nie ogranicza.

Krok za krokiem nieskończony Chrystus prowadzi nas od jednej formy działania do innej. Prowadzić nas może ze świata interesów do świata muzyki lub ze świata obowiązków rodzinnych do misji uzdrawiania czy nauczania. Chrystus może z nas uczynić cokolwiek zechce. Nie preferuje żadnego zawodu; nie ma w Jego



oczach zajęcia, które byłyby bardziej duchowe niż inne, dopóki jest ono konstruktywne. Wszystkie są równe w oczach Boga; wszystkie są działalnością łaski przejawiającej się w nieskończonej formie i rodzaju.

Życie łaską odbywa się w zrozumieniu, że jutro nie dotyczy nas, ale Boga. Łaska Boga nie obdarowuje częściowym sukcesem czy radością, nie domaga się także niczego, co nie może być zrealizowane. Bóg wyznacza nam zadanie, a łaska jednocześnie przynosi zrozumienie, siłę i wiedzę, by je wykonać. Cokolwiek, co jest niezbędne do wypełnienia zadania, czy to środki transportu, fundusze, książki, ludzie, nauczyciele czy nauki, zawsze się pojawia. Wszystko, co przychodzi za sprawą łaski, przychodzi jako spełnienie.

Ponieważ mamy więcej, więcej się od nas wymaga. Wszelkim stawianym nam wymaganiom możemy sprostać zdając sobie sprawę, że nie są one stawiane nam, lecz Temu, który nas przysłał. "Sam z siebie nic nie mogę", ale Ojciec wewnątrz sprostą każdemu wymaganiu. Boska łaska umożliwi nam wykonanie wszystkiego, co konieczne, i w swoim czasie uwalnia nas od zbędnych obciążeń dzięki realizacji, że Bóg jest za nie odpowiedzialny. Gdy Bóg dotrzymuje zobowiązań, czyni to raz na zawsze, tak że nie powracają ani nie trwają.

Obdarowujmy dobrami Ducha tłum, ale nigdy go nie poszukujmy. Nie jesteśmy tymi, którzy wędrują tu i ówdzie, nawet wśród własnej rodziny próbując znaleźć kogoś, komu narzucilibyśmy ten dar; bo gdy roztrwonimy dar Ducha pośród nieprzygotowanej myśli, sami skończymy jako zubożeni. Czekamy, by tłumy przyszły do nas. Gdyby nawet miało się okazać, że masy składają się z jednej tylko osoby, czekamy na tę jedną, by do nas przyszła. Przebywamy w ciszy, w domu, w warsztacie czy w biurze z palcem na ustach, ukrywając nasz skarb przed światem. Ci, którzy są gotowi, zareagują na światło w nas, rozpoznają błysk w naszych oczach lub uśmiech na twarzy. Gdy będą przychodzić jeden po drugim, przyjmijmy każdego, jakby był to tłum przychodzący do nas po chleb, który im dajemy, po zimną wodę, a także i ciepłą. Dajemy to, po co przychodzą. Dajemy łagodnie; dajemy stopniowo; dajemy z miłością, z radością i z mocą autorytetu. Czerpać możemy z nieskończoności naszej istoty i wszystko się przejawia: słowa prawdy, współczucie, miłość, uzdrawianie, łaska, finanse, pożywienie, woda, napój, ochrona, troska, współtowarzystwo – wszystko przejawia się z Chrystusa wewnątrz nas.

Stańmy się narodzeni na nowo w duchowej świadomości nieskończonej istoty naszego własnego bytu i istniejącej pełni naszego Ja. Niech naszą modlitwą będzie:

*Dzięki Ci, Ojciec; jestem. Tym, którego poszukuję, już jestem. Wszystko ucieleśnione jest wewnątrz mego własnego bytu i jedyne, co jest konieczne, to pozwolić by przejawiało się w swym wyrazie. Nic nie może być dodane do mnie; nic nie może być ujęte.*

*"Wszystkich rzeczy mogę dokonać poprzez Chrystusa, który mnie wzmacnia... Ja żyję; jednak nie ja"; to naprawdę Bóg żyje we mnie i jako ja. Bóg dokonuje wszystkiego, co jest mi dane do zrobienia. Jestem ośrodkiem Istoty-Boga, poprzez który Bóg przejawia Swoje nieskończone dobro we wszechświecie; Bóg używa mnie jako Swego instrumentu. Moim jedynym celem na ziemi jest bycie świadkiem boskiej chwały, boskiej świetności i boskiej nieskończoności: przejawienie boskiego dzieła.*

Bóg jest moim rodzicem; Bóg jest moim środowiskiem i Bóg jest moim dziedzictwem. Ja, którym jestem, nie jest ograniczone żadnym osobowym poczuciem świadomości, podświadomości czy nadświadomości. Jest jedynie ograniczone ograniczeniami narzuconymi Bogu, a ponieważ Bóg jest nieskończony, nie mogą istnieć ograniczenia. Wszystko, czym jest uniwersalna świadomość, przejawia się we mnie. Umożliwiam by Bóg przejawiał się we mnie, przeze mnie i na zewnątrz w tym ogromnym świecie.

Ja przyszedłem, żebyś mógł być spełniony. Ja idę przygotowując miejsce dla ciebie. Ja idę; to ja mojej istoty, boskie Ja przygotowuje drogę. Mój niebieski Ojciec wie, że potrzebuję tych rzeczy i Jego radością jest danie ich mnie-a nie zmuszenie mnie do zmagania się, nie zmuszanie mnie do wysiłku, nie zmuszanie mnie do walki, pracy, błagania czy proszenia o nie. Moje dobro jest moim na mocy boskiego dziedzictwa.

Budzę się rano z poczuciem pewności i zadowolony, gotowy do pracy danej mi do wykonania. Jakakolwiek by ona była, wykonuję ją nie po to, by zarobić na życie czy sprostać uciążliwym obowiązkom, ale z radością i satysfakcją pozwalam, by ujawniła się ona jako wyrażona przeze mnie aktywność Boga.

Gdy uznajemy Chrystusa za nieustanne źródło naszego dobra, w ten sposób się ono przejawia. Polegając całkowicie na boskiej Obecności w nas, stajemy się punktem, poprzez który Bóg promieniuje na ziemi, i zamiast oczekiwać od świata, by dostarczał nam dóbr, dobrowolnie akceptujemy rolę przewodu, przez który dobro znajduje ujście do świata. Bóg przelewa z nas wszystko do tych, którzy nie są jeszcze świadomi swej jedności z Bogiem. Duchowa osoba spoczywa w swej świadomej jedności z Bogiem pozwalając, by nieskończoność dobra się wyrażała: nigdy nie dąży, nie pragnie czy potrzebuje; stoi i służy. Im bardziej stajemy się przejawem Chrystusa, tym bardziej stajemy się sługami. Służymy jako narzędzie, przez które Ojciec karmi swą trzodę. Stajemy się drogą, przez którą przejawia się w swym widzialnym wyrazie nieskończone duchowe dobro boskiego Źródła.

## Bo miłość jest od Boga

Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga.

List 1 Św. Jana 4:7

Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w nas jedno...

Ewangelia według Św. Jana 17:21

Życie, poruszanie się i trwanie w nieustannej świadomości Boga stanowi tajemnicę życia z innymi. Jaka jest tajemnica naszych stosunków z innymi? W jaki sposób osiągamy harmonię w stosunkach międzyosobowych?

Z ludzkiego punktu widzenia, zadowalające relacje pomiędzy grupami osób czy jednostkami zależą od jakości porozumienia. Zbyt często próby kontaktów międzyludzkich kończą się nieporozumieniem i zamieszaniem. Te niefortunne skutki spowodowane są panującym często przekonaniem, że istnieje wiele umysłów o różnych zainteresowaniach, że my możemy otrzymać coś od kogoś, a jemu dać coś w zamian od siebie.

Droga Nieskończoności podchodzi do tego problemu z całkowicie innego punktu widzenia. Naszą tajemnicą jest nowa koncepcja stosunków międzyludzkich: jest to związek oparty na jedności pochodzącej z przekonania, że nie jesteśmy istotami oddzielnymi i odrębnymi od siebie; że nasza jedność z Bogiem konstytuuje naszą jedność z innymi.

*Bóg jest umysłem jednostki; umysł Boski we mnie zwraca się do umysłu Boskiego w tobie. Nieskończona Inteligencja wyrażająca się przeze mnie porozumiewa się z nieskończoną Inteligencją wyrażającą się przez ciebie. Ta sama inteligencja mówi i ta sama inteligencja słucha. Jesteśmy jednym. Jesteśmy w zgodzie nie dlatego, że zgadzamy się między sobą, ale dlatego, że Bóg zgadza się z Sobą samym. Bóg jest jedynym umysłem; tak też w tym jednym umyśle nie ma miejsca na nieporozumienie. Bóg przemawia do Boga. Życie przejawia się wobec Życia. Dusza przemawia do Duszy. Jestem jedynie narzędziem, za pomocą którego nieskończona Inteligencja i boska Miłość zostają ujawnione wobec nieskończonej Inteligencji i boskiej Miłości tych, którzy znajdują się w zasięgu mojej świadomości. W tym przepływie Miłości od ciebie do mnie i ode mnie do ciebie nie ma oddzielności.*

Naciski świata mogą nie tylko oddzielić nas od Boga, ale mogą też oddzielić człowieka od człowieka, męża od żony rodzica od dziecka, przyjaciela od przyjaciela, pracownika od pracodawcy. Świat uczynił z nas wzajemnych nieprzyjaciół. Jedno zwierzę zjada drugie, słabsze; a największe z nich - człowiek - żywi się ich mięsem. Świat stara się rozdzielić wszystko, co Chrystus jednoczy. Izajasz uchwycił tę wizję jedności mówiąc: "Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą razem... Zła czynić nie będą ani zgubnie działać na całej świętej mej górze. "

Esencją wszystkich zadowalających związków międzyludzkich jest miłość. Nasza miłość do Boga zostaje przejawiona w naszej miłości do innych. Stanowimy jedno nie tylko z Bogiem, ale jesteśmy jednym z dziećmi Boga: z rodziną naszą i krewnymi, z członkami naszego kościoła, z naszymi partnerami w interesach, z przyjaciółmi. Rozpoznając Boga jako naszego bliźniego, stajemy się członkami domostwa bożego, świętymi w duchowym królestwie: następuje całkowite poddanie swego ja nieskończonemu Oceanowi Ducha. Dobro Boga przychodzi do nas poprzez każdego, kto staje się częścią naszego wszechświata. Tym, którzy żyją w komunii z Bogiem, służąc Mu poprzez służenie innym, dotrzymywana zostaje obietnica: "Wszystko, co mam, do ciebie należy. "

Potrzeba czy pragnienie kogokolwiek czy czegokolwiek już nie istnieje. Wszystko i wszyscy stają się częścią naszej istoty. Mamy to, co oddajemy; to, co trzymamy w naszym posiadaniu, tracimy. Wszystko, co uwalniamy, przyciągamy do siebie; wszystko, co tracimy, zyskujemy; wszystko, co uwalniamy, wiążemy z nami na zawsze. "Rozwiąż go i puść go." Niech każdy będzie wolny w Chrystusie. Każdego powierzamy Bogu jego własnej istoty. Nikogo nie trzymamy w niewoli jako zakładnika miłości, nienawiści, lęku czy wątpliwości. Nie domagamy się nawet od nikogo miłości. Zgadzamy się na to, że nikt nie jest nam nic winien. Jedynie wtedy, gdy nie mamy długu zobowiązań i jedynie wtedy, gdy nie patrzymy na innych jako zobowiązanych wobec nas, zyskujemy wolność i uwalniamy nasz świat.

Utrzymując świadomą realizację naszej jedności z Bogiem, otoczeni jesteśmy tymi, którzy są instrumentami Boga, dzieląc się z nami, jak my dzielimy się z nimi, czerpiąc z tej samej nieograniczonej Jedności. Oczekując miłości od innych, ograniczamy i utrudniamy jej przepływ do nas. Utrzymując nasz świadomy związek z Bogiem przez nieustanne zdawanie sobie sprawy, że ja i mój Ojciec jednym jesteśmy, otwieramy sobie drogę, którą aktywność Boga będzie przyływała do nas poprzez każdego, kto jest otwarty i gotowy na boski impuls. Nasz kontakt z Bogiem jest kontaktem z każdą osobą i miejscem, które mogłyby odegrać jakąkolwiek rolę w naszym doświadczeniu, włączając w to nie tylko osoby i miejsca z naszego bezpośredniego otoczenia, ale i całego wszechświata. Gdziekolwiek w świecie istnieje nasze dobro, znajdzie ono drogę do nas.

Nasze dobro przychodzi za sprawą łaski. Łaska ta przejawia się naturalnie każdego dnia pod warunkiem, że nie wpływamy na jej działanie planując, w jaki sposób ma się wyrazić. Rozumiejąc, że Bóg daje nam wszelkie dobro, nie oczekujemy od innych nawet tego, co zapewniają nam nasze ludzkie czy społeczne prawa. Gdybyśmy na przykład mieli do czynienia ze sprawą sądową, naturalnym byłoby nasze staranie o uzyskanie kompetentnej porady prawnej i zaprezentowanie naszej sprawy w możliwie najlepszy sposób. Nie pokładamy jednak naszej wiary i zaufania w procedurze prawnej, ale w Bogu jako źródle wszelkiej sprawiedliwości. Sędzia, prawnicy i świadkowie widziani są jako narzędzia wyrażające sprawiedliwość Boga.

Postawa innych wobec nas jest całkowicie ich własną demonstracją. Dotyczy to zarówno działania pozytywnego - tak też stanie się wobec nich, jak i postępowania niezgodnego z dobrem - skutki niepowodzenia także ich dotkną. Możliwość czynienia nam zła przez innych jest proporcjonalna do naszego oczekiwania od nich dobra. Nikt nie może nam czynić dobra ani zła, ponieważ podporządkowaliśmy się rządowi i władzy Boga. Zwracamy się jedynie do Ojca wewnątrz i dlatego myśli lub uczynki innego człowieka nigdy nie mogą nas dotknąć. Odpowiedzialni jesteśmy jedynie za nasze własne postępowanie wobec innych, a musi być ono w zgodzie z wielkim przykazaniem: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego; miłuj swych nieprzyjaciół; przebaczaj siedemdziesiąt razy siedem; módl się za tych, którzy cię złośliwie wykorzystują.” Nigdy się nie lękaj ani nie nienawidź tych, którzy postępują sprzecznie z boskim prawem jednej Jaźni; ale raduj się z tych, którzy pozwalają, by Bóg ich używał jako narzędzia dobra.

Stykamy się z ludźmi na różnych poziomach, z dobrymi i ze złymi. Gatunek ludzki dzieli się na różne stopnie zależnie od poziomów świadomości. Kiedy żyje się jedynie jako istota ludzka z zamkniętymi źródłami wewnętrznymi, nieświadoma swej prawdziwej tożsamości, życie jest i będzie beznadziejną walką z trudnościami nie do pokonania - choroby, marne dochody, wysokie podatki. By zamaskować porażki i poczucie nieadekwatności, niektórzy przybierają postawę chojraków lub udają na zewnątrz entuzjazm, ukrywając niezadowolenie i frustrację. Jednak tak jak i wszyscy pragną miłości, przede wszystkim bycia zrozumianym. Tymczasem większość ludzi jest przekonana, że nikt ich nie rozumie; gdyby nasi przyjaciele i krewni naprawdę nas rozumieli, byłiby nam w stanie więcej przebaczać. Widząc różne poziomy ludzkiego funkcjonowania, powinniśmy przyjąć taką postawę jak Mistrz: "Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" - nie zostali przebudzeni do swego Chrystusostwa. Miarą bezwzględną zawsze ma być Bóg, bo Bóg jest prawdziwą istotą; Bóg jest jedynym prawem rządzącym i jedyne wartości są dane przez Boga.

Istnieje tylko Jeden - tylko jeden nieskończony Byt. Istnieje tylko jedna Osoba, skoro Bóg jest jeden i Bóg jest nieskończony: Tak jak istnieje tylko jedno życie, Bóg-życie przenikające nasz ogród, nawet gdyby to życie miało przejawiać się jako dwanaście różnych gatunków; tak samo jeżeli nasi przyjaciele czy znajomi liczą się w setki, istnieje tylko jedno życie manifestujące się w jednostkowym wyrazie. Nigdy nie obawialibyśmy się nikogo, gdybyśmy pamiętali, że Bóg jest jeden, że istnieje tylko Jeden i że tym jednym Bytem jest Bóg. W tej jedności nie może mieć miejsca niezgoda, brak harmonii czy niesprawiedliwość.

W naszym pojęciu przebaczenie jest zdaniem sobie sprawy, że nikt nie może nas skrzywdzić, bo łaska Boga stanowi i utrzymuje na rozmaite sposoby nasz związek jedności z Ojcem. Istnieje niewidzialna nić łącząca nas wszystkich: jest nią Chrystus. Gdy jesteśmy związani więzami materialnymi, stają się one ciężarem, czy będzie to związek członkostwa, jakaś forma ludzkich zobowiązań, więzy krwi czy małżeństwa; dopóki są to związki natury materialnej będą ciężarem. Jednie wtedy, gdy miłość u podłoża takiego materialnego związku jest tak czysta, że pozbawiona jest jakichkolwiek motywów egoistycznych, może on być zadowalający, trwały i wzajemnie korzystny.

Gdzie nie ma Boga, tam nie może być prawdziwej trwałej miłości. Nie ma miłości w małżeństwie, chyba że Bóg jest jego fundamentem. Gdybyśmy znali miłość Boga, znalazłbyśmy miłość człowieka. Miłość do Boga jest całkowitym oddaniem się w mistyczny związek Ojca i Syna: Boże, wszystko, co mam, jest Twoim, tak jak wszystko, co Ty masz, jest moim. Mój czas, moje dłonie, moje życie są w służbie Tobie. Gdyby mężczyźni i kobiety doświadczali całkowitego oddania się Bogu, gdyby stali się jednym z Bogiem i nadszedłby moment ludzkiego małżeństwa, weszliby w ten sam typ związku i słowa ceremonii ślubnej stałyby się rzeczywistością - dwoje staje się jednym.

Dom jest wyrazem świadomości domowników. Przybiera atmosferę świadomości tych, którzy go tworzą. W budynku, jako takim nie ma ani miłości, ani nienawiści, grzechu czy czystości, choroby czy zdrowia;

ale gdy jego domownicy pozwolą, by ich świadomość pełna była myśli o grzechu, chorobie, brakach, ograniczeniach, pełna podejrzeń lub lęku, wtedy zapanują w domu niezgoda, brak harmonii czy ubóstwo. Skądinąd, jeżeli świadomość tych, którzy tworzą dom, wyraża miłość, zrozumienie, wiarę, odwagę, nadzieję, poczucie bezpieczeństwa, dom staje się sanktuarium. W taki dom zostaje wbudowana wizja nowej Jerozolimy - święte miasto rządzone miłością.

To prawda, że wielu z nas nie może zabrać naszego domostwa do królestwa niebieskiego. Może nam się nie udać uczynić z naszego domu świętego miasta, ale możemy wytrwać w przekonaniu o tożsamości Chrystusa jako tożsamości każdej osoby w naszym domu - nie wyrażając tego ani nie głosząc w potoku pustych słów, lecz zachowując w ciszy duchową integralność, co powoduje, że nasze życie stanowiąc będzie żywe świadectwo zrealizowanej prawdy.

W ciszy swej własnej istoty dawał Mistrz dowody o sobie i tych, którzy za nim podążali. Nie wahał się odsuwać od rzeszy napierających na niego, by przebywać w samotności. Tak i my wczesnym rankiem możemy znaleźć ciche okresy odrodzenia, późno wieczorem, w środku nocy czy w wolnych chwilach w ciągu dnia, łapiąc momenty wytchnienia od wymagań życia rodzinnego. Nasza realizacja prawdy wyraża się na zewnątrz w spokoju i harmonii naszego domu. Słowo staje się ciałem.

Jeżeli poprzez te okresy ciszy Bóg nie wkracza w związki z naszą rodziną, wszelki nasz wysiłek i praca w budowaniu domu kończy się na niczym. Materialna woda, chleb czy wino, które ofiarujemy członkom naszej rodziny, ich nie zadowoli i następnego dnia ponownie dokuczy im głód i pragnienie. Jedynie w takim stopniu, w jakim uznamy nasze Chrystusostwo i prawdziwą tożsamość domowników, będziemy w stanie dać wodę życia: "Ktokolwiek pić będzie wodę, którą ja mu dam, nigdy nie będzie pragnął." Wtedy Bóg spełnia Siebie samego poprzez nas, tak jak my wypełniamy naszą rolę przynosząc pokój jednostkowej świadomości.

Zwracając się do Ojca wewnątrz jako źródła wszelkiego dobra, stajemy się świadomi naszego związku z Bogiem i związki z innymi są wówczas czyste i całkowicie wolne od pragnienia, by wziąć, mieć czy posiadać kogokolwiek czy cokolwiek, co należy do innych. Duchowy związek jest związkiem dawania, dzielenia się i współpracy. To tak jak dawanie prezentu naszym dzieciom, mężowi, żonie, braciom, siostram czy przyjaciołom: nie po to, by się zrewanżować, nie z jakiegoś powodu, nie dlatego, że zapracowali czy zasłużyli, a jedynie dla radości wyrażenia miłości.

Gdy związek z innymi nie opiera się na tym, na co zasłużyliśmy czy zyskaliśmy wzajemnie od siebie, lecz na intencji w naszym sercu, by dawać i dzielić się z innymi - nie tylko pieniędzmi, ale wszelkimi grzesznościami życia, takimi jak: współpraca, przebaczenie, zrozumienie, zaufanie i pomoc - wtedy i tylko wtedy ten związek będzie trwały, będzie on czystym darem Ducha, czystym oddaniem siebie. "Bo miłość jest od Boga."

## 12

# Bo On jest twoim życiem

Nieśmiertelność jest zdawaniem sobie sprawy czym jest nasza prawdziwa tożsamość jako Bóg-istota tożsamości, która nie ma początku ani końca, jest wieczysta i wiecznie trwająca. Jest to rozpoznawanie Boga jako ojca i Boga jako syna. Dla tych, którzy są na drodze duchowej, nie jest to nowa idea. Jest to fundament, na którym opiera się każda znana ludzkości nauka duchowa. Istota tej nauki pogrzebana jednakże została w rozpowszechnionych koncepcjach nieśmiertelności mówiących o istnieniu Methuselaha w świecie czy o wiecznym istnieniu błogości po śmierci. Pierwsza stanowi jedynie połączoną wersję długowieczności, druga oparta jest na błędnym założeniu, że śmierć jest częścią boskiego stworzenia, podczas gdy Mistrz wyraźnie stwierdził: "Ostatnim nieprzyjacielem, który będzie pokonany, jest śmierć."

To prawda, że wcześniej czy później wszyscy znikniemy z powierzchni ziemi. Każdy w swoim czasie opuści ten plan świadomości. Ci, którzy nie mają wiedzy o Bogu i o swym związku z Bogiem, być może będą zmuszeni opuścić swe ciała przez chorobę, wypadek czy starczy wiek; ale ci, którzy mają prawidłowe rozumienie Boga, dokonają tego przejścia bez zmagania się, bólu czy niedołęstwa. Każdy ostatecznie opuści ten plan.

"W domu mego Ojca istnieje wiele komnat." Przechodzimy od niemowlęstwa do dzieciństwa, od dzieciństwa do wieku młodzieńczego i od młodzieńczości do dojrzałości każdy stan świadomości stanowi jedną

z boskich komnat. Ci, którzy akceptują przejście z jednego stanu świadomości do następnego jako aktywność Boga, nie podejmując daremnych prób przedłużenia stanu świadomości, z którego powinni byli wyrosnąć, nie doświadczają niedołęstwa wieku starczego. Opieranie się podeszłemu wiekowi, tak jakby był czymś, czego należy się obawiać, powoduje wiele niedomagań związanych ze starością. Akceptowanie normalnych, naturalnych zmian, jakie towarzyszą przejściu z jednego etapu życia do drugiego, pozwala nam oczekiwać doświadczeń wieku średniego i podeszłego z radością i spokojem raczej niż z lękiem i niechęcią.

Nie ma różnicy między wyrażaniem się Boga w tym momencie czy za sto lat. Życie Boga nie starzeje się i nie kończy. Bóg przeznaczył każdemu z nas pracę duchową i dał nam Swoje zdolności do jej wykonania na tym, jak go nazywamy, planie istnienia, Bóg zachowa nas w żywotności, sile, młodości, zdrowiu i pełni. Przy takim rozumieniu nie mylimy długowieczności z nieśmiertelnością. Długowieczność nie jest nieśmiertelnością: jest zaledwie kontynuacją obecnego, fizycznego poczucia istnienia. Nie chodzi nam o długość naszego pobytu na ziemi, ale raczej o przejawianie naszej wiecznej Jaźni zawsze w służbie interesów Ojca.

Każdego przejścia dokonuje się dla chwały Boga i dla rozwoju naszej indywidualnej Duszy. Ci z nas, którzy zbliżają się do średniego wieku i starszego muszą nauczyć się pytać Ojca: "Co masz dla mnie do zrobienia teraz?" Tak jak kwiat zakwita, więdnie i znowu kwitnie, tak i stare doświadczenia ustępują nowym. Przechodzimy przez wiele doświadczeń, ale śmierć nigdy nie jest ich częścią.

Wcześniej czy później każdy, kto podąży drogą duchową, dochodzi w swym rozwoju do punktu, gdzie zdaje sobie sprawę, że tak jak jeden stan świadomości zastąpiony zostaje innym w procesie rozwoju od narodzin do śmierci, tak i doświadczenie tego, co nazywamy śmiercią, jest inną formą przejścia w procesie życia. Śmierć jest naszą interpretacją tego, co doświadczamy, ale ci, którzy zaznali pierwszego nikłego chociażby poczucia Boga, rozumieją, że Bóg jest życiem wiecznym, życiem bez początku i bez końca: "Bo on jest twoim życiem i długością dni twoich." Wizja ta dostępna jest tylko temu, kto wzniósł się ponad egoistyczne pragnienie trzymania siebie i innych w niewoli znajomej formy. Gaśienica musi zostawić kokon po to, by stać się motylem. Każdy przechodzi kolejne stadia, ale dzięki duchowej ewolucji i rozwojowi ostatecznie odnajduje siebie siedzącego u podnóża Tronu Boga; powraca do Domu Ojca.

Nie oznacza to nieśmiertelności Duszy i śmierci ciała, tak jak jest to powszechnie rozumiane. Ciało umiera codziennie: obcinane paznokcie i włosy odrastają; skóra się złuszcza; komórki ciała nieustannie ulegają zmianie, a mimo tych zmian świadomość, która jest naszą prawdziwą tożsamością, pozostaje. Nasz trening od niemowlęstwa wpoił nam ideę, że ciało, które widzimy w lustrze, którego jesteśmy świadomi, stanowi nasze Ja. Identyfikujemy ciało ze swoim ja. A tymczasem ciało jest instrumentem do naszego użytku, tak jak pojazd, którego używamy do przemieszczania się z jednego miejsca na drugie. Nigdy nie jesteśmy tożsami z naszym pojazdem. Zawsze jesteśmy czymś odrębnym niż pojazd, używamy go jedynie jako środka lokocji. Pojazd tak samo nie jest "Ja", jak i ciało nie jest "Ja", ponieważ "Ja" to świadomość. Wcześniej czy później musimy zarzucić koncepcję, że ciało stanowi łączną sumę naszej istoty, i zaakceptować prawdę o naszej duchowej tożsamości, którą jest świadomość. Nadszedł czas, by przestać żyć jako istoty ludzkie. Nie oznacza to, że aby doznać stanu duchowego, musimy umrzeć. Nie chodzi tu o śmierć ciała, lecz o przemianę dokonywaną się w świadomości, którą Paweł określał jako umieranie codzienne po to, by być odrodzonym w Duchu. Codziennie świadomie musimy wyjąć się spod praw rządzących ludzkim doświadczeniem i uznać łaskę Boga poprzez zdanie sobie sprawy, że żyjemy w Niewidzialnym, w oparciu o Niewidzialne i za sprawą Niewidzialnego. W takim poleganiu na Niewidzialnym umieramy codziennie, aż pewnego dnia umrzemy całkowicie i zostaniemy odrodzeni w Duchu. Od tego momentu życie przebiegać będzie na zupełnie innym poziomie, gdzie nie podlegając prawom fizyczności, żyjemy za sprawą boskiej łaski.

Przemiana taka nie jest zasadniczo fizyczna; jest aktem świadomości. Liszka przemienia się w trakcie metamorfozy gaśienicy w motyla. Stan świadomości gaśienicy porzuca jaźń liszki i wznosi się do jaźni motyla. Przemiana dokonuje się w świadomości i wyraża na zewnątrz jako forma. Gdy zrozumiemy tę nową i zdumiewającą ideę, zaczniemy pojmować, że Ja, którym jestem, jest trwałe i wieczne:

*Na początku Bóg; istota Boga: Świadomość jest ciągłym stanem wiecznego bycia i Bóg wyraża Siebie jako ty i ja. Bóg utrzymuje kontynuację Swego własnego istnienia w Swojej nieskończonej jednostkowej formie zawsze i zawsze, i zawsze. Wszyscy ci, którzy istnieli na początku, istnieją teraz, a ci, którzy istnieją teraz, będą istnieli zawsze.*

*Ciało jest świątynią życia. Świątynia jest życiem samym w sobie, uformowanym, Duchem uformowanym. Tak jak mózg jest drogą, przez którą wyraża się inteligencja, tak ciało jest drogą, przez którą wyraża się życie. Czy życie może być oddzielone od swojej świątyni? Życie jest substancją, z której ciało jest uformowane. Dlatego też ciało, tak jak życie, jest niezniszczalne i nie ma wieku.*

*We mnie jest duchowa siła życia funkcjonująca od wewnątrz do zewnątrz. Nie posiadam siły życia; Ja jestem siłą życia. Ta siła życia składa się na mój prawdziwy byt i przybiera harmonijną i nieskończoną formę. Świadomość stanowi prawo i aktywność ciała. Nic nie może zatrzymać bytu, którym jestem, ponieważ Ja*

*istnieję niezależnie od tego, co świat nazywa materią, ograniczeniem czy ucieleśnieniem. Istotą mojego bytu jest wieczność.*

*Niewidzialna aktywność Prawdy mająca miejsce w mojej świadomości odnawia mnie fizycznie, umysłowo, moralnie i finansowo. Dzień w dzień ta wewnętrzna Jaźń będąca moim niewidzialnym bytem wytwarza wszystko, co jest niezbędne do wypełnienia mego ziemskiego doświadczenia.*

*Obserwować mogę ciało przechodzące z dzieciństwa do młodości, z młodości do dojrzałości, z dojrzałości do wieku średniego i ze średniego wieku do wieku podeszłego, ale w trakcie kolejnych zmian ciała Ja pozostaję obserwatorem: „nieprzenikalnym, nieprzeniknionym, nie dotkniętym, nie zranionym.” W wieku lat dziewięciu, piętnastu czy pięćdziesięciu obserwowałem będąc wszelkie zmiany ciała, wszelkie zmiany wyrazu. Nigdy nie porzucę Ja ani nie opuszczę. Ja nie może mnie zostawić czy opuścić, ponieważ Ja jest "mną". Ja będzie zawsze mnie strzec i chronić.*

*Jedyny moment, który mogę znać, to obecna minuta. Minutę temu nie istnieję i za minutę nie ma istnienia. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość istnieją teraz: teraz jest momentem, w którym żyję; teraz jest momentem, w którym zawsze żyłem; i to jest teraz, w którym zawsze będę żył. Bezcelowym i bezsensownym byłoby myśleć o życiu za sto czy dwieście lat. Jedyny czas, w którym żyję, jest teraz i teraz w tym momencie Bóg, jedno Życie wyraża Siebie. Ja nie wyrażam życia: Życie wyraża Siebie jako moje nieskończone jednostkowe niezniszczalne bycie.*

*"Choćbym kroczył doliną cienia śmierci", Ty tam jesteś. Śmierć nie jest unicestwieniem. Śmierć jest jedynie cieniem, który, wygląda jak śmierć. Nawet w dolinie cienia będę obserwował siebie przechodzącego przez to, ponieważ nigdy nie mogę być oddzielny od Ja; Ja nie może nigdy umrzeć.*

## 13

### Nie lękaj się

Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą; nie trwóż się, bo Ja twoim Bogiem. Umacam cię i wspomagam, podtrzymuję cię moją prawicą sprawiedliwą.

Księga Izajasza 41:10

Nie lękaj się: "A zatem pozostaje... odpoczynek ludziom Boga", odpoczynek od myśli budzących niepokój, odpoczynek od lęku, odpoczynek od zwątpienia i niepewności. W tym stanie odpoczynku zstępuje siła łaski i w bezpośrednim wyrazie jako nasze doświadczenie pojawia się obecność Boga. Przyjmij dar Boga bez znoju, zmagania się i wysiłku. W ciszy i pewności, w wolności od lęku i niepokojów niech Bóg przejawia Siebie. Pozwólmy, by Bóg wyraził Siebie. Pozwólmy, by Bóg żył naszym życiem. Sprawmy, żeby nie było już więcej "ja" czy "ty" oddzielnego i odrębnego od Ojca. Niechaj Ojciec stanowi nasze życie.

Umysł spoczywa w świadomej jedności z Bogiem. Umysł ludzki nie troska się problemami dnia dzisiejszego czy jutra; bo zjednoczenie Duszy z Bogiem - świadoma realizacja Boga ujawnia Boga jako spełnienie wszelkich potrzeb, zanim się nawet pojawią. Troska, lęk i zwątpienie znikają w tym spełnieniu; zostaje objawione prawdziwe znaczenie słów: "Nie lękaj się". W świadomym zjednoczeniu z Bogiem umysł Boga funkcjonuje jako nasz umysł, jako nasze doświadczenie i jako nasze życie. Tak że umysł ludzki spoczywa i wykonuje właściwą sobie funkcję jako narzędzie świadomości.

Ten stan spoczynku stanowi spokój wewnętrzny, którego nie osiągnie nic, co jest efektem. Nawet myśl czy stwierdzenie prawdy jest efektem i dlatego też używanie umysłu do powtarzania stereotypowych stwierdzeń o Bogu często nie przynosi spokoju. To nie myśli o Bogu powodują spełnienie modlitwy. Myśl o Bogu nie stanowi zasady twórczej wszechświata: Bóg sam w Sobie jest zasadą twórczą i Bóg jest poznawany jedynie wtedy, gdy umysł ludzki znajduje się w spoczynku.

Bóg stanowi świadomość bytu jednostkowego, dlatego też miarą tego jest nieskończoność bytu. Nic nie może zostać do ciebie dodane; nic nie może być ci ujęte. Żadne dobro nie może być ci dane; żadne zło cię nie może dotknąć: wewnątrz swej własnej istoty zawierasz nieskończoność dobra. "Synu, tyś zawsze ze mną i wszystko, co mam, jest twoje." Wszystko, czym Bóg jest, zostało ustanowione w tobie. Jesteś tym miejscem w świadomości, przez które przejawia się nieskończona istota Boga. Dlatego też dobro nie może przychodzić do ciebie: dobro wyraża się od wewnątrz obdarowując wszystko, co znajduje się w zasięgu twego uświadomienia

sobie tej prawdy. Jedyne, co jest konieczne, to powstrzymanie się od myśli, zaniechanie wszelkiej budzącej lęk czy niepokój myśli - pozostawanie w spokoju.

"Uspokójcie się i wiedźcie... w ciszy i pewności będzie twoja siła", twój spokój, trwanie i bezpieczeństwo - nie w schronach, nie w kontaktach bankowych, ale w Twoim królestwie, w Twoim spokoju. W ciszy i pewności jest spoczynek, ochrona, troska, współdziałanie. W ciszy i pewności nie lękaj się. Nie lękaj się:

*Jestem z tobą i będę z tobą do końca świata. Złóż swój ciężar u moich stóp; zrzuć swój ciężar w pewności, że wszelkie dobro jest ucieleśnione i zawarte w twojej istocie. Nigdy cię nie porzucę ani nie opuszczę. Jeśli pościelisz sobie łóżko w piekle, będę tam z tobą. Jeśli kroczyć będziesz doliną śmierci, będę z tobą - jedynie krocz w spokoju, pewności i bezpieczeństwie; idź bez poszukiwania.*

*Nie ma spokoju; nie ma odpoczynku dla tych, którzy szukają poza swoją własną istotą. Królestwo Boga znajduje się wewnątrz. Zaakceptuj Moje królestwo i bądź spokojny. Zaakceptuj Moją obietnicę: teraz jesteście synami Boga. Teraz jesteście Moimi spadkobiercami, współdziedzicami z Chrystusem i wszelkie bogactwa niebieskie są waszymi – teraz, nie jutro; teraz, nie wczoraj. Nie istnieje nic do osiągnięcia jutro; nie istnieją żadne żale z wczoraj: istnieje jedynie bycie teraz, ten moment odpoczynku we Mnie, pewności we Mnie.*

Wszelka moc została ustanowiona w tobie. Nie oczekuj nic od człowieka, którego dech jest w jego nozdrzach; nie pokładaj wiary czy pewności w księżkach, bez względu na to, jak wysoko są postawieni czy jaką mają władzę. Nie istnieje moc zewnętrzna wobec ciebie. Nie obawiaj się nigdy żadnego skutku; nie lękaj się nigdy tego, co jest stworzone: miej wiarę w Stwórcę. Czy stworzenie miałoby mieć dla ciebie większe znaczenie niż Stwórca? Czy miałbyś miłować to, co zostało stworzone, bardziej niż Stwórcę? Czy możesz lękać się tego co Bóg stworzył? Czy istnieje Stwórca oddzielny od Boga? Czy istnieje inne stworzenie, stworzenie oddzielne od Boga? "Oto co stwierdziłem: Bóg uczynił ludzi prawymi, lecz oni szukają rozlicznych wybiegów."

Myśl ludzka nie jest siłą. "Bo myśli moje nie są myślami waszymi... stwierdza Pan. " Nigdy nie oczekuj błogosławieństwa ani nie obawiaj się klątwy z myśli ludzkiej. Zło, które człowiek czyni, nie sięga wyżej niż on sam. Wszelkie zło jest samoniszczące. Niszczy ono jednak tych, którzy je wymyślają, nigdy zaś tych, przeciwko którym jest ono wymierzone. Zło jest mocą jedynie dla tych, którzy dają mu moc.

Wszystko, co akceptujesz jako moc oddzielną od Boga może cię skrzywdzić, ale samo w sobie nie ma mocy większej niż cień na ścianie. Jeżeli pozostajesz w przekonaniu, że inni mogą cię zranić lub że ty możesz zranić innych, będziesz cierpieć, ale nie od tego, co ktoś tobie uczynił czy ty komuś uczyniłeś, lecz z powodu przekonania, że istnieje moc oddzielna od twojej własnej świadomości. Krzywda pochodzi nie od innych, ale od ciebie, spowodowana twoim odstępstwem od prawdy. Musisz odrzucić przekonanie, że dobro czy zło może przyjść do ciebie.

Nie lękaj się żadnej złej myśli czy uczynku wymierzonego przeciwko tobie czy komukolwiek innemu. Nie obawiaj się nikogo i nade wszystko nie miej w sobie złości czy nienawiści, bo przywiążesz innych do siebie okropnym łańcuchem nienawiści. Musisz zrozumieć, że zło może dotknąć tylko tego, kto je przyjmuje: dlatego też nigdy nie lękaj się zła, nie miej wobec niego nienawiści, nie miej złości, natomiast zawsze reaguj z wyrozumiałością.

Twoje dobro może być krytykowane, może nawet być uznane za słabość. Nie pozwól, by cię to przejęło. Nie masz obowiązku czegokolwiek udowadniać i nie masz nic do udowodnienia. Pozwól, by świat zabawiał się swymi własnymi koncepcjami Boga i człowieka, religii i modlitwy. "Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują." Módl się za ich oświecenie, ale nigdy się nie lękaj i nigdy nie odczuwaj wobec nich złości.

Dobro nie może do ciebie przyjść, ponieważ zostałeś już ustanowiony w dobru. Zło nie może ci przeszkodzić, ponieważ Bóg jest miarą twego dobra. Bóg stanowi nieskończoność twojej świadomości; Bóg stanowi czystość twojej Duszy. Nie istnieje nic poza twoją własną świadomością.

Jeżeli nie ma zła w twojej świadomości to nie ma zła, które by operowało w twoim świecie. Jak możesz określić, czy zło operuje w twojej świadomości? Uznajesz obecność lub moc inną niż Bóg? Jeśli tak, zło dla ciebie istnieje. Czy postrzegasz coś, co nienawidzisz, czego się obawiasz czy wobec czego odczuwasz złość? Jeśli tak, to masz do czynienia z obrazami, które stworzyłeś wewnątrz siebie. Nienawiść, złość lub lęk są jedynie wytworami myśli, skutkiem wytworzonego przez samego siebie obrazu i dlatego pozbawione mocy, realności czy prawdy. Bóg jest tkaniną, substancją i prawem twojej świadomości. Zło jest jedynie sugestią lub pokusą, żeby zaakceptować stwórcę innego niż Bóg. Sugestię tę musisz rozwiązać wewnątrz siebie poprzez osiągnięcie tego stanu spokoju, w którym Słowo Boga przebywa w tobie, a ty przebywasz w świadomości prawdy.

Trwaj w prawdzie, że Bóg jest jedyną mocą, a przekonasz się, że wszelkie błogosławieństwo emanuje z prawdy utrzymywanej w świadomości. Trwaj w prawdzie, że królestwo boże jest ustanowione na ziemi. W prawdzie, że ja jest bliższe niż oddech i bardziej dostępne niż ręce i nogi. Żyj z prawdą, że imiona wasze zapisane są w niebiosach, że jesteś Uchrystusowionym Synem Boga - obrazem i podobieństwem Jego boskiej istoty, manifestacją Jego chwały. "Ja przyszedłem po to, aby miały życie i miały je w obfitości."

Pozwól, by twoja modlitwa była odpoczynkiem od słów, od myśli i od pragnień. O nic się nie troszcz. Duch Prawdy, Pocieszyciel nigdy cię nie opuści, nawet wtedy, gdy każde przejście czy kanał dobra są odcięte. Pocieszyciel jest aktywnością Boga w twojej własnej świadomości. Jako taki, stanowi równie nierozdzielalną część twojej istoty jak twoja integralność, lojalność czy uczciwość. Pocieszyciel znajduje się w tobie; jest to: "Ucis się i uspokój" wobec każdej burzy na zewnątrz i wobec każdego zakłócenia wewnątrz. Otwórz wrota swej świadomości i pozwól, by Pocieszyciel mówił. Niech Pocieszyciel będzie twoim zapewnieniem, twoim dostatkim, zdrowiem, harmonią twego domu i spokojem twego życia wewnętrznego.

Życie duchowe oznacza życie w atmosferze absolutnego braku lęku bez względu na okoliczności. "Nie bój się i nie przerażaj, bo Pan Bóg, mój Bóg, będzie z tobą, i nie opuści cię ani nie zostawi... to Ja jestem, nie bójcie się." Jest to największa prawda uzdrawiająca, jaka została kiedykolwiek objawiona ludzkiej świadomości. Dla uczniów Burza oznaczała śmierć i zniszczenie, ale Mistrz widział jedynie okazję, by upewnić ich tymi pocieszającymi słowami: "To ja, nie obawiaj się." Ta sama pewność pozwoliła Jezusowi stojącemu przed Piłatem powiedzieć: "Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry." Ta sama siła w Józefie wypowiedziała: "Nie wyście mnie tu przysłali, lecz Bóg. ...dla waszego ocalenia od śmierci Bóg wysłał mnie tu przed wami."

Okoliczności, z jakimi się stykasz, mogą wydawać się przerażające, a katastrofa nieunikniona, ale Chrystus mówi: "To ja, nie obawiaj się." Bóg ma różne sposoby, by przywieść nas do Siebie. Niekiedy to, co pojawia się jako katastrofa czy zagłada tego, co uważamy za niezwykle istotne, służy przebudzeniu nas do życia duchowego.

Nie traktuj nigdy tymczasowego zaburzenia jako porażki, braku demonstracji czy braku duchowej wizji lub zrozumienia. To nie brak duchowej wizji skierował Mojżesza i Hebrajczyków ku doświadczeniu pustyni. Był to Bóg prowadzący ich do wyższego poczucia dobra. To nie brak zrozumienia wysłał Eliasza w puszcze, by znalazł się w takim stanie wygłodzenia, że kruki musiały przynosić mu jedzenie. Był to Bóg udowadniający Eliaszowi, że pozostało siedem tysięcy tych, którzy nie ugięli kolan przed Baalem i że nawet w dziczy Ja jestem z tobą i zawsze mogę zastawić przed tobą stół w obliczu twych wrogów.

To nie porażka zawiodła Jezusa na wysoką górę, gdzie był kuszony przez diabła, czy na pustynię pozbawioną żywności. Był to boski sposób ujawnienia, że nie powinien on dążyć do demonstrowania rzeczy, że nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem pochodzącym z ust Boga. To nie porażka umieściła Mistrza na krzyżu, wtrąciła Piotra i Silasa do celi więziennej, przyczepiła żmiję do ręki Pawła. Nie, były to boskie okoliczności umożliwiające wykazanie nicości tego, co świat nazywał siłą zła, nawet śmiertelną siłą.

Nie patrz nigdy na zakłócenia czy trudności w życiu jako na przejaw braku zrozumienia czy brak demonstracji. Traktuj te niefortunne okoliczności jako możliwości, które zostaną usunięte, gdy przestaną służyć przyspieszeniu twego duchowego rozwoju.

Miej odwagę stanąć przed każdą osobą i wobec warunków, które uważasz za szkodliwe lub niszczące. W ciszy sprostaj sytuacji bez lęku. Stań przed sytuacją czy osobą, a zobaczysz, że osoba ta czy sytuacja jest obrazem twojej własnej myśli i dlatego nie ma przyczyny, prawomocności czy prawa, które by ją podtrzymały. Postrzegaj Boga jako Duszę każdego człowieka i Boga jako aktywność w każdej sytuacji.

Nie obawiaj się, co śmiertelna myśl może uczynić, jako że śmiertelna myśl jest samodestrukcyjna. Nie obawiaj się myśli i czynów człowieka, którego dech jest w jego nozdrzach. Jesteś świątynią Boga i w tym momencie Bóg znajduje się w swojej świątyni. Jesteś świątynią żyjącego Boga. Ciało twoje jest świątynią żyjącego Boga. Twoje życie, dusza, umysł są miejscem przebywania prawdy i jeżeli przebywasz w tej prawdzie, pozwalając, by przebywała ona w tobie, zło nie zbliży się do miejsca, w którym się znajdujesz. Nie lękaj się. Spoczywaj w wierze i zaufaniu w królestwo Boga.

*Nigdy cię nie zostawię, nigdy cię nie opuszczę. Po co to całe zmaganie się? Ja jestem w samym środku ciebie, bliżej niż oddech, bliżej niż dłonie i stopy. Po co się zmagać, tak jakbyś miał się Mnie trzymać? Nigdy cię nie zostawię, jestem z tobą zawsze.*

*Dam ci wodę. Dam ci, więc nie musisz się zmagać. Nie walcz - bądź spokojny. Pozwól Mi cię nakarmić. Nie próbuj żyć chlebem, przynajmniej nie samym chlebem. Żyj każdym słowem, każdą obietnicą Pisma, które jest spełnione w tobie. Tak jak byłem z Mojżeszem, tak będę z tobą. Miej tylko wiarę, a dam ci ukrytą mannę, która jest niewidzialna dla świata, nieprzystająca do zdrowego rozsądku i niepojęta dla ludzkiego zrozumienia, ukryta w głębi twojej własnej istoty. Mam pożywienie, o którym świat nie wie. Gdy Mnie poprosisz, dam ci wodę. Porzuć uzależnienie i wiarę w ludzi, okoliczności i warunki. W głębi ciebie jest pożywienie, o którym świat nie wie; są tam ukryte źródła wody i niewidzialna manna; wszystko to jest osadzone i ucieleśnione w twojej własnej istocie.*

*Twój Ojciec niebieski wie, że masz potrzebę tych rzeczy. Radością Jego jest ci je dać – nie sprawiać, byś zmagał się czy walczył o nie, ale dać je tobie na mocy łaski. Kiedykolwiek widmo jakiegoś zakłócenia majaczy się na twym horyzoncie, rozluźnij się, spocznij w pokoju, w zapewnieniu Mojej obecności w tobie.*

*Sluchaj Mnie, łagodnego głosu ciszy wewnątrz twojej istoty. Nigdy cię nie zostawię, nigdy cię nie opuszczę, nawet w dolinie cienia śmierci Ja będę z tobą. Ja daję ci życiodajne wody tryskające życiem*



wieczystym. Jeżeli nasłuchujesz Mego głosu ciszy, jeśli spoczywasz w wieczystych ramionach, jeżeli odpoczywasz we mnie, jeśli pozwalasz by każde Moje słowo karmiło cię i było twoim chlebem życia i twą podporą, nigdy nie umrzesz. Mój Duch jest z tobą; Moja obecność idzie przed tobą; Ja idę, żeby przygotować ci miejsce.

Przestań się bać, przestań wątpić. Odpoczywaj na Moim łonie; odpoczywaj w Moich ramionach, w Mojej miłości i bądź w spokoju. Ufaj Ja wewnątrz twej istoty. Ufaj, że Ja może czynić to wszystko. Ufaj, że istnieje Obecność wewnątrz twej istoty, której jedyną rolą jest błogosławić, być dobrodziejstwem i instrumentem Mojej łaski. Ufaj Mi; wierz jedynie we Mnie; nie lękaj się.

## 14

### Przybytek Boga

Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów! ...Dusza moja pragnie i tęskni do przedsieni Pańskich. Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego.

Księga Psalmów 84:2-3

O jedno proszę Pana, tego poszukuję: bym w domu Pańskim przebywał po wszystkie dni mego życia, abym zażywał łaskowości Pana, stale się radował Jego świątynią.

Księga Psalmów 27:4

Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Panie, kto zamieszka w Twojej świętej górze? ...Człowiek o rękach nieskalanych i o czystym sercu.

Księga Psalmów 15:1; 24:4

Ludzie różnych wyznań zawsze mieli uświęcone miejsce wielbienia - świątynię, meczet czy kościół - gdzie wierny mógłby przebywać z Bogiem. Struktura samego sanktuarium i przedmiot wielbienia były ustanowione tak, by wieść Duszę do Boga. W rzeczywistości spotkanie Boga twarzą w twarz nie jest zależne od czczenia w szczególnym miejscu czy stosowania się do przepisane go rytuału. Praktykowane obrzędy stanowią zaledwie zewnętrzny symbol wewnętrznego dążenia do Boga i każdy symbol ma swoje własne głębokie znaczenie i wartość. Ilustracją takiego dążenia do Boga, przepełnionego symbolami, jest nabożeństwo w przybytku Pana opisane w najdrobniejszych szczegółach w Starym Testamencie.

Hebrajska świątynia czy tabernakulum miało kształt równoległoboku ze ścianami zwróconymi na północ i południe oraz na wschód i zachód. Składała się ona z trzech części: zewnętrznego dziedzińca, Świętego Miejsca i z Miejsca Najświętszego.

Dziedziniec był dostępny dla wszystkich. Na tym zewnętrznym dziedzińcu znajdował się płonący kotłarz (miejsce ognia kokowego), wielki kotłany ołtarz umieszczony w pobliżu wejścia, w którym palono ofiary dobrowolnie przyniesione przez ludzi. Pomiedzy kotłarzem i drzwiami prowadzącymi do świątyni znajdowała się umywalnia zrobiona z brązu, w której kapłani obmywali swoje dłonie i stopy przygotowując się do składania ofiar czy przed wejściem do świątyni.

Miejsce Święte dostępne było jedynie dla kapłanów. Po stronie północnej znajdował się drewniany stół. Był to stół chleba pokładnego, na którym leżało dwanaście bochenków prażanego chleba podzielonych na dwa oddzielne stopy. Chleb ten był wyrazem boskiego dostatku i łaski i każdego tygodnia na stół kładziono świeży zapas. Słowo "chleb pokładny" oznacza "chleb Obecności" i przez niektórych znawców Biblii interpretowane jest jako symbol Obecności Boga. Naprzeciwko stołu chleba pokładnego znajdował się złoty świecznik, metalowa kolumna z trzema odnogami rozszerzającymi się w pojemniki o kształcie migdała, które tworzyły zbiorniki dla siedmiu lamp. W lampach nieustannie płonęła oliwa. W pobliżu wejścia do Miejsca Najświętszego, znajdował się zbliżony w konstrukcji do ołtarza na dziedzińcu, na którym znajdował się kotłarz, złoty ołtarz, gdzie rano i wieczorem wysoki kapłan zapalał kadzidło.

Miejszem najbardziej uświęconym w całym tabernakulum było Miejsce Najświętsze znajdujące się tuż za Miejscem Świętym. W tym zamkniętym miejscu składano symbole o największej wartości i znaczeniu dla rytuału i jedynie raz do roku kapłanom wolno było wejść w jego obręb. Tutaj spoczywała Arka Przymierza, skrzynia z drzewa akacjowego wyłożona złotem. Tutaj, jak wierzone, znajdowała się sama Obecność Boga, ale jedynie ci, którzy mieli czyste dłonie i niewinne serce, mogli znaleźć drogę do tej Obecności.

Teraz spróbujmy poprzez medytację zrozumieć duchowe znaczenie symboliki tej świątyni. Zaczynamy od dziedzińca. Przy ołtarzu, na którym znajdował się kotłarz witający wszystkich przybyłych,

wierni składali swe ofiary. W tych dawnych czasach ofiara polegała na oddawaniu płomieniom jakiegoś materialnego przedmiotu o istotnej wartości, co dowodziło oddania i gotowości poświęcenia wszystkiego, by osiągnąć Boga. Wierny musiał pozbyć się wszystkiego, co by stanowiło przeszkodę w jego komunii z Bogiem, i być gotowym wrzucić w ogień cokolwiek, co mogłoby opóźnić jego postęp. Praktyka ta symbolizowała poświęcenie poczucia siebie, bo nikt nie może osiągnąć Obecności Boga bez uprzedniego wyzbycia się wiary i zaufania w ludzkie możliwości.

Niektórzy z nas być może nigdy nie znajdą się w świątyni, w kościele czy jakimkolwiek miejscu świętym, niemniej, jeżeli szczerze pragniemy osiągnąć Boga, od każdego z nas wymagane jest poświęcenie. Jakiego to poświęcenia wymaga się od nas we współczesnych czasach, abyśmy mogli osiągnąć Najświętszego? Czym jest owa przeszkoda, której stawiamy czoło? Co opóźnia nasz postęp? Czyż nie jest to znana od wieków praktyka czczenia cudzych bogów, gdy zapominamy pierwsze przykazanie?

Bogowie, których dzisiaj czcimy, nie są posągami bożków jak za dawnych czasów; są nimi sława, fortuna i pozycja. Nieustannie oczekujemy od innych satysfakcji, miłości i wdzięczności, zamiast widzieć Boga jako jedyne źródło. Wierzmy, że nasze zasoby zależne są od inwestycji, konta bankowego czy zatrudnienia. Musimy przestać polegać na ludzkich środkach - to jest poświęcenie, którego się od nas wymaga, poświęcenie, które nie jest dokonywane publicznie, ale w świętości i skrytości naszej własnej istoty.

Nie możemy znaleźć się w obecności Boga obciążeni naszymi problemami. Musimy odrzucić nawet pragnienie, by Bóg interweniował w nasze ludzkie sprawy. Pamiętajmy, że Arka Przymierza - Bóg - jest w odległym końcu świątyni i wszelkie przeszkody muszą zostać usunięte, zanim można osiągnąć Boga. Tak więc zaczynamy składać ofiarę wrzucając w płonący ogień wszelkie zależności od świata. Musimy zostawić nasze śmiertelne i materialne poczucie dostatku i zdrowia, a jednocześnie się ich nie wyrzekać. Przeciwnie, w miarę jak ludzkie pojęcia zostają odrzucone na rzecz całkowitego polegania na Bogu, przejawiać się one będą w większym dostatku i harmonii.

Nie róbmy błędu polegającego na fałszywym zrozumieniu istoty ofiary. Nie musimy pozbywać się osobistej własności; **istnieje przekonanie, że bogactwo materialne składa się na dostatek, który musi być złożony w ofierze. Dopóki to przekonanie nie zostanie wyeliminowane, nie możemy zdać sobie sprawy z naszej pełni w Bogu, w której dostatek ustanowiony jest już na wieki wieków.** W takim stopniu, w jakim przyjmujemy materialistyczną koncepcję, że pieniądze są synonimem zasobów, czy że są ich źródłem, doświadczamy braku lub ograniczenia. Prawda jest odwrotna. Zasoby są źródłem pieniędzy. Zasoby są substancją, z której pieniądze są uformowane. Zasoby są świadomością prawdy, byciem świadomym naszego związku z Bogiem. Z chwilą, gdy związek ten, to uświadomienie sobie naszej prawdziwej tożsamości, staje się rzeczywistością i nierozdzielną częścią naszej świadomości, przestajemy odczuwać brak czy ograniczenie, ponieważ zrozumienie stanowi substancję naszych zasobów.

Ta sama duchowa wiedza i zrozumienie, które tworzą substancję naszych zasobów, stanowią substancję naszego zdrowia. Powszechnie przyjęty pogląd, czym jest zdrowie, jest taki, że serce bije normalnie, wątroba wydziela odpowiednią ilość żółci, płuca wdychają i wydychają rytmicznie, przewód pokarmowy właściwie przyswaja i wydala, i wiele innych narządów i części ciała wykonuje swe naturalne funkcje. Przekonanie, że zdrowe narządy i prawidłowe ich funkcjonowanie składają się na zdrowie, musi być złożone w ofierze. Zdrowie jest zdaniem sobie sprawy, że Bóg stanowi źródło wszelkiej aktywności i substancję wszelkich form i że Bóg jest prawem dla Swego stworzenia. Ta prawda duchowa przejawia się jako zdrowie.

Materialistyczne pojęcia zdrowia i dostatku stanowią zaledwie dwie z wielu błędnych koncepcji, które muszą być złożone w ofierze. Zaczniemy tu, gdzie jesteśmy, w obecnym stanie świadomości. W głębi naszych umysłów i serc sami wiemy, co naszym rozumieniu jest śmiertelne, materialne i ograniczone, czy będzie to dotyczyło dobytku, zdrowia, przyjaciół, rodziny, pozycji społecznej, władzy czy sławy. Rezygnujemy z naszych ludzkich pojęć, przyjmując w zamian wyższe duchowe poczucie bytu. Składamy w ofierze to, co bezwartościowe, żeby otrzymać to, co jest bosko prawdziwe. Ci, którzy poszukują Boga dla swych własnych celów, błędzą; Boga można dostąpić jedynie poprzez całkowitą rezygnację z jakiegokolwiek pragnienia, z wyjątkiem jednego, by rozkoszować się Jego miłością i łaską. W medytacji składamy ofiarę:

*Poświęcam; poświęcam każdą materialną przeszkodę, każdą śmiertelną i ludzką przeszkodę, wszystko, co stoi pomiędzy mną i Bogiem. W Twojej obecności jest pełnia życia. Oddaję każde pragnienie, które kiedykolwiek posiadałem, oddaję każde pragnienie z wyjątkiem jednego: wszystko, czego pragnę, to Ciebie. Pozwól mi być w Twojej Obecności. Twoja łaska mi wystarczy. Nie Twoja łaska oraz zdrowie czy dostatek, Twoja łaska wyłącznie. Rezygnuję z potrzeby posiadania osoby, miejsca, rzeczy, okoliczności czy warunków - nawet z nadziei na niebo. Poświęcam wszelką potrzebę uznania, nagrody, wdzięczności, miłości, zrozumienia. Twoja łaska mi wystarczy. Gdybym tylko mógł przebywać tutaj i trzymać Twą dłoń, nie oczekiwałbym nawet jutrzejszego śniadania. Pościłbym do końca moich dni. Pozwól mi jedynie trzymać Twą dłoń, a nigdy nie będę głodny; nigdy nie będę spragniony; pozwól mi jedynie trzymać Twą dłoń; pozwól mi znaleźć się w Twojej Obecności.*

Oczyściwszy się z ludzkich materialnych zależności poprzez wrzucenie ich do żarzącego się paleniska gotowi jesteśmy do następnego kroku. W niewielkiej odległości od tłącego się ognia znajduje się duże okrągłe naczynie wypełnione wodą. Jest to umywalnia czy kąpielnica, gdzie odprawiany zostaje rytuał oczyszczenia. Tutaj wierny ma sposobność oczyszczenia się zarówno zewnętrznie, jak i wewnętrznie. Proces oczyszczenia się przy myjnicy jednakże nie jest fizyczną operacją, tak jak nie było nią wrzucanie ofiary w ogień. Teraz, gdy znajdujemy się przed myjnicą, mamy możliwość oczyszczenia się wewnętrznie i zewnętrznie. Nikt nie musi przypominać nam o rzeczach, z których chcielibyśmy być oczyszczeni, ponieważ każdy sam zna najlepiej swą własną wewnętrzną istotę. Cała procedura sprowadza się do symbolicznego wewnętrznego i zewnętrznego oczyszczenia, w wyniku którego następuje całkowite oczyszczenie z naszego ludzkiego poczucia dobra.

Złożenie ofiary i oczyszczenie się z ludzkiego poczucia wartości przygotowuje nas do wejścia do Miejsca Świętego. Znajdujemy się tutaj przed stołem praśnego chleba, który jest zawsze świeży i zawsze jest go pod dostatkiem, nie w celu biesiadowania, ale jako wyraz wszechobecności zasobów i wszelkiego dobra. W kontemplacji tego stołu pojawia się w nas ciche rozpoznanie, że tak jak chleb zawsze jest obecny w świątyni, tak i chleb życia i wszystko, co reprezentuje spełnienie siebie, znajduje się tu w tym momencie. I gdzie jest to tutaj? Tu, gdzie ja jestem. W miejscu, w którym stoję, znajduje się chleb. W miejscu, w którym stoję, jest wszechobecność substancji życia, berło życia, harmonia i dobro - wszystko to jest darem Boga. Dar Boga jest wszechobecny i nieskończony, ponieważ od Boga pochodzi nieskończona substancja wszelkiego życia.

Poświęcenie ofiary, oczyszczenie i kontemplacja obfitości dobra służy przygotowaniu świadomości na wszechistniejącą obecność duchowego światła, które reprezentuje siedmioramienny świecznik znajdujący się z lewej strony Świętego Miejsca. Kapłani świątyni używali siedmiu lamp, ponieważ siedem oznacza kompletność. W obecności tego symbolu duchowego światła niegasnące światło Chrystusa zaczyna przenikać naszą świadomość. Teraz ta siedmiość, ta pełnia duchowego oświecenia, przenika naszą istotę i stopniowo, albo nagle, świadomość budzi się do prawdy, że tutaj, gdzie teraz się znajdujemy, w medytacji, znajduje się wszechobecność, wszelkość duchowej wiedzy, duchowego zrozumienia i życia duchowego. To, czy wyraz tej duchowej pełni jest widoczny, nie jest istotne. Pełne światło Boga, pełne duchowe oświecenie, znajduje się całkowicie w nas, teraz, nawet gdy nie jest to widoczne. Stojąc w medytacji przed siedmioramiennym świecznikiem, przepelniając się rozpamiętywaniem naszej doskonałości w Bogu i wierząc, że to już jest, pozwalamy temu światłu przejawić się w swym widocznym wyrazie.

Krok za krokiem podążamy do Miejsca Najświętszego, do samej Obecności Boga. Każdy akt poświęcenia przybliża nas do celu. Jeszcze jednego tylko się od nas wymaga - ostatecznego dowodu oddania. Tak więc zwracamy się w dziękczynieniu do miejsca czci, które symbolizuje żarzące się kadzidło, i tam oddajemy chwałę i wyrażamy wdzięczność za nieskończone błogosławieństwo od Boga. Tutaj, w miejscu uświęconym, przed palącym się kadzidłem, przed sanktuarium, uświadamiamy sobie nasz postęp od momentu wejścia na dziedziniec. Wszystko, co znaleźliśmy dotychczas w świątyni, stanowi objawienie tego, co zostało już ustanowione w głębi naszej własnej istoty. Niczego nie oczekujemy. O nic się nie modlimy. Nasze samospełnienie w Bogu jest, i za to oddajemy chwałę, składamy dziękczynienie, cześć i adorację.

Każdy rytuał poświęcenia odgrywa istotną rolę w naszym rozwoju duchowym - wewnętrzne ofiarowanie wrzucane do wewnętrznego paleniska, oczyszczanie się przy myjnicy, rozpamiętywanie boskiej dobroci przed stołem zastawionym praśnym chlebem, uznanie wieczystego światła wewnątrz symbolizowane przez palący się świecznik i ofiarowanie dziękczynienia i chwały przy złotym ołtarzu. Gdy każdy z tych rytuałów zostaje wiernie wypełniony, stajemy przed ołtarzem z kadzidłem, przed cienką jak mgła zasłoną, która ostatecznie zostaje odsłonięta, ujawniając Arkę Przymierza.

Gdy medytacja nasza jest łagodna i spokojna, ujawnia nam realizację naszej boskiej istoty, że oczy nasze otwarte zostają na duchową rzeczywistość i dane jest nam ujrzeć wielką tajemnicę: mgła się rozprasza, zasłona zostaje odsunięta i znajdujemy się w Obecności Boga. Umysłowa i duchowa ciemność już nie istnieją. Obecność Boga została ogłoszona, przypominając nam:

*Jestem zawsze z tobą. Byłem z tobą, gdy zacząłeś swoje poszukiwanie, ale mgła przed twoimi oczyma tak zaćmiła widzenie, że nie mogłeś Mnie dojrzeć. Byłeś tak wypełniony materialistycznymi koncepcjami, że twoja świadomość była przytępiona. Mgła nie mogła być rozproszona, dopóki to, co ją spowodowało, nie zostało usunięte. Wtedy i tylko wtedy mogłeś Mnie znaleźć, usłyszeć Mój głos, odczuć Moją Obecność.*

Bez względu na to, w jakim stanie świadomości znajduje się poszukujący kapłan czy nowicjusz, istnieje dla niego Droga - Droga, która ostatecznie doprowadzi go do Obecności Boga. Droga ta może być całkowicie indywidualna albo może być jedną z ustanowionych form religijnego nabożeństwa, tak jak przechodzenie z zewnętrznego dziedzińca do Miejsca Najświętszego w świątyni hebrajskiej, umieszczanie kwiatu przed posągami Buddy, odbywanie pielgrzymki do Mekki, zanurzanie się w świętym Gangesie, rozpamiętywanie enigmatycznego koanu albo klęczenie w katedrze w stanie świętej komunii, gdy pije się symboliczne wino i spożywa święty chleb.

Niezależnie od tego, jakiej używa się symboliki, jest ona martwa i bezowocna do momentu, gdy odkryte zostaje wewnętrzne znaczenie formy. Medytacja, w której przed chwilą byliśmy pogrążeni, odziewa symbol w życie i rzeczywistość. Akt poświęcenia, oczyszczenia i oddania musi być dokonany przez każdego aspiranta nie jako ceremonia, której wymaga reguła zewnętrzna, ale z potrzeby serca. Możemy znaleźć się w Obecności jedynie wówczas, gdy serce się poddało i dusza złożyła Bogu hołd.

Tylko w stanie świętości można wejść do Obecności. Niegdyś jedynie kapłani uważani byli za wystarczająco godnych, by dostąpić wejścia do Miejsca Najświętszego, ale dzisiaj, w naszym stanie oświecenia, każdy uduchowiony mężczyzna czy kobieta mający zrozumienie swej prawdziwej tożsamości jest kapłanem i może znaleźć drogę do wewnętrznego sanktuarium. Każdy, kto posiadał, w pewnym stopniu chociaż, świadomość Boga, jest kapłanem. Osoba taka nie tylko służy Bogu, ale jest przez Boga utrzymywana. Boski chleb życia go karmi; niewidzialna szata stanowi jego zasoby, a światło prawdy go oświeca, czyniąc z niego światło dla świata, kanał, przez który duchowa wiedza, miłość, życie i prawda płyną dla wszystkich tych, którzy nie znają źródła swego dobra.

Wskazujesz mi drogę życia: pełnię radości przed obliczem Twoim, wieczyste rozkosze po Twojej prawicy. Ukazesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy.

Psalm 16: 11

## 15

### Ozdoba świętobliwości

Oddajcie Panu chwałę należną imieniu Jego: Kłaniajcie się Panu w ozdobie świętobliwości.

Księga Psalmów 96:8,9

Do Pana, Boga twojego, należą niebiosa najwyższe, ziemia i wszystko, co jest na niej.

Księga Powtórzonego Prawa 10:14

Niebiosa głoszą chwałę Boga, firmament świadczy o dziełach Jego rąk.

Księga Psalmów 19:1

Medytacja nie jest celem samym w sobie. To, do czego zmierzamy, to świadoma realizacja Obecności Boga, ale w realizacji tej Obecności, zanim doświadczymy pełnego i całkowitego oświecenia, może istnieć nas dwoje - Bóg i ja. Nie chcemy, żeby istniał Bóg i ja: chcemy jedynie Boga. Jest to krok ostateczny na Drodze duchowej.

Dla ludzkich zmysłów Bóg jest nieznany i niepoznawalny. Jednym ze sposobów jednakże zmniejszenia przepaści pomiędzy materialnością i duchowością jest pozwolić myśli wędrować od trosk i problemów świata do dzieła Boskiego. W otoczeniu każdego z nas zawsze znajduje się jakiś przedmiot piękna: obraz, rzeźba, roślina, jezioro, góra czy drzewo. W naszej medytacji Możemy myśleć o jednym z nich rozważając Boską ideę, Niewidzialne jako wyrażające Siebie poprzez naturę albo poprzez umysł artysty czy rzemieślnika.

Obecność i moc Niewidzialnego jest tym, co przejawia się jako widzialne, jedno nierozdzielnie związane z drugim. Nawet nieznaczące zrozumienie Boga umożliwia nam w jakimś stopniu zrozumienie Boskiego życia, miłości i radości ucieleśnionych w człowieku i wszechświecie. Kiedy mamy to zrozumienie, nasze życie i miłość ulegają rozszerzeniu, stają się czystsze, bardziej radosne i wolne, wiodąc nas do wyższego wymiaru. Zaczynamy przebywać już nie w świecie efektu, ale raczej w świecie przyczyny, odkrywając nasze dobro w Przyczynie wszystkiego, co istnieje, a nie w skutku, w rzeczach, osobach czy miejscach. Im większe jest nasze zrozumienie Przyczyny, Boga, tym większe jest nasze zadowolenie z osób i rzeczy.

Jedynie dzięki przenikaniu rejonów Niewidzialnego, tego wyższego czy czwartego wymiaru życia, zaczynamy postrzegać prawo miłości w działaniu. Żeby osiągnąć czwartego wymiaru, nie do ogarnięcia fizycznymi zmysłami, wyobrażamy sobie niewidzialne siły natury, które istniały, by przywieść do formy wyrazu roślinę czy kwiat. Z przymkniętymi oczami patrzymy na roślinę, na jej liście, pąki, kwiaty. Jakież cud niewidzialnej działalności dokonał transformacji wyschniętego nasienia, garstki gleby i odrobiny wody w kwiat? Niewidzialne życie działające poprzez wilgoć w glebie dotknęło nasienia, otworzyło je i spowodowało,

że kielki zapuściły korzenie. Ta sama niewidzialna moc wchłaniała z elementów gleby składniki nieodzowne do rozwoju tych kielków w system korzeni, który ostatecznie przejawiał się nad ziemią jako roślina. Jakąż niezwykłością, dziwem, cudem jest ten rozwój dokonujący się na naszych własnych oczach, niewidzialny, nieznany, niewyjaśniony? Jedyne Bóg, Nieskończone Niewidzialne, mógł wytworzyć takie piękno i wdzięk.

Wszystko, co się pojawia, stanowi formę i działanie tego, co niewidzialne. Widzialne jest jedynie przejawieniem się w formie tego, co to spowodowało i co nadało mu życie i piękno. Ponieważ forma jest niepodzielna i nierozdzielna od swego źródła, nawet ona jest wieczysta. Rozpoznanie i zrozumienie źródła zewnętrznych symboli stworzenia pozwala je miłować i cieszyć się nimi bardziej entuzjastycznie. Działanie natury nie jest czymś oddzielnym i oderwanym od rośliny. Niewidzialne życie rośliny przybiera formę jej barwy, wdzięku i piękna.

W ten sam sposób dusza, umysł i zdolności artysty jednoczą się w kawałku kamienia czy kości słoniowej kształtując dzieło sztuki, z którym cechy artysty są nierozłącznie związane. Na stole przed nami znajduje się mała figurka Buddy z kości słoniowej. Wyobraźmy sobie artystę siedzącego przed kawałkiem kości słoniowej, który nieznużenie wybierał spośród innych ze względu na piękno i czystość koloru. Możecie sobie wyobrazić, z jaką miłością pieścił tę martwą masę, podczas gdy ostateczna forma zaczynała nabierać kształtu w jego umyśle? Czy możecie widzieć ponad człowiekiem i zobaczyć piękno duszy, czystość umysłu, boską inteligencję, która przewodziła i dała zdolność jego palcom? Pamiętajcie, nie rzeźbił on wyłącznie postaci ludzkiej; Budda oznacza oświecenie, stan boskiej świadomości, to, co Zachód nazywa Duchem Boga w człowieku, Chrystusem, czy Synem duchowym. W umyśle artysty znajduje się pragnienie, by dzielić z innymi swą koncepcję tego Ducha Boskiego w człowieku. Zrozumienie miłości rzeźbiarza do jego pracy wzbudza w nas głębszy podziw dla przedmiotu i sztuki wyrażonego w tym dziele.

Tak jak artysta przejawiał się na zewnątrz w postaci figurki, czy tak jak natura przejawiała siebie samą jako piękny kwiat, tak i my żyjemy na mocy łaski niewidzialnej Obecności i Siły, która przejawia się nieustannie jako stworzenie. W tej formie medytacji nie tylko rozkoszujemy się pięknem zachodu słońca, strzelistością gór czy gwieździstym niebem, ale spoglądając na nie sięgamy ponad nie, do miłości, umiejętności i integralności Niewidzialnego przejawiającego się jako Boskie dzieło. Nieustanne działanie Boskiej Miłości gwarantuje ciągłość wspaniałego stworzenia zwanego człowiekiem i wszechświatem.

Rozpamiętywanie działania Boga przejawiającego się w formie zjawiska naturalnego albo w jakiegokolwiek innej formie piękna nauczy nas przenikać człowieka do jego boskiego początku nie zwracając uwagi na jego porażki i sukcesy. Bóg wyraża Siebie samego, Swoje własne cechy w postaci każdego mężczyzny, kobiety i dziecka. Wszystkie siły Niewidzialnego schodzą się razem, by uformować widzialny wyraz inteligencji, życia, miłości i radości. Nie jest to możliwe do ogarnięcia poprzez pobieżną obserwację osoby, tak jak niewidzialna przyczyna rośliny czy dzieła sztuki nie może być postrzegana przez zmysły. Jedyne przenikając poza zewnętrzny obraz do Niewidzialnego można postrzec Jego esencję.

W świetle takiego zrozumienia każda istota widziana jest jako wyraz nieskończonej boskiej Istoty wyrażającej Się w zewnętrznym przejawie. Krytycyzm i potępienie ustępują miejsca głębokiej miłości do wszechświata i jego ludzi. Wraz z tą przemianą nadejdzie współczucie dla tych, którzy nie znają swojej prawdziwej tożsamości, dla tych, których uznaliśmy za złoczyńców świata.

Jedyne w stopniu, w jakim rozumiemy istotę Boga, możemy pojąć istotę jednostkowego bytu. Myśląc o sobie tak jak o innych, musimy uchwycić jakiś wewnętrzny zarys natury i działalności Boga, Zasady twórczej, która przywiodła nas do wyrazu. Bóg inkarnował Siebie samego jako umysł, duszę, substancję i życie naszej istoty - nawet substancję naszego ciała. Słowo ciałem się stało jako ty i ja.

Medytacja musi zawsze mieć Boga jako swój podmiot i Boga jako przedmiot, ponieważ przedmiot i podmiot są jednym, nie dwoma. Powinno nas to przenieść z trójwymiarowego życia, widzialnego, do Niewidzialnego, które jest znane jako czwarty wymiar. Ci, którzy żyją w trójwymiarowym świecie, żyją jedynie w świecie wysokości, szerokości i głębokości; innymi słowy, żyją w świecie formy całkowicie oddzielnym od esencji, tego, co zewnętrznie przejawia się jako forma. W czwartym wymiarze, w którym Bóg jest przyczyną, substancją i rzeczywistością życia, wszelki skutek, czy to przejawiający się jako przedmiot, czy osoba, objawiony zostaje jako wyraz zewnętrzny nieskończonego Bytu, Boga.

Wszelki byt jednostkowy, wszelka jednostkowa forma, czy to zwierzę, roślina, czy minerał, są niewidzialnym Bogiem przejawiającym Siebie samego, ucieleśniającym Swoje nieskończone cechy, istotę i charakter. Cała ziemia jest Pana i wszystko, co na niej: Bóg przejawiający się jako wszechświat i jako człowiek. Wszystko to jest nieśmiertelne; wszystko to jest wieczne; wszystko to jest nasze. "Synu, wszystko, co mam, twoim jest." "Ja jestem zawsze z tobą." "Ja i mój Ojciec jednym jesteśmy." Jakże możemy być oddzieleni od Boga? Ten, kto widzi Mnie, widzi Ojca, który Mnie przysłał. Czy miłość artysty może kiedykolwiek być oddzielona i odrębna od tego, co stworzyła? Patrząc na figurkę z kości słoniowej widzimy stan świadomości, z której powstała. Jak może wspaniałość czy wielkość niewidzialnej siły życia w naturze być kiedykolwiek oddzielna od swej formy? Patrząc na roślinę widzimy boską siłę życia, która ją uformowała - są one jednym,

nieoddzielnym i nierozzerwalnym. W czwartym wymiarze świata przyczyna i skutek, przedmiot i podmiot są jednym.

Stopniowo idziemy coraz głębiej, aż dochodzimy do skupienia w Bogu. Już nie myślimy: myśli są myślane dla nas, pomysły są krystalizowane poprzez nas, idee Duszy stają się dostępne naszej świadomości. Tutaj spotykamy Boga przejawiającego Siebie samego, wypowiadającego Słowo, które jest szybkie, ostre i ma większą moc niż obosieczny miecz: to Słowo Boga, gdy potrzeba, rozdziela Morze Czerwone, wytwarza chmurę za dnia i słup ognia w nocy - cuda w naszym doświadczeniu. Medytacja ta jest objawieniem Nieskończonego Niewidzialnego, które Się obwieszcza wewnątrz naszej własnej istoty.

Medytacja jest sztuką boskiego podziwiania, dzięki której uczymy się prawidłowo oceniać człowieka, jego osiągnięcia i wszechświat. Coraz bardziej doceniamy zewnętrzne formy, ponieważ medytacja daje nam zrozumienie Boskiej Miłości, która wytworzyła formę. Rozumiejąc umysł i duszę, które wytworzyły formę dobra, możemy bardziej docenić dobro jako takie. Znajomość autora książki czyni tę książkę bardziej znaczącą. Znajomość kompozytora utworu muzycznego sprawia, że muzyka daje większą przyjemność. Gdybyśmy tylko mogli znać Boga, gdybyśmy tylko mogli skosztować czy zaznać jednej kropli Boga, stworzenie przejawiłoby się w całej swej okazałości i chwale. Medytacja rozwija wgląd, który przenosi nas od przedmiotu do jego twórczej zasady, a wtedy, na mocy tego nowego wglądu, świat zostaje objawiony takim, jaki naprawdę jest.

Poprzez medytację przejawia się nowy wymiar życia. Nie będziemy już ograniczeni do czasu i przestrzeni, do wysokości, szerokości czy głębokości, bo od razu nasz umysł przeskoczy z trójwymiarowej formy do czwartego wymiaru, który jest jego początkiem, przyczyną i źródłem. W tym wyższym wymiarze nie jesteśmy zależni od form, które się pojawiają, czy będzie to osoba, miejsce, czy rzecz: nie kochamy ich nadmiernie, nie nienawidzimy ani się ich nie lękamy, bo gdy patrzymy poprzez nie, w każdym przypadku spostrzegamy, że źródłem jest Bóg.

Słyszac słowa: "Nigdy cię nie zostawię ani nie opuszczę" przypomnimy sobie figurkę z kości słoniowej. Miłość, artyzm, zdolności i oddanie artysty nigdy nie mogą zostać usunięte z tej figurki. Tak też jest i z nami. To, co nas uformowało, nigdy nas nie zostawi ani nie opuści. Jego esencja jest naszą istotą.

Rozpamiętywanie boskiego dzieła jest jednym ze sposobów przywiedzenia właściwości Duszy do aktywnego wyrazu i zrozumienia wyższej mądrości. Musimy się nauczyć patrzeć nie tylko na zachody słońca, ogrody czy jakiegokolwiek inne przejawy piękna, ale nauczyć się patrzeć ponad nimi i uchwycić mgnienie tego, co przywiodło je do wyrazu. Wtedy będziemy zawsze mieli trwałe formy piękna i trwałe formy harmonii, bo zyskamy doskonałą boską Esencję, która nieustannie na nowo przejawia Siebie samą w formie. Próbując widzieć doskonałość w formie, przegramy. Materialny zmysł widzi formę i czerpie z tego radość. Duchowy zmysł widzi substancję i rzeczywistość będącą u podstaw formy. Tak więc forma jest zawsze doskonała, całkowita i pełna.

Celem naszej pracy jest wznieść się do takiego poziomu boskiego zrozumienia, gdzie możemy zobaczyć Boga ukazującego się w pełni Boskiej chwały - nie ludzkiej chwały, ale chwały Boga jako chwały człowieka przejawiającego nieskończoną doskonałość boskiego dzieła. Wyniesieni zostajemy do stanu boskiego oświecenia, w którym widzimy świat Boga jako doskonały i całkowity, Boga przejawiającego Siebie samego, w pełni Swej chwały. "Niebiosa głoszą chwałę Boga", a ziemia przejawia dzieło rąk Jego. I teraz "moja medytacja Jego jest pełna słodyczy i cieszę się w Panu."

## Część trzecia

### Medytacja: Owoce

# Owoc ducha

W życiu każdego, kto poszukuje Boga, nadchodzi moment, kiedy odczuwa Obecność i - w taki czy inny sposób - staje się świadomy transcendentальной Obecności i Mocy. Etap studiowania ksiązek o doświadczaniu Boga czy słuchania innych mówiących o tym zostanie zakończony. Nie wiemy, jaką formę doświadczenie to przybierze dla nas. Do każdego przychodzi w inny sposób, ale jedno jest pewne: wtedy kiedy następuje i Duch Pana staje się zrealizowaną Obecnością, "wyzwolenie ma miejsce" - wyzwolenie i wolność od myśli i spraw tego świata, jego lęków, wątpliwości, trosk i problemów. W momencie, w którym Duch Pana kogoś dotyka, zostaje on przemieniony. Zaczyna rozumieć sens odrodzenia czy bycia "narodzonym na nowo." Ma on poczucie bycia kimś innym i wie, że nie jest tym samym, kim był wczoraj czy przed tygodniem. Stopień przeobrażenia może nie być widoczny od razu, ale krok po kroku staje się oczywisty w świecie zewnętrznym.

Niekiedy początkowo może ono przybrać negatywną formę. Utrata często poprzedza zysk: "Ten, który znajduje życie, straci je, a ten, który straci życie dla Mnie, znajdzie je." Dotychczasowe zrozumienie życia musi zostać poświęcone na rzecz duchowego zrozumienia. Zanim jednak nastąpi pełna i całkowita realizacja nowego życia, dezintegracja starych form może przejawiać się jako problem ekonomiczny, emocjonalny czy fizyczny. Pojawia się poczucie utraty czegoś, oddania czegoś czy poświęcenia. W rzeczywistości tak nie jest. Na kogoś, kto rzeczywiście został dotknięty przez Pana, nie mogą wpłynąć negatywnie zewnętrzne przejawy, bo jest on w stanie je zobaczyć jako część doświadczenia przemiany.

Męczennicy chrześcijańscy, którzy zaprzestali czczenia bożków uznając Boga, nie mieli poczucia życia w sensie ludzkim. Prześladowania, których zmuszeni byli zaznawać, były niczym w porównaniu ze spełnieniem ich duchowej misji. Dla kogoś z zewnątrz nie miało to sensu, że prawowity miał być ukamienowany, rzucony lwom na pożarcie czy spalony na stosie. Z ludzkiego punktu widzenia nigdy nie będzie to miało sensu. Ale dla kogoś, kto został dotknięty Duchem, rozumiałe jest, że w rzeczywistości nic nie jest utracone, odebrane czy poświęcone. Jest to męczeństwo tylko dla kogoś, kto nie rozumie. Dla oświeconego duchowo jest to spełnienie jego duchowego przeznaczenia i doświadczenia i to, co zostaje osiągnięte, z nawiązką kompensuje to, co świat uznaje za utracone.

W dzisiejszych czasach postawa człowieka w świecie podobna jest do tej, którą mieli poganie dziewiętnastu wieków temu. Spogląda on ze zdziwieniem i nieufnością na tego, kto świadomie decyduje się poświęcić czas i pieniądze na rozwój swej duchowej istoty, zamiast podążać za przyjemnością, sławą i fortuną - bożkami tego świata. Decyzja taka w oczach materialisty podobna jest do poświęcenia się chrześcijańskich męczenników. Ale dla kogoś, kto choć na oka mgnienie doznał wglądu w to, czym jest droga duchowa, a szczególnie dla kogoś, kto doświadczył Chrystusa, to, co jest zyskane, bardziej niż kompensuje to, co zostaje odrzucone.

Wszystko w tym życiu to wzloty i upadki - góry i doliny. Niekiedy patrzymy na świat z wyżyny i wydaje się być przyjazny i łagodny, ale zanim się obejrzelśmy, zsunęliśmy się w dół, w dolinę. Kiedy indziej znajdujemy się wysoko na szczycie najwyższej góry jedynie po to, by następnego dnia poddać się zniechęceniu i desperacji. Fazy te nie mają żadnego szczególnego znaczenia ani prawdziwej wartości; składają się na rytmiczny cykl życia ludzkiego. Upadki są przygotowaniem do doświadczenia wzlotu. Pomiędzy dwiema górami jest zawsze dolina. Nie można wspiąć się na następny szczyt bez uprzedniego przejścia przez dolinę między dwoma górami. W terminologii biblijnej nikt nie może znaleźć swego życia, zanim go nie straci. To w dolinie następuje porzucenie ciężaru ludzkiego ja z jego potrzebami, pragnieniami i zachciankami. Tak uwolnieni, jesteśmy w stanie wspiąć się na następny szczyt. W miarę trwania wędrówki doświadczenia wzlotów trwają dłużej, a doświadczenia dolin krócej. Tak będzie rok za rokiem, aż do momentu, gdy nastąpi przejście, i wtedy wzloty staną się jedynym miejscem przebywania.

Dzień naszego przejścia może nadejść dzisiaj. Jeżeli uważamy dzień dzisiejszy za moment podjęcia decyzji o tym, by zapomnieć: "o tym co za nami, a wyteżając siły ku temu, co przed nami, pędzimy ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie", za rok od teraz będziemy musieli przyznać, że przemiana naszego życia jest w toku. Ludzkie poczucie życia już nigdy dogłębnie nas nie dotknie: nigdy już nie będziemy w stanie nienawidzić czy kochać z tą samą intensywnością; nigdy nie będziemy rozpaczać ani radować się z tą samą intensywnością ludzkich emocji. Głębia naszej wizji będzie przynosić coraz większe duchowe światło, wiedzę i przewodnictwo, tak że każdy następny dzień będzie dniem głębszego rozpoznania, dniem wspanialszego życia w atmosferze Boga niż dzień poprzedni. Praca ta posłuży za fundament, na którym będziemy mogli zbudować świątynię naszego ciała i domu, świątynię naszego indywidualnego doświadczenia - świątynię nie zrobioną rękoma, ale wieczystą, w niebiosach.

W pracy tej znajdujemy się w punkcie świadomości, gdzie musi być doświadczony Chrystus. Od lat mówimy i słyszymy o pięknie Chrystusa, mocy Chrystusa i uzdrawiającym wpływie Chrystusa - Ducha Pana w nas. Wielu z nas doświadczyło łaski poprzez duchowe osiągnięcia kogoś innego. Nadszedł jednak czas, kiedy

nie powinniśmy już polegać na rozmowach czy stanie oświecenia innej osoby. Musimy mieć własne doświadczenie, tak byśmy mogli być "w tym świecie, ale nie z tego świata", przebywać go wzdłuż i wszerz, lecz nie być jego częścią, byśmy mogli mieć do czynienia zarówno z różnego rodzaju trudnościami i brakiem harmonii, jak i z przyjemnościami i harmonią tego świata, zachowując jednocześnie w tym wszystkim naszą duchową integralność. Tracimy całkowicie poczucie, że mamy coś zrobić albo mamy coś wiedzieć, czy też coś rozumieć. Następuje uwolnienie od osobistej odpowiedzialności i spoczywamy w ciszy i spokoju w realizacji, że tam, gdzie znajduje się Duch Pana, znajduje się wyzwolenie. Bądźmy widzami obserwującymi Boga przy pracy w Swoim wszechświecie, rozpoznając transcendentalną Istotę wykonującą Swą pracę poprzez naszą świadomość.

Niektórzy doświadczyli Boga, ale nie wynika z tego żadna zewnętrzna przemiana. Żyją jedynie wspomnieniem o tym, ponieważ nie wiedzieli, co to znaczy, jak to zostało osiągnięte ani jak to można utrzymać. Student, który poświęca swe życie na studiowanie duchowej prawdy i praktykowanie medytacji, nie jest zdezorientowany, gdy pojawia się doświadczenie Boga, ponieważ rozumie jego znaczenie. Mimo że akceptuje je z radością jako wyraz łaski, wie, że zostało osiągnięte dzięki poświęceniu czasu i wysiłku. Nie żyje wyblakłymi wspomnieniami, ponieważ w miarę pogłębiania się jego receptywności poprzez ciągłą medytację, doświadczenie Boga staje się coraz częstsze, aż nadchodzi moment, kiedy staje się dostępne w każdej chwili.

Duchowa Obecność i Moc – Chrystus, który przejmuje za nas funkcję życia - jest niewidzialna, niemniej prawdziwa w całej Swej niewidzialności. Przejmuje Ona funkcje ciała tak, że zbędną staje się troska o działanie organizmu. Duch w nas, Chrystus, wykonuje to, co dane jest do wykonania nam i naszemu ciału. Stopniowo, w miarę jak Chrystus żyje naszym życiem, świadomość ciała fizycznego i jego funkcji jako takich zostaje wyeliminowana. Gdyby należało się troszczyć o krążenie krwi czy funkcje trawienne, żylibyśmy polegając na ludzkich możliwościach, a nie na mocy „każdego słowa wychodzącego z ust Boga.” Nie, funkcjonowanie ciała bez potrzeby angażowania lub pomocy naszych myśli, czy nawet bez posiadania przez nas jakiegokolwiek konkretnej wiedzy o funkcjonowaniu systemu krążenia lub układu trawienno jest bezpośrednim dowodem na działanie Chrystusa.

Zdrowie należy do Boga i z tego punktu widzenia nie istnieje moje czy twoje zdrowie. Akceptując to dosłownie, będziemy świadkami cudów. Bóg nie jest osobowy, ani w przypadku zdrowia, ani zasobów. Zdrowie jest właściwością i aktywnością u Boga, Jego esencją i substancją. Mówienie o "moim" czy "twoim" zdrowiu zakładałoby, że istnieją różne stopnie zdrowia: dobre zdrowie i marne zdrowie. Na drodze duchowej nie ma to miejsca; jest to niemożliwe. Istnieje tylko jedno zdrowie i jest nim Bóg.

W przypadku Boga jako zdrowia - a Bóg jest "zdrowiem mego oblicza" - zdrowie jest nieskończone, nie dlatego że jest to nasze zdrowie, ale dlatego, że jest to boskie zdrowie. W momencie, gdy zdobywamy umiejętność rezygnowania z poczucia osobistej własności, tak jak wyrażają to słowa "ja", "mnie", "moje", znajdujemy nowe znaczenie duchowego sposobu życia - uniwersalnego, bezosobowego, pełnego harmonii. Bóg wyraża swoją harmonię poprzez nasze istnienie. Każdy aspekt harmonii, czy będzie to dobroć, czy zdrowie, jest Właściwością, aktywnością i prawem Boga. Uznając Boga jako istotę wszelkiego dobra, staniemy się instrumentem wyrazu uniwersalnego poczucia dobra.

Wraz z duchowym poczuciem zdrowia przychodzi zrozumienie, że zdrowie nie jest zależne od trawienia, wydalania czy funkcjonowania jakiegokolwiek narządu ciała. Zdrowie zależy wyłącznie od Boga; jest cechą i aktywnością Boga. Wszystko, co jest potrzebne do zarządzania ciałem, wykonywane jest jako działanie Boga. Pamiętajmy o tym w związku z każdym pożywieniem, jakie jemy: "Jedzenie, które spożywam, nie ma żadnej wartości odżywczej, substancji czy mocy, by utrzymać albo podtrzymać życie; jedynie Ja, Dusza moja, moja świadomość, przekazuje doń swą istotę, wartość i swą odżywczość." Jeśli stanie się to świadomą realizacją, przekonamy się, że jedzenie będzie miało całkowicie inny wpływ na nasze ciało niż dotychczas. "On wykonuje to, co jest mi dane do wykonania" i dlatego czynności ciała wykonywane są przez Tego, który jest w nas. Nie musimy się o to troszczyć. On to wykonuje. On doskonalili to, co nas dotyczy. Bądźmy obserwatorami Boga przejawiającego się jako nasze zdrowie, nasz dostatek, nasza siła i nasze życie.

Odnosi się to do każdego aspektu naszego ludzkiego

Odnosi się to do każdego aspektu naszego ludzkiego doświadczenia. Jeżeli istnieje poczucie odpowiedzialności w życiu - jeżeli odpowiednie słowa wypowiedane są w odpowiednim czasie, jeżeli właściwe działania wykonywane są we właściwym czasie, jeżeli w naszym doświadczeniu ma miejsce harmonia - wówczas czujemy, widzimy i rozpoznajemy, że każdy aspekt doświadczenia stanowi bezpośredni skutek aktywności Chrystusa. My tego nie czynimy. My o tym nie myślimy: Chrystus dokonuje wszystkiego, zanim my nawet mamy świadomość tego, co się dzieje. To Chrystus stanowi aktywność ciała, zasobność portfela i jakość naszych stosunków z innymi. Obecność podąża przed nami, by krzywe miejsca wyprostować i przygotować miejsce dla nas. Obecność czyni za nas wszystko i my istniejemy na tym planie egzystencji jako świadkowie – obserwatorzy.

Istnieje nie zliczenie wiele biblijnych cytatów, które podkreślają znaczenie "czekania na Pana", bycia obserwatorem życia. Nie oznacza to próżnowania i nie robienia niczego. Przeciwnie, im częściej ktoś czeka na



Pana, tym częściej jest świadkiem tego, jak Bóg działa w nim, przez niego i jako on, i tym bardziej aktywny się staje.

Będąc obserwatorami, wykonujemy wszystko, co wymaga naszej uwagi i co znajduje się w zasięgu naszej ręki. Gdy naszym zadaniem jest zajmowanie się domem, zajmujemy się nim. Jeżeli mamy prowadzić interesy, prowadzimy je. Jeżeli mamy odbyć rozmowy, odbywamy je. Ale gdy zaangażowani jesteśmy w te działania, towarzyszy im postawa: "Czekam na Pana; jestem świadkiem tego, co Ojciec daje mi do uczynienia." Zawsze dbamy o to, by być w takim stanie receptywności, abyśmy byli gotowi i skłonni w ostatniej chwili zmienić nasze plany po to, by wykonać boski plan. Codziennie mamy obowiązki do wykonania i zobowiązania do wypełnienia. To, co jest nam dane do zrobienia, musi być wykonane. Ale będąc obserwatorami zobaczymy, że istnieje boski kierunek, boska moc, która nas wiezie. Jest to stan świadomości osiągnięty przez Pawła: "Ja żyję, a jednak nie ja, Chrystus żyje we mnie." To tak, jakby istota ludzka, Paweł, ustępowała miejsca mówiąc: "Chrystus jest na polu działania, Chrystus działa we mnie; przeze mnie jako ja. Chrystus żyje za mnie." Jest to postawa, którą przybieramy jako obserwatorzy, niemal jakbyśmy mówili: "W rzeczywistości ja nie żyję. Obserwuję Ojca, który żyje przeze mnie."

Jest to doskonały sposób życia; jest to duchowy sposób życia, życia, w którym napotykamy minimalną ilość trudności, sprzeczności, nieporozumień. Zawsze istnieje Obecność, Nieskończone Niewidzialne, które idzie przed nami by krzywe miejsca prostować, by uczynić nasze doświadczenie doskonałym w każdym szczególe. Jedynie wtedy, gdy „ja” czynię, mówię i myślę, skutek może być negatywny. Całe nasze doświadczenie frustracji spowodowane jest niechęcią do zbyt długiego czekania na To, by przejęło panowanie.

Większość z nas nie jest skłonna czekać do ostatniego momentu z podjęciem koniecznych, decyzji. Za wszelką cenę chcemy znać odpowiedź z wyprzedzeniem, dzień wcześniej, tydzień czy miesiąc. Chcemy wiedzieć, co znajduje się za rogiem; dzisiaj chcemy wiedzieć, co ma nastąpić za tydzień, za miesiąc, a nawet jaka decyzja ma być podjęta za rok, zamiast czekać na moment, w którym decyzja jest pożądana i wtedy pozwolić Bogu włożyć słowa w nasze usta i ujawnić jakie działanie należy podjąć. Dzień po dniu manna spada; dzień po dniu wiedza, przewodnictwo i kierunek potrzebne na ten dzień są nam dane. Bóg często nie doradza nam z tygodniowym wyprzedzeniem; otrzymujemy wskazówki wtedy, gdy ich potrzebujemy. Wyrobiliśmy w sobie nawyk niecierpliwości, który ma taki skutek, że zamiast czekać na to, by boska decyzja została ujawniona, pozwalamy wkraść się lękowi i bojąc się niefortunnego skutku braku decyzji, śpieszymy się i działamy w oparciu o nasz własny ludzki osąd.

W życiu duchowym nie jesteśmy zależni od własnej prawidłowej oceny sytuacji. Niezależnie od tego, jak słuszny wydaje się być nasz osąd, odwracamy się od niego i kierujemy do Ojca: "Ojcze, wskaż mi, kiedy uczynić ruch; wskaż mi, czy powziąć następny krok i kiedy to zrobić." Z cierpliwością, za pomocą ćwiczenia rozwijamy w sobie świadomość obserwatora czekającego na Pana, wiodącą nas do cudu życia, w którym odkrywamy nie tylko to, że Bóg istnieje, ale że stał się rządzącym elementem w naszym życiu: przejął nasze doświadczenie. Przeszkodził działaniu Boga w naszych sprawach przez brak czekania, przez to, że nie jesteśmy obserwatorami, przez to, że nie odsuwamy się na bok do czasu, aż poczujemy, że Ojciec przejął władzę. Gdybyśmy tylko mogli to zrobić, ujrzelibyśmy cudowność boskiej Obecności kroczącej przed nami, by uczynić wszystko nowym. Gdy my podejmujemy decyzję, doświadczamy często trudności nie do przebrnięcia; ale gdy Bóg podejmuje decyzję, Bóg idzie przed nami i usuwa wszelkie trudności. Wszystko, co jest niezbędne, by przedsięwzięcie się powiodło, zostaje zapewnione.

Niechaj bycie obserwatorem stanie się praktyką dnia codziennego:

*Ojcze, jest to Twój dzień, dzień przez Ciebie uczyniony. Będę zadowolony i będę się tym radował. Ujawnij mi pracę dzisiejszego dnia. Ukaż mi Swoje decyzje, nie moje, ale Twoje. Niech Twoja wola wyłącznie będzie motywującą i działającą zasadą mego życia.*

Bądźmy skłonni czekać do ostatniego momentu, w którym decyzja musi być podjęta; nawet, gdy jest to o minutę później niż trzeba, wciąż czekamy i czekamy. Bądźmy cierpliwi, bardzo cierpliwi. To nastąpi i z tym doświadczeniem zaznamy cud oglądania Boga operującego w naszych sprawach. Gdy to doznanie stanie się naszym doświadczeniem, nigdy już nie „zaznamy bycia bez świadomości boskiego rządu, ponieważ przekonaliśmy się, że Bóg odpowiada, że Bóg przejmuje władzę. W dwudziestym trzecim psalmie dowiadujemy się, że mamy przebywać w domostwie Boga przez wszystkie dni naszego życia, wszystkie dni: na zawsze i zawsze przebywał będę w uznaniu boskiej mądrości, boskich rządów. Mając wyraźne doznanie bycia prowadzonym przez Boga, Chrystusa wprawiającego nas w działanie, nigdy już nie zadowolimy się podejmowaniem decyzji bez odwołania się do duchowego przewodnictwa.

Wielu ludzi, którzy osiągnęli sukces w życiu, daje świadectwo na to, jak ważne są okresy ciszy, podczas których czerpali inspirację i przewodnictwo z wewnętrznego źródła. Przekonali się oni, że zorganizowanie dnia tak, by znajdowały się w nim krótkie, ale częste okresy wyciszenia i odpoczynku od trosk świata, uwalnia ich od poczucia presji, uzupełnia ich rezerwuary tak, że idą przed siebie wciąż ze świeżym wigorem i zainteresowaniem. Istnieją granice tego, co ludzki umysł i ciało może osiągnąć w ciągu dwudziestu

czterech godzin. Ktoś, kto jest na drodze duchowej, kto nauczył się poprzez medytację być otwartym na aktywność Chrystusa, nie zna ograniczenia. To, co Chrystus może osiągnąć poprzez istotę ludzką w ciągu dwudziestu czterech godzin, nie ma granic. Jednostkowa pojemność nie jest miarą aktywności Chrystusa. Działa On poprzez swoje własne zdolności, a my jesteśmy jedynie ich instrumentem.

Nie istnieje nic, czego nie można przywieść z głębi naszej własnej wewnętrznej istoty, ponieważ Bóg stanowi umysł jednostki. Każdy ma pełny zakres boskości, i w takim stopniu, w jakim myślący, rozumujący umysł może osiągnąć wyciszenie i znieruchomienie, nieskończoność przepływa przezeń do Swego wyrazu. Zarówno umysł, jak i ciało są instrumentami Boga. Tak jak używamy ręki do pisania, tak Bóg używa naszych umysłów i ciał w celu uczynienia Siebie widzialnym i postrzegalnym w ludzkim doświadczeniu. W miarę jak Bóg ujawnia nam Swą harmonię, umysł i ciało służą jako instrument czyniący boską harmonię widzialną formą i wyrazem. Każda inspiracja przyjęta od Boga niesie ze sobą spełnienie. Na przykład, gdy wynalazca zda sobie sprawę, że jego praca jest aktywnością Boga, wszystko, co jest niezbędne do spełnienia idei zawartej w jego wynalazku, stanie się dostępne - finanse, reklama, kupno i sprzedaż. Odnosi się to do wszelkiej idei stworzonej przez Boga. Źródłem inspiracji jest ta sama aktywność, która ucieleśnia ideę.

Nikt nie może rzetelnie śledzić instrukcji dotyczącej medytacji przedstawionej w tej książce nie zauważając radykalnej zmiany natury duchowej. Od momentu, w którym następuje zwrot od polegania na materialnym do polegania na niewidzialnym, nieznanym ludzkości sposobie życia, zmiana ta jest nieunikniona. "Owocami ducha jest miłość radość, pokój, cierpliwość, łagodność, dobroć, zaufanie, pokora, umiarkowanie: przeciwko temu nie ma siły." Owoc taki niedostępny jest temu, kto nie nauczył się doceniać Chrystusa - Jego obecności, mocy i praworządności. Lata poświęcenia i oddania, w których, do pewnego stopnia, porzuciliśmy wszystko dla Chrystusa – Jego obecności, muszą poprzedzać owocobranie. Ale gdy moment ten nadejdzie, nigdy już nie będziemy samotni, nigdy nie zaznamy lęku. Być może znajdziemy się w dolinie cienia śmierci, ale nawet tam Obecność będzie z nami. Odpoczywamy w centrum naszej istoty, podczas gdy burze szaleją nad naszymi głowami. Jesteśmy świadkami Boga prowadzącego, utrzymującego i podtrzymującego Swoje, Boga spełniającego Sieć jako jednostka. Wtedy "widzimy Go takim, jaki jest", a Bóg pojawia się jako pełnia, dostatek, harmonia, spokój i radość naszego doświadczenia.

## 17

### Iluminacja, komunია i jedność

Medytacja prowadzi do iluminacji, która początkowo staje się komunią z Bogiem, a ostatecznie zjednoczeniem. Oświecenie jest indywidualnym doświadczeniem. W najmniejszym nawet stopniu nie ma ono związku z żadną zewnętrzną formą nabożeństwa czy czci. Całkowicie zależne jest od zrealizowania naszego związku z Bogiem. Jest to doświadczenie, które ma miejsce wewnątrz nas samych i nie zależy od nikogo innego. Nie można go dzielić z nikim - mężem, żoną, dzieckiem czy zaufanym przyjacielem. Nie można do niego dążyć w towarzystwie innych. Każdy musi wycofać się do wewnętrznego sanktuarium swej własnej istoty, by tam znaleźć doświadczenie Boga. Do pewnego stopnia można podzielić się naszym duchowym zrozumieniem z innymi, którzy doznali oświecenia albo są w drodze do niego. Zawsze jednak pamiętajmy, że doświadczenie Boga jest doświadczeniem indywidualnym. Gdyby miało nastąpić w tłumie innych ludzi, nadal pozostałoby doświadczeniem w samotności. Nie można w tym doświadczeniu mieć żadnego partnera. Można dzielić się prawdą, która poprowadzi innych do doświadczenia i jeśli mamy wystarczający stopień oświecenia, możemy pomóc innym wznieść się do punktu, gdzie mogą mieć doświadczenie Boga. Nic więcej nie da się uczynić; doświadczenie samo w sobie musi mieć miejsce wewnątrz.

Nikt nie powinien próbować uczyć innych czy dzielić się z nimi objawioną mu prawdą, dopóki nie wykona ona pracy w jego świadomości, co pozwala mu osiągnąć pewien poziom światła. Potem otrzyma on wskazówki, w jaki sposób, kiedy, gdzie i w jakich warunkach powinien dzielić się tym objawieniem. Bóg objawi mu jego rolę i sposób, w jaki ma ją odgrywać.

Osiągnięcie iluminacji jest proporcjonalne do intensywności jej pragnienia, ale gdy ktoś dąży do doznania kontaktu z Bogiem, lepiej niech ukryje tę iskrę przed światem, dopóki nie rozpali się ona płomieniem; Po pierwszych przeblysłkach oświecenia rozsądny uczeń trzyma w swym wnętrzu nowo narodzonego Chrystusa, głęboko ukrytego przed światem. Używając przenośni, schodzi do Egiptu, by ukryć dziecko

Chrystusa. Nie mówi o Tym; w żadnym stopniu nie ujawnia Go światu, ponieważ świat w swej ignorancji i bezmyślności może próbować To zniszczyć. Świat może To wykorzystać, może nawet zniszczyć pewność i przekonanie o istnieniu Tego i Jego mocy. Za takie przekonania świat bez wahania mógłby ukrzyżować. Świat zawsze dąży do zniszczenia Chrystusa. Proroctwa w najstarszych znanych pismach pokazują, że ilekroć Mesjasz przychodzi, będzie ukrzyżowany. Jest coś w naturze człowieka, co nie chce zostać zniszczone, i wie, że Siłą, która może zniweczyć ludzką nikczemność, arogancję i egoizm, jest obecność i moc zrealizowanego Chrystusa.

Musimy zachować tajemnicę. Jest to jedyna rzecz, której nie ośmielamy się przedstawić światu. W momencie, gdy świat podejrzewałby u kogokolwiek czyste oddanie się Chrystusowi, bez wahania szkalowałby go i usiłowałby wydrzeć mu jego przekonania. Antychryst, czyli sugestia "ja" istniejącego w oderwaniu od Boga, wdziera się z subtelnością węża, wzbudzając wątpliwości i podkopując wiarę. Dlatego konieczne jest zachowanie tajemnicy do czasu, gdy Świadomość Chrystusa jest rozwinięta na tyle, że zostanie On zakorzeniony i ugruntowany w świadomości, że stanie się aktywnością codziennego życia. Wtedy możemy stanąć przed światem i ujawnić Go bez obawy, że zagraża nam jakiekolwiek zwątpienie czy rzucane na nas oszczerstwa świata. Jedynie w przypadku, gdy my przedstawiamy światu Chrystusa, grozi nam niebezpieczeństwo, że Go możemy stracić. Gdy Chrystus przejmuje panowanie w wystarczającym stopniu, przedstawia Sam Siebie światu w ciszy, skrytości, łagodnie i tak nieznacznie, że nikt nie może poznać, co To jest, ale każdy czuje Jego wpływ.

Po pierwszym przeblasku iluminacji zagraża nam wiele pokus. Nawet Jezus stanął w obliczu pokusy braku, sławy i osobistej mocy. Żadnej z nich nie uległ i był w stanie je przezwyciężyć. Te same pokusy spotykają nas wszystkich, ale każda z nich potęguje się w momencie, gdy ktoś doznaje w małym choćby stopniu duchowego oświecenia. Jednakże w miarę pogłębiania się iluminacji, pokusy jedna po drugiej znikają, aż pozostaje jedna - egoizm, pokusa przekonania, że "ja" mogę sam z siebie być kimś czy coś czynić. Ta także musi ostatecznie poddać się wskrzeszonemu Chrystusowi.

Głębia Chrystusowości nie ma granic. Iluminacja prowadzi do stanu komunii, w którym następuje wzajemna wymiana: coś przepływa od Boga do naszej świadomości i z powrotem, od naszej świadomości do Boga. Jest to medytacja o większej głębi niż doświadczana dotychczas, ale "my" jej nie powodujemy - Bóg to czyni. Nie jest ona wynikiem żadnego wysiłku z naszej strony: nie może być wymuszona siłą, możemy jedynie cierpliwie czekać i zobaczyć, że Coś przejmuje panowanie i pojawia się pełna spokoju i radości wzajemna wymiana, kiedy czujemy, jak dosięga nas miłość Boga i nasza miłość do Boga powraca do Niego.

W stanie komunii aktywność Chrystusa staje się ciągłym doświadczeniem - mającym miejsce nie w rzadkich momentach, ale obecnym zawsze. W ostateczności osiągnięty zostaje punkt przemiany, w którym dokonuje się radykalna zmiana. Już nie mamy własnego życia; Chrystus żyje dla nas i przez nas; stajemy się ni mniej, ni więcej tylko narzędziem boskiej Aktywności: nie mamy własnej woli; nie mamy własnych pragnień i idziemy tam, gdzie zostaniemy posłani; nie mamy własnych zasobów; nie mamy nawet własnego zdrowia. Bóg żyje Swoim życiem jako my. Gdy Bóg staje się naszym życiem, spowija nas szata Ducha. Wtedy ktokolwiek dotyka naszej świadomości, dotyka szaty Chrystusa, a gdy dotknie choćby rąbka szaty, mają miejsce uzdrowienie i zbawienie. Spowici szatą nie musimy nigdzie iść, by przynieść nowinę Chrystusa; świat sięgnie po Nią gdziekolwiek będziemy - ale musimy być spowici świadomością Chrystusa.

Komunia doprowadzona do szczytu wiedzie do ostatecznej formy związku, którym jest jedność z Bogiem. W komunii osiągnięty zostaje tak wysoki stan świadomości, że można wówczas zwrócić się do wewnątrz o każdej porze dnia i nocy i odczuć Obecność Pana. To tak, jakby było mówione: "Ja idę z tobą"; albo: "Dotychczas Ja szedłem z tobą, ale teraz Ja jestem w tobie"; w końcu słyszymy: "Dotychczas byłem w tobie, ale teraz Ja jestem tobą; Ja myślę jako ty; mówię jako ty; działam jako ty. Twoja świadomość i Moja świadomość są jednym i tym samym, bo jest już jedynie Moja świadomość."

Gdy ten etap zostaje osiągnięty, komunია nie ma już miejsca, bo nie ma dwu, istnieje tylko jedno i jest nim Bóg doświadczający Siebie, objawiający Siebie, spełniający Siebie. Jest to mistyczny ślub, w którym doświadczamy siebie zaślubianych Chrystusowi - stajemy się tym, co Bóg złączył w nierozdzielalnym związku istniejącym od zarania. "Ja i Ojciec jesteśmy jednym" - jest to boski związek. W tym mistycznym związku każda przeszkoda zostaje usunięta i nawet nasze intelektualne opinie rozpuszczają się w uniwersalnej mądrości. Następuje całkowite poddanie siebie uniwersalnemu Jedynemu. Wszystko, co mam, jest Twoje, moje ręce są Twoimi, nawet moje własne ciało. Nie potrzebuję nikogo i niczego; wewnątrz mnie znajduje się chleb, woda i wino. Posiadam jedynie spełnienie.

Jest to szczyt duchowego doświadczenia. W Pieśni Salomona jest to doświadczenie opisane niemalże tak, jakby było historią ludzkiej miłości, ale oczywiście nie ma z tym nic wspólnego. Zawsze zaczyna się od istnienia dwu. To na etapie komunii istnieje dwoje miłujących się wzajemnie - Ojciec i Syn. Jezus powiedział: "Tak jak Ojciec mnie umiłował, tak umiłowalem ciebie." W tym stanie komunii czujemy naszą miłość kierującą się do Boga i miłość Boga płynącą do nas tak, jak miłość matki spowija jej ukochane dziecko.

Wszystko to kończy się w jedności. Gdy następuje jedność, nie ma już żadnego "ja"; istnieje jedynie Bóg, i gdy patrzymy na świat, widzimy jedynie to, co widzi Bóg, czujemy jedynie to, co czuje Bóg, bo nie ma innej Jaźni. Nie ma ciebie, nie ma mnie. Istnieje jedynie byt Boga.

Bezcenne są te momenty jedności. Należą do rzadkości, ale są drogocenne, bo objawiają światu to, jak jest. Jeżeli możliwe jest doświadczenie takiej jedności przez kilka dni, czy nawet przez godzinę, możliwe jest doświadczenie tego zawsze. Jedno jest konieczne: usunięcie siebie z drogi. Nadejdzie dzień, gdy kula ziemską będzie tak pełna obecności Pana, że nie pozostanie ślad po śmiertelnym czy materialnym sensie istnienia. Oświecenie usunie najmniejszy cień powodowany przez każdego, kto stanął między słońcem i jego promieniem.

Gdy przychodzi oświecenie, nie odczuwamy potrzeby niczego, co znajduje się w zewnętrznym świecie. Wszystko i każdy staje się częścią naszej istoty. Nie musimy już troszczyć się o cokolwiek, ponieważ Bóg żyje jako my. Świadomość Obecności zawsze jest; śpiewa w nas nieustannie: "Nigdy cię nie opuszczę, nigdy nie zostawię." Żyje naszym życiem, a my stajemy się widzami Tego, obserwując, jak objawia się nam jako nasze doświadczenie. Coś, co jest wewnątrz, przyciąga do nas wszystko, co jest niezbędne dla naszego spełnienia. Twórcza moc Boga przychodzi z ciszy w naszej świadomości. Czując odpowiedź, nie tylko jesteśmy jedni z Bogiem, ale jedni z każdą duchową istotą wszechświata. Gdziekolwiek znajduje się jakiegokolwiek dobro przeznaczone dla nas we wszechświecie, znajduje ono sposób dotarcia do nas.

To, co przepływa przez nas do świata, to dobro Boga. Sami z siebie niczego nie posiadamy. Pozbawia nas ono wszelkiego poczucia osobistego posiadania, osiągnięć i mocy, a w zamian obdarza wszystkością, obfitością Boga w Szej nieskończonej pełni. Pełnia chwały Boga zostaje objawiona jako nasze życie i poprzez nasze życie: w harmonii naszych związków z innymi, w postaci pełni i satysfakcji z naszych przedsięwzięć, w promienności naszego wyglądu, jako pogoda ducha i prężność ciała, a nawet w odzieniu, jakie mamy na sobie. Cała ta radość i spełnienie przepływające przez naszą istotę są bezgłośnym świadectwem, że Ja wewnątrz ciebie jestem mocą.

## 18

### W kręgu Chrystusowości

Czy realne jest oczekiwanie, by w naszych współczesnych czasach istniała grupa osób tak oddanych Chrystusowi, że ich życie oparte byłoby całkowicie na kontakcie duchowym? Czy możemy sobie wyobrazić wyodrębnienie się pewnej liczby studentów czy gorliwych adeptów drogi duchowej, którzy byliby w stanie poważnie zaakceptować hipotezę, że sami z siebie są niczym i że Bóg jest wszystkim. Czy realne jest oczekiwanie, że pojawi się na ziemi grupa tych, którzy osiągnęliby taki poziom realizacji, gdzie życie odbywa się poprzez Ducha? Grupa taka ustanowiłaby wzór dla całego świata.

Zawsze istniały pojedyncze jednostki, które poprzez łaskę osiągały stan Chrystusowości, nie było jednak takiego okresu w historii świata, kiedy ten stan osiągała bądź utrzymywała cała grupa osób. Nikt też nie był w stanie przekazać go grupie, ponieważ jak dotychczas nie wynaleziono skutecznego sposobu komunikowania masom Świadomości Chrystusa - przynajmniej takiego, który byłby skuteczny. Stan Chrystusowości został przekazany przez Jezusa jego dwunastu uczniom, ale z dwunastu zaledwie trzech czy czterech potrafiło go zachować. Budda też nauczał studentów, lecz jedynie dwóch spośród nich zrozumiało jego nauki, a spośród uczniów Lao Tse zaledwie jeden był w stanie nieść tę wiedzę dalej.

Dzisiaj wiedza wszystkich wieków ponownie zostaje wydobyta i dociera do świadomości ludzkiej: "Słuchaj Izraelu: Władca naszego Boga jest jedynym Panem." Nauka o jedności stanowi odwieczną tajemnicę mistyków ujawnianą w toku dziejów przez każdego, kto był wielkim duchowym światłem świata. Każdy wielki nauczyciel religii uchwycił tę wizję jedności. Jest ona tym, co pozwala nam się połączyć w tej samej realizacji, że jeżeli ja jestem jednym z Ojcem i Ojciec jest we mnie, tak więc ty jesteś we mnie i ja jestem w tobie, i my wszyscy jesteśmy w Ojcu, zjednoczeni w jednej świadomości.

Bez względu na różnorodność form religijnych obrzędów i panujących dzisiaj nauk, wszyscy, niezależnie od przekonań, powinni być w stanie zjednoczyć się w odwiecznej wiedzy o jedności. Nauka o jedności ma charakter uniwersalny i w żadnym stopniu nie koliduje z praktykowaniem naszego obecnego sposobu czczenia Boga. W rzeczywistości nie istnieje rozłam pomiędzy "twoją" nauką i "moją". Istnieje jeden

Duch i Duch ten jest Bogiem przenikającym świadomość człowieka, gdziekolwiek jest ona receptywna. Duch Boga działa we mnie dla twego błogosławieństwa i poprzez ciebie dla mojego, jako że jesteśmy jednym w Chrystusie Jezusie.

Od czasów Jezusa, Buddy i Lao Tse świat osiągnął postęp w naukach religijnych i metafizycznych, przeważająca jednak część tych nauk pozostała niestety w sferze intelektualnych spekulacji. Niemniej musi się gdzieś wyłonić grupa osób, którą będzie można poznać po ich owocach, osób rzeczywiście żyjących życiem Chrystusa. Będą one trzymać palec na ustach, nie wypowiadając prawdy, nie nauczając jej, ale żyjąc prawdą, a każdy ich uczynek stanowić będzie przejaw Obecności i mocy Boga. Gdy zakłócenie czy brak harmonii pojawi się na ich horyzoncie, oprą się pokusie afirmowania prawdy, a zwrócą do ośrodka, gdzie króluje Chrystus i umożliwią Mu wyprostowanie krzywych miejsc. To, a nie oni, będzie błogosławieństwem.

Zrealizowany Chrystus jest rozwiązaniem, odpowiedzią na każdy problem. Nazwijmy To "Powstałym Chrystusem." Chrystus złożony do grobu umysłu nie przybędzie i nie będzie czynił cudów, ale uczyni to Chrystus powstały w naszej świadomości, Chrystus podniesiony z grobu poprzez medytację i komunie - to jest cudotwórca wszystkich czasów. Może To pojawić się w nas i wyrazić w formie poprawy naszego zdrowia; zasobów i otoczenia. Później, gdy Chrystus stanie się aktywny w naszej świadomości przemawiając za tych, którzy są na To otwarci, zacznie wpływać na ich doświadczenie. W ten sposób, przechodząc od jednego do drugiego, dotykając kilka osób tu, kilka tam, w ostateczności obejmie całą kulę ziemską.

Każdy, kto przygotował się na podniesienie Chrystusa, może stać się nierozdzieloną częścią tego kręgu światła. Nie jest to jednakże dostępne każdemu od zaraz, tak jak nie jest możliwe, by każdy zdobył dyplom inżyniera czy prawnika bez wymaganych studiów. Wiele osób zainteresowanych głębokimi sprawami Ducha chciałoby widzieć swych przyjaciół i rodziny jako towarzyszy w Drodze, a nie zawsze jest to osiągalne. Często członkowie rodziny, krewni, znajomi, ludzie związani z nami więzami przyjaźni i miłości są najbardziej antagonistycznie nastawieni wobec prawdy. Stanowią kamienistą lub bezpłodną glebę, o której mówił Mistrz. Nikt nie może osądzać ani wiedzieć, kto z nas jest gotowy na rozwój Duszy. Dokonuje się to pomiędzy człowiekiem i jego Bogiem. W ostateczności każde kolano musi się ugiąć i każdy sam dojdzie do swego duchowego dziedzictwa.

Rozwój duchowy musi mieć początek w jedności - zawsze w jedności. Mieć musi początek w świadomości jednej osoby. Mogłaby nią być twoja świadomość, mogłaby nią być moja. Wszystko to zależy od stopnia, w jakim dochodzimy do realizacji Chrystusa. Zrealizowany, powstały Chrystus, aktywny w jednym człowieku, staje się potężną siłą dla całego świata. W każdym momencie może znaleźć się ktoś receptywny - gdzieś w szpitalu, celi więziennej, na polu bitwy, na wysokim lub na niskim stanowisku, ktoś gdzieś w świecie wołający: "O Boże, mógłbyś mi pomóc? Czy istnieje Bóg, który mógłby mi pomóc?" Gdziekolwiek czy kiedykolwiek, ilekroć ktoś sięga po Boga, istnieje tam zrealizowany Chrystus w Swjej pełni. Nikt nie jest w stanie pojąć ogromnego zasięgu wpływu zrealizowanego Chrystusa, gdy jest On wyzwolony dla świata. Nie mamy pojęcia, jak wiele osób doznało uzdrowienia - umysłowego, fizycznego, moralnego czy finansowego - przez sam akt sięgnięcia do Nieznanego, a tym samym dotknięcia samego Chrystusa, który został przez ciebie czy przeze mnie uwolniony w medytacji.

Z tego to powodu proszę swych studentów na Drodze Nieskończoności by poświęcili codziennie jeden okres medytacji wyłącznie Bogu - nie sobie, nie swym rodzinom, nie swym interesom, swoim pacjentom, studentom, ale wyłącznie Bogu. Innymi słowy, przeznaczamy Mu jeden okres medytacji, kiedy zwracamy się do Boga z czystymi dłońmi:

*Ojcze, do niczego nie dążę. Przychodzę do Ciebie w tym samym duchu, w jakim poszedłbym do swej matki, gdyby było to możliwe, dla komunii, dla miłości jedynie. Ty jesteś Ojcem i Matką mojej istoty. Ty jesteś źródłem mego życia. Ty jesteś Duszą mnie, Duchem mnie. Nie proszę Cię o przysługi. Przychodzę do Ciebie po radość komunii, po odczucie pewności Twojej dłoni w mojej, po dotyk Twoich palców na moim ramieniu - jedynie po to, by być w Twojej Obecności.*

Zrealizowana, przejawiona Obecność Boga jest Zbawicielem świata.

Nadeszły czasy, by każdy mógł funkcjonować jako jedyny przedstawiciel Ducha Boga na ziemi. Każdy musi przejawiać tego samego Ducha. Jeżeli książka ta jest w stanie dać komuś doświadczenie Ducha Pana, wtedy z kolei ludzie ci będą w stanie wyjść i pomóc innym w zaznaniu tego samego doświadczenia. Zbawicielem jest Duch Pana - nie mężczyzna, nie kobieta. Zbawicielem jest Duch Pana i Duch Pana musi być zrealizowany przez ciebie i przeze mnie, indywidualnie.

Najwięcej, ile jakakolwiek nauka duchowa czy książka może dokonać, to doprowadzić studenta do realizacji, że w nim istnieje królestwo Boga, a następnie wzbudzić w nim pragnienie, by to osiągnąć. Jedyne, co nauczyciel duchowy może uczynić, to otworzyć świadomość tych, którzy do niego przyszli, tak że będą w stanie osiągnąć realizację Ducha Pana. Ale jeden nauczyciel, jak widzimy w przypadku Jezusa Chrystusa, nie mógł tego uczynić dla całego świata - nawet dla swych własnych uczniów, z wyjątkiem kilku otwartych i

wrażliwych. Judasz jest przykładem kogoś, kto nie zareagował na Chrystusa. Jedynie ci, których trawi głęboki duchowy głód, mogą być podniesieni przez nauczyciela duchowego do stanu doświadczenia Boga.

Nie było na przestrzeni wieków mistyka, który nie byłby w stanie otworzyć świadomości swych uczniów na doświadczenia Ducha Pana. Czasem były to setki uczniów. Mimo to świat kontynuuje swą bezmyślną wędrówkę ku zniszczeniu, ponieważ ci, którzy osiągnęli wysoki stan świadomości, ustanowili kult nauczyciela zamiast praktykować nauki. Każdy, kto poprzez pracę dotknięty został Chrystusem, ma obowiązek poświęcić swe życie sprawie otwarcia świadomości innych w ten sam sposób, jak uczyniono to w jego przypadku. Można to czynić stając się świadkiem aktywności Chrystusa w swej własnej świadomości i ukazując światu, że każdego, kto wykazuje wystarczające zainteresowanie i oddanie, można doprowadzić do takiego samego doświadczenia.

Gdziekolwiek istnieje zrealizowana świadomość, staje się on instrumentem, za pomocą którego Bóg funkcjonuje w ludzkiej świadomości. Aktywność Chrystusa przejawia się poprzez moją świadomość, sięgając i dotykając twojej, oświecając cię, uzdrawiając i zaopatrując. Tak samo z tobą, gdy w medytacji dostrajasz się do Nieskończonego Niewidzialnego, Chrystus znajduje ujście poprzez twoją świadomość, dotykając innych, przebudzając ich świadomość i przynosząc to, co świat nazywa uzdrowieniem ciała i interesów. Aktywność Chrystusa bez ludzkiej interwencji wpływa do świadomości każdego, kto otwiera się na łaskę Boga.

Nadejdzie dzień, gdy zaistnieje obręcz, krąg duchowej prawdy wokół globu. Zrealizowana Świadomość Chrystusa, nauczycieli i studentów rozrzuconych po świecie stanie się materiałem, z którego ten krąg będzie uformowany. Gdy krąg ten będzie w wystarczającym stopniu ustanowiony, wtedy każdy, kto poszukuje duchowego światła, będzie w stanie sięgnąć i dotknąć zrealizowanej Świadomości Chrystusa kogokolwiek z tej obręczy oświeconych Dusz. Świat będzie wówczas podniesiony nie przez jednostki, ale przez miliony. Gdy Świadomość Chrystusa uwalnia się poprzez indywidualną realizację w medytacji i komunii, nie jest już ona ograniczona do czasu i przestrzeni, i ktokolwiek na świecie jej dotyka, jest w stanie w jakimś stopniu jej dostąpić.

O dalsze informacje na temat Drogi Nieskończoności i nauk według Jola Goldsmitha, konsultacje i wykłady należy pisać:

Teresa & Paul Bahder  
149 Bedens Brook Rd,  
Skillman, NJ 08558  
USA